

KS. ZYGMUNT PILCH

KD CZCI NIEPOKALANEJ
I WNIĘBOWZIĘTEJ

ZBIÓR KAZAŃ MARYJNYCH



KIELCE 1947

Ogół ludzki zdaje sobie z tego sprawę, że obecnie przeżywa czasy wyjątkowe, nawet przełomowe. Jednakże znaczny jego odłam, nawet wśród chrześcijan, nie całkiem się orientuje, w jakim kierunku płyną fale dziejów, co stanowi ich nurty najgłębsze. A przecież dzisiaj łatwiej nam, niż po inne czasy, wglądać w rządy i wyroki Boskie, bo biją nam w oczy i dzieła Boskie i niebieska mowa. Dziś Opatrzność dozwala nam miłościwie odczytywać swoją historjozoję, tę najwyższą i ostatnią. Od trzech z okładem dziesiątków lat Opatrzność wzięła widocznie w szue ręce uporządkowanie grzesznego globu. Przemawia do niego tak szuoistą mową — mową takich plag i katastrof, że się zbląkanym ludom wypominają najmroczniejsze, bodaj potopowe czasy. Napór klęskowych -wydarzeń nie ustaje, lecz po nieznacznym przerwach wraca tak potężną up.orzyczuą falą, że zmusza grzeszne odstępcze pokolenia do wglądu we własne skazone życie i w zabagnione ponad miarę ludzką sumienia. Sama Opatrzność wtóruje apostołskiej pracy Kościoła coraz potężniejszą gromowladną mową.

W takich warunkach jasno świeci powołanie przepowiadającego Kościoła: śledzić czujnie ową szuoistą mozę Boską, bacznie obserwować rozwój wydarzeń w świecie, odczytując je od wewnątrz i poszukując w nich myśli Boskiej, aby grzeszemu światu wyjaśniać sens przeżywanym czasów i zuskazywać jaśniejącą w nich myśl Boską. Niechże ten bity i dośiuiadczeni glob zda sobie zóreszcie sprawę, dlaczego się tak dłużą dni nawiedzenia Pańskiego i jaka droga wiedzie prosto do zuolności i do pokoju. Czas wielki dla naszych ambon zuzmocnić przepowiadanie Ewangelji, zdobywać się na tony mocne i donośne, aby doświadczone ponad wszelką miarę pokolenie zuracalo wreszcie do życia z wiary, aby się stawało ludem, godnym miana wyznawców i członków Bożego Królestwa.

Przez krwawe morze doświadczeń wiedzie Opatrzność swój Kościół w okres wyjątkowego iryumfu i chwały. Według najwyższych zapowiedzi w powojennym świecie zatryumfuje Niepokalane Serce niebieskiej Królowej i Matki. W latach światowego ucisku niezmiernie rzesze wiernych garną się do jej tronu, oddają się ufnie pod jej opiekę i proszą o zmiłowanie dla udęczonego globu. Takie Serce nie pozostawi masowych próśb bez wymownego echa. W swoim czasie, gdy ich owoce dojrzeją, przychodzi godna odpowiedź takiej pośredniczki. Tylko, baczyc nam trzeba pilnie na te znaki i na mowę czasu. Wszak dzieje pośrednictwa Niepokalanej rosną i bogacą się zu coraz to wymowniejsze łaski. Z roku na rok śle nam nie-

niebieska Matka coraz to nowe dowody swojej pamięci. Uważajmy tylko, co się dzieje w stolicach ziemskich tej niebieskiej Pani, stolicach takich, jak Lourdes lub Częstochowa, postawionych na znak nie tylko dla jednego kraju, lecz i dla szerokiego świata.

Przepowiadanie kościelne ma otwierać ludziom oczy na dzieła Boskie, bo aż zbyt wielu z nich grzeszy przerażającą niedomyślnością, zbyt wielu nawet z oczywistych cudów nie potrafi, albo co gorsze, nie zechce wywodzić należytych wniosków. I kazania maryjne trzeba nam dziś zwłaszcza głosić aktualnie. Czas wielki wznieść się nam ponad ramy przemówień ascetyczno-nastrojowych, i wskazywać wiernym wielkie dzieła Boskie, jakie za pośrednictwem Królowej niebios dojrzewają w zamysłach Boskich dla szerokiego świata. Wszak ta niebieska Matka sama nam wskazuje drogę do wyjścia z obecnych nie kończących się ucisków. Niemasz wątpliwości, że to droga jedyna i ostatnia. W grę zaś wchodzi sprawy najwyższej wagi, bo upragniony pokój świata, bo wybawienie ludów od dalszych katastrof, bo ratowanie mas ludzkich od zguby wiecznej. Tej mowie powszechnej Matki trzeba nadać należyty rozgłos, niechaj dociera do wszystkich cierpiących i błędzących i niech ich wiedzie na drogi wybawienia i pokoju.

Tu się przejawia istotny powód, który wpłynął na wydanie obecnego zbioru kazań; kilka jego tematów zaważyło o jego publikacji. Zawiera się w nich cząstka dziejów Królestwa Bożego na świecie i w kraju, dziejów przeżywanych przez obecne męczeńskie pokolenie. Jeszcze nie wszystkie wskazówki i wezwania niebieskiej Matki zostały wypełnione: z tego głównie powodu świat się wciąż jeszcze trzyma w mozolnej drodze do utęsknionego celu. Zadaniem Kościoła będzie dopomagać utrudzonym żeglarzom dobić szczęśliwie do obiecaney rajskiej przystani.

Jeżeli pewne motywy powtarzają się w kolejnych kazaniach, to łatwo będzie wyrozumieć, gdy się weźmie pod uwagę, że te myśli rok za rokiem były aktualne i że one dotąd wolały o wypełnienie, o wprowadzenie ich w życie wiernych. Również i tematy z okresu wojny dopraszają się o wyrozumienie, że przy podśluchach gestapo (gdy Himmler wydał okólnik, aby ambony mieć szczególnie na oku) wypadło mówić oględnie, nie domawiać całej myśli, a przecież wyrazić tyle, aby wierni pojęli sens - przeżywanych czasów, aby się krzepiły serca, zamierające od ucisku, i zachęcały do przetrwania i do wysłużenia końcowego zwycięstwa. Wydawanemu obecnie zbiorowi towarzyszy jedno serdeczne życzenie: bodajby się choć nieco przyczynił do czci i chwały Niepokalanej i Wniebowziętej Matki.

DONIOSŁOŚĆ PRZYJŚCIA NA ŚWIAT BOŻEJ RODZICIELKI

Kazanie na urocz. Narodzenia Najśw. Marji Panny

*A Jakób zrodził Józefa, męża Marji, z której się
narodził Jezus, którego zowią Chrystusem (Mt 1, 16).*

Niejednemu z was, moi drodzy, gdy słuchał wyliczania tych wszystkich imion, przeważnie nieznanych, mogło się wydawać, że w takim spisie czy rodowodzie nie znajdzie się nic, co mogłoby być korzystnym dla naszych dusz, co mogło umysł pouczyć lub serce zbudować. Inaczej myśli Kościół: podaje bowiem do czytania tę ewangelję dwa razy w roku kościelnym: raz dzisiaj, a drugi — na uroczystość św. Joachima. I słusznie.

Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę, że wiara nasza święta nie jest jakimś wymysłem ludzkim, że wiara nasza to nie jakieś tajemne dzieje zamierzonych czasów, ale że to dzieło Boże, już od stworzenia pierwszych rodziców zapowiedziane dla odkupienia i uświęcenia rodzaju ludzkiego, a więc że jest ona największym faktem historycznym, najznakomitszym wydarzeniem wszystkich czasów, jeżeli to weźmiemy pod uwagę, to nie może być dla nas obojętnym dokumentem, w którym zawiera się wypełnienie tego wyroku Bożego. Takim zaś dokumentem jest „Księga rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego”.

I rzeczywiście, pierwsze wrażenie, jakie otrzymujemy przy odczytaniu rodowodu Jezusa Chrystusa, jest to, że chrześcijaństwo jest faktem, że ma za sobą przeszłość dowiedzioną, że wyliczanie ważniejszych imion sięga czasów najdawniejszych, bo nawet początku rodzaju ludzkiego.

Zresztą ten cały szereg imion, jaki w dzisiejszej ewangelji spotykamy, tworzy jakby jeden łańcuch dowodów, że dobroć, wierność i Opatrzność Boża stale przejawiały się poprzez wieki, aby wreszcie cel zamierzony osiągnąć. Celem tym było przyjście widzialne Syna Bożego na ziemię i zbawienie rodzaju ludzkiego. Zapowiedź jego przyjścia zaszczerpiona była już po upadku pierwszych rodziców. Z biegiem czasu przybierała coraz wyraźniejsze kształty, gdy Bóg zwiastował przez patriarchów, proroków coraz wyraźniej przyjście zapowiedzianego zbawienia.

Każde pokolenie zbliżało przyjście Mesjasza, przez każde pokolenie Bóg czynił jakby jeden krok naprzód w spełnieniu danej obietnicy. Nareszcie nadeszła w przebiegu czasów chwila, będąca najbliższem, bezpośrednio przygotowaniem do objawienia Zbawiciela. Pamiętkę tej chwili Kościół katolicki dzisiaj uroczysto z roku na rok obchodzi. Jest nią uroczystość narodzenia Najśw. Marji Panny. Kościół radby doszukać się tej chwili w Piśmie Św., i podaje nam w dzisiejszej ewangelji księgę rodzaju Jezusa Chrystusa. A kończy się ona temi słowy: „Jakób zrodził Józefa, męża Marji, z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem”. Nadszedł nareszcie i ten czas, kiedy narodziła się Marja, z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem.

Mogłoby nas tylko dziwić, dlaczego św. Mateusz, który pisał te słowa, przeprowadził rodowód św. Józefa, a nie Najśw. Marji Panny. Wszak sam pisze w dalszym ciągu tej samej ewangelji, że Marja poczęła z Ducha Św., że za sprawą Ducha Św. stała się matką Jezusa Chrystusa. A więc wypadało podać raczej rodowód N. Marji Panny. Bo nawet i św. Mateusz, wyliczając przez cały czas potomków męskich, gdy zbliżył się do Jezusa, przerzuca się na linię żeńską i mówi o Marji, że z niej narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem.

Trzeba pamiętać, że św. Mateusz pisał ewangelję dla żydów. Chodziło mu o to, aby pokazać niedowierzającym, że Jezus naprawdę był obiecany przez Boga Mesjaszem. Przepowiedziane zaś było i wszyscy żydzi byli przekonani i oczekiwali, że Mesjasz przyjdzie z rodu Dawida króla. Jeżeli zatem dało się wyprowadzić pochodzenie Jezusa z królewskiego rodu dawidowego, to już pierwszy warunek jego mesjaństwa był dowiedziony. Żydzi zaś wszelkie rodowody prowadzili w linii męskiej. Więc i św. Mateusz doprowadził szereg pokoleń aż do św. Józefa, oblubieńca Marji, z której się narodził P. Jezus.

Jeżeli św. Mateusz wykazał współrodakom, że opiekun Jezusa pochodził z rodu Dawida, to tem samem dowiódł, że i Marja, matka Jezusowa, była córką rodu królewskiego. Trzeba bowiem uwzględnić prawa żydowskie. Każdy z Izraelitów musiał brać żonę z tego samego pokolenia, z którego sam pochodził, a nawet z tejże rodziny. Według tego prawa św. Józef, pochodzący z rodu Dawida, mógł poślubić osobę z tejże samej rodziny. A więc w jego rodowodzie mamy już dowód królewskiego pochodzenia Marji.

Z tego zaś widzimy, że w dzisiejszej ewangelji św. choć pośrednio możemy doszukać się tej chwili, która Kościołowi i wszystkim wiernym nie jest obojętną. W iluż to rodzinach

dzień imienin lub urodzin rodziców czy dziatwy uroczystej bywa obchodzony, bo stanowi on przypomnienie ważnej daty w życiu drogich jednostek. Imieniny lub urodziny króla lub królowej obchodzi cały naród. W ten sposób chce im okazać swoją cześć i miłość.

A jeżeli teraz wspomnimy na dzień urodzin N. Marji Panny Matki Bożej, to nie zdziwimy się, że tę uroczystość obchodzi cały Kościół już od wielu wieków. I słusznie. Bo ta data urodzin ważną była dla wszystkich ludzi. Wszak z nią zbliżyło się zbawienie świata do przedostatniego stopnia. O zjawieniu się Marji na świecie prorokował prorok Micheasz¹), jako o przyjściu owej wielkiej Rodzicielki, a z niem o zakończeniu ucisku i pełni zbawienia.

Dzień ten narodzenia Marji zjawił się w myśli Bożej wówczas, gdy praojcom na tysiące lat przedtem zapowiedział Bóg ukazanie się niewiasty, której Syn zetrze głowę węża. A kiedy prorok Izajasz w imieniu Boga zapowiadał wspomnianemu dzisiaj w przodkach Św. Józefa królowi Achazowi, że przyjdzie czas, kiedy „panna pocznie i porodzi Syna i nazwiał imię jego Emmanuel” to jest Bóg z nami, to już wówczas Bóg widział ten czas, gdy po 8 wiekach narodzi się ta panna, a z nią zbliży się ostatni termin przyjścia Emmanuela-Jezusa. Więc, bracia moi, dzień ten widocznie był ważny, gdy można się go doszukać w prorocत्वach, gdy już Bóg tak dawno zapowiadał zjawienie się Bogarodzicielki, a przez nią Jezusa.

Słusznie zaś my cieszyć się mamy, i wielbić Boga za jego dobroć, a Marji cześć i uwielbienie dzisiaj składać, gdy my jakby pełną piersią korzystamy z tych dobrodziejstw przyjścia Marji, a przez nią Jezusa. Wszak my zażywamy pełności łaski, jaką Jezus nam zasłużył, wszak dla nas niemasz już niepokonanych trudności na drodze do zbawienia, gdy nam Jezus drogę do nieba otworzył. Od przyjścia Marji na świat daje się dla nas coraz wyraźniej nasze zbawienie.

Jej zjawienie się było najbliższem przygotowaniem do przyjścia Chrystusa, a nawet już w niej samej. Bo od pierwszej chwili Bóg tak obdarzył Marję na duchu i na ciele, aby mogła być godną matką Zbawiciela. Marja otrzymała ciało szlachetne, piękne i doskonałe, czyste, aby jej krew mógł Jezus dla siebie przejąć, aby jej rysy mógł nosić. Jeżeli Bóg już przy tworzeniu pierwszych rodziców pamiętał o wcieleniu Słowa przedwiecznego, to ó ileż piękniej i doskonalej przygotował ciało tej, z której się Ono miało narodzić.

A cóż mówić o zaletach duchowych? Po Chrystusie nie by-

ło w stworzeniu piękniej zharmonizowanego życia wewnętrznego nad życie Marji. Toć przez długie lata miała ona być powiernicą i uczestniczką ukrytego życia Zbawiciela. Marja była dzieckiem królewskim, ale zarazem była arcydziełem Bożem w porządku naturalnym.

Ale i nadnaturalnym. Jak Chrystus zawsze był bez grzechu, nigdy nawet cień namiętności w nim nie powstał, jak Jezus posiadał zawsze łaskę w stopniu najwyższym, podobnie i Marja — z tą tylko różnicą, że wszystkie te przywileje należały się Jezusowi, jako Synowi Bożemu, a Marja posiadała je ze względu na zasługi Jezusa i w stopniu niższym od swego Boskiego Syna.

Początkiem i powodem tej świętości było jej Niepokalane Poczęcie, czyli wolność od grzechu pierworodnego, pełność łaski uświęcającej wraz ze wszystkimi darami łaski w takiej mierze, jakiej nie otrzymało żadne stworzenie. W dodatku otrzymała Marja łaskę wytrwania w dobrem.

Otóż w ten sposób udarowanej od Boga istoty urodziny dzisiaj obchodzimy i obchodzić będziemy, dokąd wierni istnieć będą na świecie. Bo to urodziny córki królewskiego rodu, której rodowód wykazuje tysiącletnie jej przodków królowanie, bo to urodziny tej, o której już w raju Bóg zapowiadał praojcom, bo to urodziny Matki Syna Bożego, bo to urodziny tej, którą błogosławioną zwać będą wszystkie narody, którą czcić, kochać i wielbić będą narody, jako matkę i królowę w czasie i w wieczności. Amen.

TRÓJCA ŚWIĘTA A MARJA

Przemówienie majowe w dniu urocz. Trójcy Św. z r. 1920

Św. Paweł, omawiając tajemnice wiary i łaski w odrzucenia żydów a nawróceniu pogan, gdzie umysłowi ludzkiemu tak trudno przeniknąć sądy i drogi Boże, wpada w podziw nad „głębokością bogactw, mądrości i umiejętności Bożej”, i zapytuje: „któż poznał myśl Pańską? albo kto był radcą jego?” A wiedząc, że od Boga wszelkie dobro płynie, pyta: „albo kto mu co dał pierwszy, iżby on mu oddawać miał?” I stwierdza dalej tę prawdę, że z Niego (to jest z Boga) i przez Niego i w Nim jest wszystko¹⁾. Dlatego to Jemu się należy chwała na wieki.

Te oto słowa św. Pawła umieścił Kościół we mszy dzisiejszej, na uroczystość Trójcy Św. Ten podziw nad głębokością bogactw, mądrości i umiejętności Bożej, ta prawda, że z Boga i przez Boga jest wszystko — przenika całą uroczystość dzisiejszą.

Wobec tak wielkich tajemnic, jakie się kryją w samym Bogu, w jego istocie, istnieniu, umysł i język ludzki, choćby nawet był na usługach łaski, stoi niemy w podziwieniu, i nawet podziwu swego wyrazić odpowiednio nie zdoła. Trudna to sprawa! Zrozumienie i doskonałe uczczenie Trójcy Św. to melodia niebieskiej przyszłości. Dziś za życia ziemskiego ani zrozumieć tej tajemnicy, ani jej uczyć dostatecznie nie zdołamy. Dopiero życie przyszłe okaże nam w drobnej części, czem Bóg jest sam w sobie, w osobach Boskich, w chwale swojej, a wtedy będzie mu od nas chwała na wieki.

Dziś tylko słaby promyk tej prawdy Bożej do nas przenika, daleko słabszy niż światło słoneczne przez gęste mroki. Ze Bóg jest, widzimy to ze stworzenia, bo istnieje świat, który o tem świadczy, ale jakie jest życie wewnętrzne Boga, że Bóg jest jeden we trzech osobach, o tem nie wiedzielibyśmy nigdy, gdyby nie przyszła owa wtórna dobroć Boża, gdyby poza stworzeniem nie było jeszcze objawienia i odkupienia.

Możeście nie myśleli, bracia moi, że jak przez stworzenie świata pokazał nam Bóg, że jest, tak przez Najświętszą Marję Pannę objawił nam, kim jest. Marja jest dla nas jakby tem ciałem niebieskiem, na które promienie Istoty Bożej padają i przez nie przenikają "ku nam, to jakby głośnik, stojący na

granicy dwóch światów, o który ob:ła się echo z nieba, niosąc •nam wieści od Boga.

Sw. Paweł twierdził, że z Boga i przez Boga i w Bogu. jest wszystko. Cokolwiek istnieje, pochodzi z Boga, jako ze źródła, jako z pierwowzoru, przez Boga jest uczynione i w Bogu istnieje, Jego wszechmocną „myślą i wolą” podtrzymywane. Właśnie święto dzisiejsze wskazuje nam na źródło wszystkiego, co w świecie istnieje, na Boga. Ale ono wskazuje nam coś więcej jeszcze, że w Bogu, choć jednym w naturze, znajdują się osoby Boskie, że od Boga Ojca pochodzi Syn Boży, Słowo odwieczne, że od Boga Ojca i Syna pochodzi Duch Święty. Tem oto jest Bóg sam w sobie, w Trójcy jedyny.

Nie dziw, że Bóg, od którego, przez którego i w którym jest wszystko, dał poznać swą troistość w tem stworzeniu, które najwięcej nosiłp na sobie śladów ręki Bożej, tj. w Marji. Stała się to wtedy, gdy te dwa światy, świat Boży i świat stworzony, miał się zetknąć w jednym punkcie i nawiązać najściślejszą łączność, jaka tylko wytworzyć się może, jedność osobową w Chrystusie Jezusie.

Gdy druga Osoba Trójcy Sw. miała przyjąć na siebie ciało ludzkie za pośrednictwem Marji, wtedy nadszedł czas na objawienie ludziom tajemnic Bożych, na objawienie Trójcy Sw. Na Marję padło upodobanie Boże, jej też postanowił Bóg zwierzyć tajemnice swoje, tajemnice osób Bożych, tak, aby po Bogu z Marji, przez Marję i w Marji było wszystko. Sie Bóg do Marji swego archanioła Gabrjela, który gdy wszedł do niej,, wita ją i zwiastuje: „Zdrowaś, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami!” A gdy Marja. zatrwożyła się tem, co usłyszała, anioł do niej rzecze: „Nie bój się, Marjo,, albowiem znalazłaś łaskę u Boga, oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna, którego nazwiesz imieniem Jezus. Będzie on wielkim i Synem Najwyższego zwany”. A na pytanie Marji, jak się to stanie, anioł odpowiada: „Duch Sw. zstąpi na cię, i moc Najwyższego” zaćmi tobie, i co się z ciebie narodzi,, Święte, będzie Synem Bożym”.

I oto z Marji i przez Marję objawia się Trójca Święta. Bóg Ojciec, jako Moc Najwyższa, Duch Święty, który zstępuje na nią i Syn Boży, który się z niej rodzi. I odtąd cały świat chrześcijański wierzy i powtarza to codziennie: wierząc w Boga, Ojca wszechmogącego,... i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego,... który się począł z Ducha Sw., narodził się z Marji Panny.

Niezmierzonej dobroci Bożej zawdzięczamy, że nam dał Marję, to najdoskonalsze dzieło rąk swoich, bo z Boga i w Bogu jest wszystko, a Marji temu dziełu Bożemu zawdzięczamy,

że się nam przez nie Bóg objawił, że nam uchylił rąbek tajemnic swoich.

Patrząc na to, co Bóg na Marji dokonał, niewiadomo, co więcej podziwiać, czy tajemnice, które Bóg objawił, czy nadzwyczajne rzeczy, które jej uczynił, czy niezmierną dobroć Bożą i Jego zniesienie się ku stworzeniu, czy też niewypowiedziane uczczenie i podwyższenie biednej istoty ludzkiej. Bo patrzymy, bracia, jak Marja poszła wysoko, jak wchodzi w styczność z Boskimi Osobami, jak pierwsza ze wszego stworzenia wchodzi do tej Rodziny Bożej, będąc córką Ojca Przedwiecznego, zostając Oblubienicą Ducha Sw. i Matką Syna Bożego, a potem wiedzie za sobą całe zastępy ludzi, jako przybrane dzieci Boże, jako braci Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Odtąd wartość człowieka podnosi się niesłychanie. Sam on ledwie o parę stopni wyższy od pyłu ziemskiego, wzbija się odrazu do szczytu niebios i za przewodnictwem Matki Bożej, Marji, garnie się do tronu Bożego i staje się członkiem wielkiej rodziny niebieskiej. I tutaj podziwiać nam ze św. Pawłem głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej; jakże naprawdę są niepojęte sądy jego i niedościgłe drogi jego.

Marja przy zwiastowaniu, gdy Moc Najwyższego ją ogarnia, gdy zstępuje na nią Duch Sw., aby się stała Matką Syna Bożego, Marja wtedy przy udziale Trójcy Sw. otrzymuje jakby chrzest na matkę Syna Bożego i na matkę wszystkich ludzi. I na nas również zstępuje Trójca Św., i my we chrzcie św. w imię Ojca i Syna i Ducha Sw. stajemy się nowymi, odrodzonymi stworzeniami, stajemy się dziećmi Bożymi, braćmi Chrystusa, mieszkaniem Ducha Sw.

Świadomość tego podwyższenia nakłada na nas ogromne obowiązki." Teraz rozumiemy, dlaczego nam Pan Bóg te rzeczy objawił, dlaczego swego anioła do Marji posłał, do jakiej my wszyscy godności wezwani jesteśmy.

Teraz rozumiemy, dlaczego ewangelja żąda od nas, jako nowych stworzeń, dzieci Bożych, nowego życia, życia Bożego; aby jak życie nasze jest w Bogu, z Boga i przez Boga, by takie było również i postępowanie nasze.

Ta świadomość dzieci Bożych każe nam największą czcią otoczyć człowieka, jako tak udostojnioną istotę; każe czcią wielką otoczyć niewiastę, przez którą taka chwała przyszła na ludzi; a w stosunku do nas samych każe nam wysoko nosić szandar ubóstwionego człowieczeństwa; każe nam z największą troskliwością piastować ten skarb Boży, nam udzielony, byśmy nic z niego nie uronili dla żywota wiecznego; każe nam całe nasze życie oddać temu, przez którego, w którym i z którego jest wszystko, każe mu oddawać cześć w życiu, aby przez nas. była Jemu chwała na wieki. Amen

OFIARA MATKI I OFIARA SYNA

Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Gromniczej, z r. 1930

Uroczystość dzisiejsza ma sens właściwy dwojaki: jest uczczeniem pamiątki Matki i pamiątki Syna. Chrześcijanie wiedzą odrazu, o jaką tu chodzi Matkę i o jakiego Syna! Przepisy prawa Mojżeszowego dały sposobność w dniu dzisiejszym do wspaniałych manifestacyj, któremi zostało uczczone niepomniernie Niebo i cieszy się po dziś dzień ziemia. Jakaż była zewnętrzna strona uroczystości? Napozór bardzo skromna i powszednia. Prawo mojżeszowe zobowiązywało każdą matkę, aby najwcześniej w 40 dni po urodzeniu syna udała się do świątyni jerozolimskiej i poddała się tam obrzędowi oczyszczenia. Przy tej sposobności matki składały ofiary: jagniątko na całopalenie i gołąbka na zadosyńczenie. Ubodzy składali dwa gołąbki lub dwie synogarlice — i taką to ofiarę złożyła N. M. Panna. Samo prawo miało przypominać Izraelitom bolesny fakt grzechu, pierwородnego i obowiązek szukania z niego oczyszczenia.

• Odrazu widzimy, że to prawo, od półtora tysiąca lat mające sens, tutaj wobec jedynej Niepokalanej Matki traci znaczenie, i jeżeli będzie spełnione, to jako czysta formalność, którą jednak ta Matka wypełni swoją treścią. Całe prawo mojżeszowe poto było dane, aby ta Matka z tem Dzieckiem mogła wystąpić na widownię. Marja, gdy przyszedł jej czas, skwapliwie spieszyła do świątyni Pańskiej, bo ją tam niosła niezmierną wdzięczność. Wdzięczność za wszystkie wielkie rzeczy, które uczynił jej Pan, a za które błogosławioną ją zowią wszystkie narody. Można z całą pewnością twierdzić, że żadna z matek przez te kilkanaście wieków prawa mojżeszowego nie składała Bogu tak żarliwej i tak wdzięcznej ofiary, jak ta właśnie Matka. Wszak od niej rozpoczęło się nowe stworzenie. Sama jedyna od początku świata bez grzechu, jej Niemowlę, twór wyłącznie Boski, dzieło Ducha Świętego, a więc dobrodziejstwa takie, o jakich się światu śnić nawet nie mogło. Rozumiemy więc, że ta najczystsza ofiara wdzięczności za uchronienie od pierwородnej zmyzy, za dar nadzwyczajny Dzieciątka z nieba, była przez Ojca Niebieskiego z łaskawością i upodobaniem przyjęta...

To jednak wstęp tylko i początek uroczystości, poza którym kryją się większe jeszcze dziwy. Bo dotąd patrzymy

na wdzięczne serce matki i na ofiarę gołąbiąt czy synogarlic. A przecież ta matka w dniu dzisiejszym niesie do świątyni Pańskiej na własnych rękach Ojcu Niebieskiemu ofiarę, za którą świat po wszystkie wieki na kolanach nie przestanie dziękować i wielbić Boskiej Opatrzności. Wiemy, że Marja w dniu dzisiejszym niosła do świątyni ofiarować Bogu Zbawiciela świata! I tu znowu, jak powiedziałem, prawo mojejszowe było tylko sposobnością i pretekstem do spełnienia niezmierniej wagi ofiary...

Cóż powiadało prawo obrzędowe? Prawo chciało przypominać poglądowo żydom prawdę jaśniejszą od słońca, którą jednak wciąż trzeba przypominać ludziom, że wszystko, co jest na świecie, pochodzi z rąk Boskich i stanowi Jego pełną własność... Bóg wszystko rozmnaża, On jest Ojcem wszego stworzenia i Panem! Pierwsza matka, Ewa, najlepiej sobie z tego zdawała sprawę, gdy po urodzeniu syna oświadczyła: „Mam człowieka od Boga”¹⁾). Zeby o tej kardynalnej prawdzie wszyscy rodzice pamiętali, prawo mojejszowe powagą Boską nakazywało: „Każdy pierworodny syn miał być ofiarowany Bogu na służbę”. Ponieważ jednak do służby w świątyni było powołane jedno pokolenie Lewi, więc pierworodni po złożeniu ich na ofiarę w świątyni byli okupywani czyli zwalniani od tej służby.

Ta uroczoność była jednak jak dotąd u wszystkich pierworodnych formalnością, gdyż synowie wracali do domu, chociaż ta formalność cel swój — zmanifestowania praw Boskich — osiągała. Tutaj jednak, gdy przyszła ta jedyna matka z jedynym Synem, dotychczasowa uroczoność nabrała zupełnie innego znaczenia i stała się jedyną w dziejach rzeczywistością. Taka ofiara składa się w dziejach raz jeden — pierwszy i ostatni — i ta ofiara starczy za wszystkie; ona jedna będzie tą, która z rąk matki będzie wzięta w ręce Ojca w niebie i oddana na ofiarę za niezliczone mnóstwo grzesznych...

Trzeba sobie przypomnieć, co głosił Syn Boży w momencie, gdy na świat zstępował, w momencie poczęcia. Święty Paweł powtarza je za prorocstwem Dawida: „Toteż Chrystus, przychodząc na świat, tak mówił: Ofiary i daru nie chciałeś, aleś utworzył mi ciało: całopalenia i ofiary za grzech nie podobają się tobie: tedym rzekł: Oto idę!... abym pełnił o Boże, wolę Twoją”...²⁾). Cały stary Zakon ze wszystkimi ofiarami nie starczył na okup za grzechy. Trzeba było większej ofiary, ofiary z życia Syna Boskiego na Golgocie. W tym celu przyszedł na świat, i w momencie wcielenia wypowiedział te ofiarne słowa: „Oto idę, abym pełnił, o Boże, wolę Twoją!” Po urodzeniu te--

¹⁾ Gen. 4. żyd. 10, 5.

raz po raz pierwszy zjawia się w swojej świątyni, jako małeńkie dzieciątko, aby się ponownie ofiarować Panu.

Moment to tak. ważny w dziejach zbawienia świata, że był zapowiadany u kilku proroków, jako i dziś słyszeliśmy w lekcji Malachjasza proroka: „Oto przybędzie do świątyni swej władca, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy pragniecie”¹)... Najbujniejsza wyobraźnia człowieka nie odgadłaby takiego wypełnienia proroctwa, że ten anioł przymierza i ten władca świątyni, a więc widocznie więcej niż człowiek, przyjdzie w tak małeńkiej postaci, w postaci dziecięcia na rękach kilkunastoletniego dziewczęcia, swej matki—dziewicy. U ludzi rzecz niepodobna, u Boga jednak wszystko jest pjdobne, bo Bóg patrzy na istotę, nie na kształty i pozory. A istotą był tutaj ten fakt, że Syn Boży w postaci małeńkiej dzieciny, przez ręce swej dziewiczej matki ziemskiej, ofiaruje się Ojcu niebieskiemu na okup światu. „Oto idę, abym pełnił, o Boże, wolę Twoją”.

Trudno było o widok wspanialszy i bardziej roztkliwiający, nad taką ofiarę w rękach takiej ofiarniczki... Gdyby było potrzeba, toby świat przy tej sposobności usłyszał słowa Ojcowskie: „Oto Syn mój miły, w którym sobie bardzo upodobałem. Jego słuchajcie”... Na te słowa było jeszcze wadażenie, ale świat usłyszał inną prawdę, która go tak rozraduje, że po dziś dzień uroczyście tę pamiątkę wspomina. Bóg znalazł inną do przemówienia drogę, bo Duchowi Bożemu wszystko jest posłuszne. Na spotkanie św. Rodziny wysłał starca Symeona. Wybrał to, co stary Zakon miał najlepszego. Był to bowiem mąż sprawiedliwy i pobożny, który oczekiwał pocieszenia Izraela, a Duch Świąty był z nim”. On to od Ducha Sw. miał przyrzeczone, że nie umrze, aż ujrzy Zbawiciela świata. Dzisiaj pod tchnieniem Ducha Bożego przybył do świątyni, a gdy Dziecię Jezus wnosili rodzice jego, Symeon wziął je z rąk matki w swe objęcia — i wygłosił publicznie w świątyni takie wspaniałe świadectwo:

„Teraz puszczasz, Panie sługę Twego, w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował wobec wszystkich narodów: światłość na objawienie ludów i chwałę ludu Twego Izraelskiego”.

Tak uniwersalnej mowy jeszcze nie słyszano. Toteż ludy, które poznały to zbawienie i tę światłość na oświecenie świata, biorą dzisiaj gromnice w ręce i z zapalonem światłem idą na powitanie tego, który później, gdy dorośnie i wystąpi na widowię, sam o sobie oświadczy i cudami świadectwo potwierdzi: „Jam jest światłość świata”.

Doszliliśmy do światłości, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego i przy niej się zatrzymamy, bo tu nasze miejsce, bo według nawoływania Jezusa — w tej światłości mamy wędrować przez życie... Jak było mówione, tak się dzieje. Światłość ta w tem małym Dzieciątku zapalona świeci po 19 wiekach coraz wspanialszem światłem i przenika kontynenty. Ta jest światłość, której się sprzeciwiają wszyscy grzesznicy, a sprawiedliwi klękają przed nią, biorą na ręce swe, tulą do serca jako skarb najdroższy, jako całe swe zbawienie... Tak było od początku i tak będzie do końca świata, bo ta światłość to dzieło Boskie i jest dziwnem dotąd w oczach naszych.

Tylko trzeba, żeby życie nasze było rozjaśnione uczynkami światłości. Trzeba nam ducha i życia starca Symeona, trzeba nam zapatrzania się w tę cudowną ofiarę, jaką dzisiaj składa Bogu Ojcu Niepokalana Marja matka. Przyłączmy się do tej ofiary i wraz z nią złożmy Bogu w ofierze życie nasze jako Jego całkowitą własność i ponawiajmy tę ofiarę codziennie, aż do wieczora życia — i do zachodu. Taka ofiara to jedyny sens i jedyna mądrość życia. Na mowie Symeona i na ofierze Matki widzimy, że Chrystusowa ofiara nie przemija i ona tylko ma porękę Boską. Chodzi o nasz byt, o nasz los wieczny, o wszystko szczęście, szczęście tak wielkie, że człowiek nie jest nawet zdolny jego miary wymarzyć. Więc, jak być chrześcijanami, to całymi — i całe życie chodzić z ogniem w sercu i duszą w świetle Chrystusowem. Amen.

NAUKI KANY GALILEJSKIEJ

Przemówienie majowe, r. 1932

W Kanie Galilejskiej zbiegły się drogi Jezusa i Marji. P. Jezus wraz z 5-ciu, może już 6-ciu uczniami szedł od Jordanu, gdzie przyjął chrzest od Jana 'Chrzcziciela, zmierzał zaś do Kafarnaum, w Galilei, aby tam rozpocząć swoją pracę misyjną. Trzeciego dnia znalazł się w Kanie Galilejskiej, wiosce położonej na północny-wschód od swego rodzinnego miasteczka, Nazaret. Z Nazaret do Kany było niedaleko, bo 6-7 kilometrów.

Tak się złożyło, że P. Jezus w tej Kanie spotkał swoją matkę, która przybyła tu na gody weselne. Zapewne nowożeńcy byli albo krewni N. M. Panny albo dobrzy znajomi; i z tego względu Marja na wesele przybyła. Gdy P. Jezus nadzedł w tym czasie do Kany i spotkał się z matką, został również zaproszony, i zaproszenie przyjął...

Wszystko dotąd płynie zwyczajnym torem. Gości zebrało się wiele, przybyło nadto niespodzianie ze sześć osób, nowożeńcy to ludzie niezamożni, 'a wszyscy bawią się uczciwie, szczęśliwi, nie wiedząc nawet, dlaczego tak szczęśliwi, bo przecież jeszcze na świecie nikt takich gości nie przyjmował, jak ta szczęśliwa para nowożeńców w Kanie. Nie dziw, że wina zabrakło...

Dostrzegła tę troskę Matka Jezusowa. Serce miała nadwyróż wrażliwe, chciała coś zaradzić. Przyszło jej natchnienie. Pójdzie do Syna, wszak ona jedna wie, co za moc kryje się w postaci tego wędrownego Nauczyciela. Dyskretnie więc i pocichu przedstawia mu sprawę: „Wina nie mają”.

Trudno nam dziś dojść, jaka padła z ust Jezusa odpowiedź... Na szczęście mamy ich dwie: jedną słowną, a drugą-daną czynem. Słowna nie jest jasna. P. Jezus mówił do Matki swej po aramejsku — i w tym języku powiedzenie było jasne. Sw. Jan pisał to po grecku, a wyrażenie aramejskie w języku greckim trudniej było oddać. Jedni więc tłumaczą powiedzenie Jezusa: „Co mnie i tobie, niewiasto”, a drudzy — może lepiej: „Mnie to zostaw, niewiasto”! — Dalsze słowa P. Jezusa jedni tłumaczą „jeszcze nie przyszła godzina moja”, a drudzy — stawiają je w formie pytania: „Nie nadeszła jeszcze godzina moja”?

I pewnie tak było powiedziane, bo Matka N. zrozumiała to jako obietnicę — i rzekła do sług: „Zróbcie, cokolwiek wam poleci”. Służba знаła już' Matkę Jezusową, a Jezusa nie znała

— i dlatego trzeba było polecenia z jej strony, aby służba wykonała przygotowania do cudu.

„Stało tam, opowiada św. Jan ewangelista, sześć kamiennych stągwi dla obрядо- wych obmywań żydowskich, a każda z nich zawierała po dwa lub trzy wiadra". Były już teraz puste, bo woda przed ucztą była przez gości zużyta do mycia. P; Jezus zwraca się do służby: „Napełnijcie stągwie wodą"... „I napełnili je aż po brzegi" — tak wyraźnie napisane w Ewangelji... Wody zebrało się dużo, bo na naszą miarę było jej przynajmniej 250 litrów.

Patrzmy, jak się to nieznacznie dzieje. Matka rozmówiła się z Jezusem tak, że nikt nawet tego nie zauważył. Marja, a potem Jezus wydaje służbie polecenia, gdy goście i gospodarze zajęci są zabawą. I nikt niczego się nie domyśla. Służba wykonała polecenie — i o więcej się nie troszczy...

Tymczasem niepostrzeżenie, w ciszy dokonywa się cud, w którym-przejawia się moc Boska... Bo taką istotną przemianę, takie przeistoczenie mogła sprawić tylko ręka Boska. Wszak mieliśmy tylko wodę — 6 konwi — i z tej wody stało się wyborne wino... Zeby się to stało, trzeba było pierwiastki winne stworzyć... wydobyć z nczego!

Dlaczego się to stało? Skąd taki cud? w takich okolicznościach? Do głowy cisną się liczne pytania i trzeba choć na ważniejsze z nich znaleźć jakąś odpowiedź. Bo w tem wydarzeniu zawarta jest dla wszystkich nauka i pociecha.

Naprzód więc trzeba sobie powiedzieć, że niema tu żadnych przypadków ani niespodzianek. Występuje tu Syn Boski, któremu Duch Święty wszystko sposobi i toruje ewangelijne drogi. Przyjście Jezusa do Kany, spotkanie z matką i zaproszenie na gody nie było dla Boga niespodzianką. P. Jezus chciał się spotkać z Matką i spotkał się, chciał być zaproszony na gody i zaproszenie przyjął...

Dlaczego? Bo chciał światu przypomnieć, że małżeństwo nie jest rzeczą świecką, ale że to urządzenie Boskie." Jednym z owoców jego nauki i ofiary będzie odrodzenie małżeństwa, aby było takie, jakim je chciał mieć Bóg, gdy tworzył na początku męzczyznę i niewiastę. I dlatego na początku swej pracy nauczycielskiej "swą Matkę Niepokalaną skierował na wesele •— i sam się na nie udał...

Z tego chrześcijanie mogą się uczyć, jak wielką wartość ma ich życie, ich prace, zaj[^]eia[^]rozrywki, jeżeli są uczciwe, kiedy ni godach weseliwg[^]liiftzłssię nawet Syn Boski wcielony i jego Najśw. MatAp[^]Jeżeli radości, wasze życie będzie uczciwe, Boże, /to naożecie bjES \pewni, że patrzą na nie z nieba życliwie i bldgfcrlt[^]o^v\$p*^jezus i Marja...

Wielkie rzeczy się działy. Sam Bóg z mocą swoją wystąpił, a tymczasem jakże niepostrzeżenie się to stało?.. Najmniejszego ruchu, szelestu, bez słów, bez działań, mocą tajemną woda stała się wybornem winem — w 6 stągwiach. Zmianę dostrzegli goście, gdy zaczęli kosztować...

Czy to nie znamienny obraz innego przeistoczenia, jakie się dokonuje wśród nas na naszych ołtarzach... tą samą mocą Boską... i dla tych samych ludzi... Na ołtarzach nikt przemiany nie dostrzega, a dusze go Komunii czują, że mają u siebie niebываłego, niebieskiego Gościa...

P. Jezus na weselu zamierzał spełnić pierwszy swój cud — i poto tam przyszedł. Ta była myśl Boska... Ale trzeba było wytworzyć dla niego warunki... Goście stworzyli pustkę... Trzeba, żeby kto stanął w pośrodku jako pośrednik... P. Bóg chciał swą moc okazać, ale wypada, aby ktoś o to poprosił... Wypada wśród stworzeń rozumnych, aby same o dobrodziejstwo zabiegały.

Dla potrzebujących prosi najlepsza ze stworzeń — Matka Jezusowa. — Nazewnątrz wygląda ten cud, jakby był z jej inicjatywy. I niebo chce, aby tak ludzie rozumieli — i tą drogą do nieba kołatali przez „Zdrowaś Marjo"... Inicjatywa tak delikatna, cicha, niedostrzegalna, a jednak niezwykle skuteczna... Na prośby Matki objawił się ludziom Syn Boski. Razem objawiła się dobroć Matki i Syna... Tak było w Kanie, tak jest po dziś dzień... Matka wciąż prosi i przejednywa Syna... Mamy tu znak, że przez ręce Matki płyną dobrodziejstwa dla świata...

Co za radość przeżyła Matka N., że tak cudownie wszystko się odbyło. Wyobrazić sobie teraz zdumienie gości, biesiadników; chciałoby się padać na kolana i adorować moc Boską ukrytą, która tędy przeszła, a tymczasem cud zaprasza do radości... P. Jezus tym cudem sprawił wielką radość Matce, jej też podziękował w godny sposób za wychowanie, ale też ją i tym cudem pożegnał na parę lat pracy i walki. Dał jej tutaj przedsmak tego pośrednictwa, jakie obejmie w niebie po swoim wniebowzięciu.

Cudem w Kanie dał P. Jezus znak błogosławieństwa dla świata. Każdy widzi, że idą czasy nowe, — że Królestwo Boże już w progach, że rozpocznie się od odrodzenia dusz, od odnowienia rodziny, małżeństwa.

To mają pojąć pierwsi uczniowie i to bodaj był cel główny dzisiejszego cudu. I cel ten został w zupełności osiągnięty. Potwierdza to* ewangelista Jan, który sam na dzieła Boskie patrzył: „Taki to początek cudów uczynił w Kanie Galilejskiej — objawił chwałę swoją — i uwierzyli weń uczniowie jego”.

I ta podziwiać mądrość Boską w nauce danej apostołom. P. Jezus wiedział, co chciał z nich uczynić. Chciał ich przekonać, że dla niego mają opuścić rodziny, ojca, matkę, nawet żony, dzieci, mają poświęcić się głoszeniu Ewangelji, a życie zamknąć śmiercią męczeńską. Zeby ich nakłonić do opuszczenia świata, rodziny, małżeństwa, wiedzie ich na wesele. A uczniowie się bawią, garną się do ludzi, — i rozumieją tak, jak reszta biesiadników. Tymczasem tam wśród zabawy dokonywa się w ich oczach cud pierwszej klasy, cud przemiany takiej, w której widać, że działały tu... przy nich... ręce Boskie... Taki grom łaski przekonał wielu, że są na świecie rzeczy ważniejsze od radości nawet uczciwej, od żony, dzieci, małżeństwa — i że dla tych spraw trzeba opuścić wszystko i iść za Zbawicielem.

Za te wszystkie nauki winniśmy wdzięczność Opatrzności, która wszystko to dla naszej nauki i pociechy zrządziła. Winniśmy wdzięczność P. Jezusowi, że dla naszego zbawienia wszystko czynił: i nauczał i pielgrzymował i cuda wielkie czynił, że nas uczył całym życiem - i słowem i czynem... Dziękować będziemy i Matce Najśw., że nam dzisiejszą radość swoim wstawiennictwem spowodowała... A podziękujemy jej najlepiej, jeżeli jej złożymy przyrzeczenie, że będziemy się starali korzystać ze wszystkich nauk Chrystusowych, że wypełnimy jej polecenie, skierowane do nas wszystkich: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie”. Amen.

ZWYCIĘSTWO BOŻEJ MATKI

Kazanie na urocz. Wniebowzięcia, mówione w kat. kieleckiej 1931 r.

W tym roku święto Matki Boskiej Wniebowzięcia ma wśród nas, można powiedzieć, zdwojoną wartość. Dlaczego? Naprzód katedra nasza obchodzi dzisiaj swoje imieniny. Wszak od 760 lat stoi ona pod wezwaniem Wniebowzięcia.

Dzisiejsze święto jest dla Polaków świętem narodowym, bo naród polski dziękuje Wniebowziętej Matce za zwycięstwo odniesione przed laty 11-tu. I dzisiaj po wszystkich kościołach śpiewa się po sumie w tej intencji Te Deum.

Jest ono świętem nader uroczystem dla całego Kościoła i wojującego i tryumfującego, który w dniu dzisiejszym obchodzi pamiątkę Wniebowzięcia swojej powszechnej Matki. Cały Kościół katolicki wierzy niezachwianie, że Matka Najśw. po ukończeniu swej ziemskiej pielgrzymki została wzięta z ciałem i duszą do nieba. Zatem dla Matki Najśw. jedynej po Panu Jezusie już nastąpiło zmartwychwstanie, na które wszyscy inni ludzie muszą czekać aż do dnia sądnego.

Odrzu widzimy, że to jest rzecz wielka i przywilej jedynej. Zapytamy, skąd się dostał w udziale ten przywilej Matce Najśw., każdy wierny odpowie, że stało się to dlatego, bo N. Marja Panna była matką Syna Bożego...

Otóż z dzisiejszą uroczystością Wniebowzięcia związana jest w tym roku pamiątka walki, jaką Kościół katol. stoczył zwycięsko przed 1,500 laty właśnie o tę prawdę, że N. Marja Panna była naprawdę Matką Syna Bożego czyli Matką Boską.

Jakaż to więc rocznica. Zaraz wytłumaczę. Mamy obecnie rok 1931-y. Cofnijmy się teraz myślą wstecz o wielką liczbę lat — bo o 1,500, a będziemy mieli od narodzenia P. Jezusa rok 431-y.

Cóż się wtedy działo? — Oto w tym roku rozgrywała się dla całego Kościoła wielka sprawa naszej niebieskiej Matki. W mieście Efezie zebrał się sobór powszechny, to jest zjazd Biskupów z całego Kościoła, i orzekł, jako prawdę wiary, że N. Marja Panna była matką Syna Bożego, że więc była Matką Boską.

Dziwne są losy tego świata, jak i wszystkiego, co się na nim znajduje... Weźmy takie miasto Efez, położone w Azji Mniejszej. Dziś jest kupą gruzów, w której dowoli grzebią uczeni całego świata. A przecież w starożytności było wielkiem miastem, w którym piekło miało swoją fortecę.

Przyszłał czas, że chrześcijaństwo odbiło tę fortecę, stoczyło tu walną z piekłem rozprawę i poszło dalej w świat. Gdy sprawiedliwości stało się zadość, miejsce to straciło na wartości i rozsypało się w gruzy. Dziś jest tylko miejscem pamiątek, jest taką pamiątką, jak każde pole zwycięsko stoczonyj walki...

Dlaczego P. Bóg to miasto wybrał na ogłoszenie podstawowego dogmatu, że Marja była Matką Syna Bożego? Z pewnością był w tein jakiś powód, bo w dziejach Boskich niema przypadków, lecz tkwi we wszystkim myśl jasna, wyraźna. Wolno nam sobie dziś to pytanie postawić, gdy obchodzimy tak ważną rocznicę.

Naprzód jedn&k ustalimy jedną ważną prawdę. Nie pojmie nigdy dziejów świata ten, kto nie uwierzy Boskiemu słowu, że o rządy nad światem walczą dwie potęgi: Chrystus i szatan. Chrystus zbudował swój Kościół jako państwo Boże w świecie dla wszystkich narodów i zapowiedział, że bramy piekielne go nie przemogą. Szatan po grzechu pierworodnym niemal całym światem zawładnął, bo bałwochwalstwo było jego dziełem. Naród wybrany żydowski chciał cały zatopić w morzu bałwochwalstwa. Syna Bożego, gdy przyszedł, zamordował na krzyżu. Wiemy, jak przez trzy wieki Kościół Chrystusowy tak broczył krwią, że na miliony „można było liczyć jego męczenników.

Gdy się skończyły prześladowania krwawe, rozpoczęły się walki o prawdy Boskie, tkwiące w Kościele. Naprzód trzeba było bronić tej podstawowej prawdy, że P. Jezus był naprawdę Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, że był Synem Boskim. Tej prawdy bronił pierwszy sobór nicejski, który się odbył w roku 325.

Kiedy piekło przegrało na punkcie bóstwa Chrystusowego, rzuciło się na jego matkę. Tu chiało zwalić fakt wielkiej wagi dla świata: chiało wmówić w wiernych i biskupów, że Marja nie była matką Syna Bożego, a tylko matką zwyczajnego człowieka, w którym zamieszkał Syn Boży...

Pytanie, co to ma za znaczenie dla świata? — A wielkie i najważniejsze!.. Bo gdyby piekło wmówiło w chrześcijan, że Marja nie jest matką Syna Bożego, toby nam zamknęło bramę do nieba! W jaki sposób? Słuchajcie! Bez modlitwy nikt się do nieba nie dostanie. Gdyby więc chrześcijanie wołali: „Matko syna ludzkiego — módl się za nami”, toby kołatali w niebie do ślepej furtki, przez którą niema wejścia... A przecież jest tam wielka brama, brama niebieska, na której stoi wielki napis: Matko Boska, módl się za nami!.. Pan Bóg ustawił ludziom tę wielką bramę, pokazał ją wszystkim i powie-

dział: brońcie, żeby wam szatan do niej nie zatarasował dostępu. Powiedzcie zresztą, co by to były z nas za dzieci, któreby nie znały dobrze swojej matki, nie znały jej godności i nazwy... Szatan nie chciał dopuścić do tego, aby chrześcijanie po całym świecie wołali: „Sw. Marjo, Matko Boża, módl się za nami, grzesznymi”...

I o tę wielką prawdę trzeba było stoczyć z piekłem wojnę, o której wam dalej opowiem. Otóż miasto Efez było właśnie tem polem, gdzie się stoczyła jedna z walnych bitew między niebem a piekłem. Do tej walki wystąpiła słabiutka w siły cielesne Matka dziewica, Marja... O niej to mowa, gdy P. Bóg jeszcze w raju rzekł do szatana: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą”... Patrzymy, jak ta niewiasta starła w Efezie głowę piekielnego węża...

Patrzymy, czem był Efez za czasów pogaństwa. Był on, jak powiedziałem, wielką twierdzą piekła na ziemi. Wiadomo przecież, że przed przyjściem P. Jezusa całym światem pogańskim władał szatan... Przyznał się do tego, gdy kusił Pana Jezusa na puszczy. P. Jezus ukończył właśnie post 40-dniowy., Szatan dostrzegł, że kryje się w tej postaci jakaś wielkość. Zaczyna go kusić pychą. Pokazuje mu wszystkie królestwa świata tego i powiada: „Wszystko to oddam tobie, jeśli, upadłszy, oddasz mi pokłon”. P. Jezus odtrącił tę pokusę, ale szatan się w tej rozprawie wydał, że władał tą ziemią, że wszystkie te państwa, miasta, świątynie są jego własnością.

Takiem miastem był właśnie Efez. Znajdowała się w niem sławna na cały świat pogańska świątynia, poświęcona oczywiście szatanowi — pod nazwą i firmą bogini Diany. Tę to boginię uważali mieszkańcy za swoją królowę, za założycielkę miasta. Jej świątynię nazywano jednym z siedmiu cudów świata. Bo to naprawdę było coś nadzwyczajnego. Wyobraźmy sobie, że w tak odległych czasach ludzie zbudowali czartu świątynię, która liczyła 127 kolumn (czyli filarów), każda po 20 metrów wysokości. Taką olbrzymią budowlę wznoszono przeszło 200 lat. A ile tam w tej świątyni było służby, ilu kapłanów, kapłanek!.. Cały wschód pogański schodził się tam na święta, na obchody. W tej świątyni znajdował się posąg bogini Diany, o którym pogańscy twierdzili, że spadł z nieba. Dużo kamieni spada z nieba — i mógł to być jeden z tak zwanych aerolitów, ukształtowany w postaci ludzkiej za sprawą złych duchów. W takim mieście gnieździło się mnóstwo czarowników, wróżów, z których wielu, gdy św. Paweł zaczął szatanów wyrzucać, pozносиło swoje księgi czarnoksięskie i spaliło je publicznie — a tych ksiąg było na sumę 50 tysięcy srebrników.

Widzimy z tego, że za czasów Chrystusa Efez był siedzibą i twierdzą szatańską na wielką połączoną ziemi... I pod tę twierdzę zaczęło podkopywać się chrześcijaństwo, aby ją zdobyć i w niej rozgłosić zczasem wielki tryumf prawdy Bożej. Oto pierwsze ataki Chrystusowej Ewangelji... Do Efezu przychodzi św. Paweł raz i drugi, zatrzymuje się tu dwa lata i głosi Ewangelję z taką mocą, że jak mówią Dz. Ap. „potężnie „rosło i umacniało się słowo Boże”¹⁾. „Bóg też niezwykle cuda działał przez ręce pawłowe, tak że nawet chusty lub przepaski z ciała jego zanoszono chorym, a choroby ustępowały od nich i złe duchy uchodziły”²⁾.

Prócz św. Pawła przybył do Efezu Św. Jan ewangelista, który w tym mieście nawet kości złożył i tu miał później świątynię ku swej czci wzniesioną. Za św. Janem przybył jeszcze do Efezu na dłuższy pobyt — zdaje się że na 9 lat, wielki Gość, przeciw któremu całe piekło zgrzytało zębami... Już się pewnie domyślacie, kto to był tym gościem. O nim to P. Jezus powiedział z krzyża do Jana: Oto matka twoja! Do Efezu ze św. Janem, swym opiekunem i przybranym synem, przybyła sama Matka Najświętsza...

Można sobie wyobrazić wściekłość rzesz szatańskich, gdy poczuli w pobliżu tę, przez którą tracili krok za krokiem panowanie nad światem. Dzieje Apostolskie opowiadają nam, jak wyładowywali swoją złość przez swoich wyznawców i zwolenników pogańskich. Znalazł się agitator, imieniem Demetrijusz, który zwołał wiec robotników, zarabiających na pątnikach, którzy przechodzili z Azji do świątyni Diany. „Widzicie i słyszycie, prawil im, że nie tylko w Efezie, ale prawie w całej Azji ten Paweł namówil i do odstępstwa przywiódł liczną rzeszę, mówiąc: To nie są bogowie, co są rękoma uczynione... I nie tylko zachodzi obawa, że (naszej) gałęzi rzemiosła grozi upadek, ale także i świątynia wielkiej Diany za nic będzie poczytana, a nawet zacznie podupadać majestat tej, którą cała Azja i świat wielbi”... Wytworzyło się wielkie zbiegowisko — i ci poganie prawie przez dwie godziny wołali: „Wielka Diana Efeska”³⁾.

Tu macie tylko jeden obrazek walki dwóch światów — pogańskiego i chrześcijańskiego. — Ta walka potoczy się dalej. Nie upłynęły trzy wieki od tej chwili, a wielka świątynia Diany została zburzona, a niedaleko od niej powstała świątynia chrześcijańska, pod wezwaniem Matki Najświętszej. Oto mamy jeden epizod zwycięski tej walki, ale jeszcze nie ostatni... Bo działanie piekła to jak wielki pożar, którego się nigdy w pełni nie ugasi...

Szatan chciał się zemścić na tej, która była sprawczynią

jego porażki — i pozbawić ją godności i miana Matki Bożej. Znajdzie on zawsze w człowieku sprzymierzeńca do swoich zamierzeń. Do walki z boskiem macierzyństwem Marji użył pychy rozumu ludzkiego, pychy duszy ludzkiej. Tą pychą rozsądził później w wieku 9-ym Kościół Chrystusowy na dwoje, odrywa-jąc Wschód od Zachodu i tworząc wielką wschodnią schizmę. Patriarchę Konstantynopola chciał zrobić papieżem wschodu. Za tę schizmę Kościół wschodni przeżywa do dziś straszliwą karę i przez niewymowne cierpienia dojrzewa do jedności.

Do walki z dogmatem macierzyństwa Bożego użył, jak powiedziałem, pychy i uporu. Już św. Paweł, gdy zegnał przełożonych Efezu, przestrzegał ich temi słowy: „Wiemci ja, że po odejściu mojem wejda między was wilcy drapieżni, którzy przostaną oszczędzać nie będą. Nawet z pomiędzy was samych powstaną tacy, co mówić będą rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnąć uczniów. Dlatego czuwajcie"...⁴⁾

Takim wilkiem do głoszenia rzeczy przewrptnych stał się uparty i pyszny patriarcha konstantynopolitański, imieniem Nestorjusz. Twierdził on, że to nie może być, aby niewiasta mogła porodzić Boga-człowieka. To jest nie do pojęcia ludzkiego. Uczył więc tak, że Marja porodziła zwykłego człowieka, w którym Syn Boży zamieszkał.

Zeby się nad tą sprawą długo nie rozwodzić, powiemy tak: kto zna dobrze Jezusa, ten się o matce jego nie pomyli. Wszak o tym Jezusie, którego ludzie widzieli, jako syna Marji, dwukrotnie powiedział Bóg Ojciec: „Ten jest Syn mój miły, jego słuchajcie!" Archanioł Gabryeł przy zwiastowaniu powiedział do Marji: „Ta święta istota, która się z ciebie narodzi, będzie Synem Bożym". A więc ta istota, która za sprawą Ducha Sw. pocznie się w Marji, ta właśnie osoba będzie jednocześnie i odwiecznym Synem Boga Ojca i synem Matki-dziewicy Marji. Każdy więc wierny Chrystusowy, co ma czucie chrześcijańskie, gdy mu wskażą postać Chrystusową i powiedzą: to jest Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, — to ten sam, gdy ujrzy jej Matkę, odrazu padnie przed nią na kolana i zawoła: Witaj, Marjo, matko Boża!..

Ale wracajmy do Nestorjusza! Jego nauka wywołała zamieszanie wśród wiernych. Ogromna większość nazywała ją matką Bożą, a inni — matką człowieka. Wieść o błędnej nauce dotarła do Rzymu. Papież Celestyn zwołał biskupów do Rzymu i ogłosił na nim Nestorjusza za heretyka.

Spór się coraz bardziej zaogniał. Cesarz wschodni Teodozjusz II postarał się o zwołanie powszechnego soboru — i Opatrzność tak sprawiła, że na jego siedzibę był wyznaczony

Efez. Zbiera się na początek soboru 160 biskupów, głównie z Azji i z Egiptu. Papież przysłał tam swych delegatów. Znowu rzecz znamienita. Sobór gromadzi się w katedrze efeskiej pod wezwaniem N. Marji Panny. Zaczynają się narady. Nauka Ewangelji, Ojców Kościoła, soborów, symboli wiary była niewątpliwa. Zbadano naukę Nestorjusza, okazuje się sprzeczna z tem, w co Kościół powszechny wierzył. Po całym dniu narad Nestorjusz został potępiony jako heretyk i pozbawiony stolicy biskupiej... Tak więc nauka Kościoła została raz na zawsze ujawniona i ustalona.

Ciekawa rzecz, jak ludność miasta okazała się prawowierna. Cały ten dzień czekała na ogłoszenie wyroku. Gdy biskupi ukazali się i ogłosili, że nauka Nestorjusza została potępiona, rozległy się okrzyki radości, biskupów z pochodniami odprowadzono do kwatery i całe miasto zostało iluminowane. Wierni chrześcijanie cieszyli się serdecznie, że prawda o Najśw. Marji Pannie jako Bogarodzicy została uratowana. Tak wierni w Efezie znali i kochali swoją matkę i matkę Syna Bożego.

Tak było 1500 lat temu, a czy dzisiaj jest inaczej? Jak mocna jest wiara nasza, jak zakorzeniona w duszach naszych, że jej ani czas, ani prześladowania, ani grzechy nie naruszyły. Jak ojcowie nasi w Efezie, i my dzisiaj wyznajemy, że Marja jest Matką Syna Bożego. Jak wtenczas wzywano jej jako Bogarodzicy, tak i dziś kto żyw rękę składa i woła: Sw. Marjo, Matko Boża, módl się za nami.

Jak wówczas wierzyli chrześcijanie, że Bóg matkę Syna Swego zabrał po zejściu do nieba z ciałem i duszą, tak my wierzymy i dzisiaj, i tę prawdę czcimy dzisiajszą uroczystością, a da Bóg, przyjdzie niedługo chwila, że Kościół w sprawie Wniebowzięcia uroczysto się wypowie, aby dla całego świata ubić jeden pomost więcej ku szczęśliwej wieczności...

P. Bóg w Matce Najśw. zostawił nam wielki skarb, który powinniśmy chować i czcić do skończenia wieków. Do niej mamy uciekać się zawsze, zwłaszcza w takich czasach, jak obecne, gdy za potopem zła spada na świat potop gniewu Bożego w postaci klęsk, ucisku, bezrobocia i nędzy. Pan Bóg chce pychę świata skruszyć, aby ludzie odstąpili od służby szatana, a uznali nad sobą jedynego Pana na niebie — i posłanego przezeń Jezusa Chrystusa.

My się mamy dzisiaj uciekać o pomoc i opiekę do Jego Boskiej Matki... Matko Boska i matko wszystkich, ratuj nas dzisiaj, jak wyratowałaś przed laty 11-u od niewoli wroga! Ratuj nas dzisiaj od potopu zła i grzechu, i od niewoli piekła. Wywiedź nas z nędzy, z niezgody domowej i z niewoli grze-

chu. Prowadź nas ku pokucie, ku wolności, i ku wybawieniu-
Racz nam okazać widoczny znak miłosierdzia Swego nad swo-
im narodem. Sw. Marjo, Matko Boża, dziś zwłaszcza módl się
za nami grzesznymi! Racz to sprawić, aby nasza wiara stawiła
nas tam, gdzie jest wieczna cześć chwała! Amen.

¹⁾ D. A. 19, 19. ²⁾ D. A. 19, 11-12. ³⁾ D. A. 19, 26-8. ⁴⁾ D. A. 20, 29—30.

PRZEZ ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA I MARJI KU POWSZECHNEMU ZMARTWYCHWSTANIU

Kazanie na urocz. Wniebowzięcia N. M. P. z r. 1941

Już drugi raz w roku obchodzimy pamiątkę wielkiego zwycięstwa: zwycięstwa nad piekielnym wrogiem i pamiątkę wybawienia od największego nieszczęścia. Zwycięstwem tem jest ostateczne pokonanie piekła i zniszczenie jego dzieła — śmierci. Pierwsi, którzy te zwycięstwa odnieśli, to nas wszystkich Zbawca-Jezus i jego matka niepokalana-Marja.

My wszyscy, pielgrzymi ziemscy, wiemy od początku naszego istnienia śmiertelny bój, bój na śmierć i na życie — bój o wywalczenie wiecznego życia i o zwycięstwo nad śmiercią. Nasi wodzowie — Jezus i Marja — zwycięstwo to odnieśli, przeszli już przez śmierć z ciałem i duszą do nowego życia. Dlatego pamiątka tych zwycięstw jest tak ważna i droga, dlatego ich rocznicę od wieków obchodzimy. W nich bowiem widzimy nas wszystkich zwycięstwo, zwycięstwo nad śmiercią, zdobycie prawa do wiecznego życia, powrót ze śmierci do nieustannego najszczęśliwszego świata.

W jednym i drugim zmartwychwstaniu — tak Jezusa jako i Marji — oglądamy wielkie dzieła Boskie, dopatrujemy się w nich najgłębszej myśli Boskiej i cieszymy się z dokonania tak głębokich tajemnic. Z ufnością też oczekujemy wypełnienia obietnic Boskich w całych dziejach rodzaju ludzkiego, a głównie i ostatecznie na końcu dni świata, w dniu powszechnego zmartwychwstania.

Wypełnia się mowa Boska, rzezona na progu rodzaju ludzkiego, a pełni tak zadziwiająco, że nam każe wielbić nieustannie Majestat Boski i radować się myślą, że nam wieczności nie starczy na uwielbienie wszystkich Jego dziwów.

Od Boga przyszło życie. Bóg stworzył ludzi do wiecznego życia, nie tylko dusz, ale i ciał. Wystawił ich jednak uprzednio na próbę... Wtedy złe zbuntowane duchy podmówiły ludzi do nieposłuszeństwa i sprowadziły na upadłych śmierć... Bóg zawczasu przestrzegł człowieka: „Jeśli będziesz jadł z drzewa zakazanego, śmiercią umrzesz"... Szatan zaś judził: Nie bójcie się, nie pomrzecie, lecz będziecie jak bogowie... Skuszony człowiek wyciągnął rękę po owoc zakazany i zdjął z drzewa śmierć...

Skoro jednak uznał swoją winę, Bóg odmienił swoje wy-

roki. Zapowiedział, że postawi nieprzyjaźń między szatanem a niewiastą i jej potomkiem, że niewiasta wraz z potomkiem zmiążdży głowę węża-kusiciela, i że przez ich pracę i ofiary wszystko będzie naprawione.

Co Bóg zapowiedział, to zostało wykonane — wykonane w życiu Jezusa-Zbawiciela i jego matki. W Jezusie i Marji ujawniła się i wypełniła zbawcza myśl Boska. Bóg sam obmyślił sposób, jakby naprawić śmiertelny błąd ludzki, jak pokarać piekło, a doprowadzić wszystko do stanu pierwotnego. Rychło po upadku człowieka i po uznaniu winy przyszła zapowiedź odkupienia. Zatem w tajnikach myśli Boskiej i Serca Boskiego mamy się ostatecznie doszukiwać naszego ratunku i naszego wybawienia.

Te myśli nieraz spotykamy na kartach ksiąg świętych. Przez proroka Ozeasza¹⁾ mówi sam Bóg o ludziach: „Z ręki śmierci wybawię ich! Będę śmiercią twoją, o śmierci! Ukąszeniem twojem będę, o piekło!” Boska to była myśl i Boskie wykonanie. Ludzi wciąż to bolało, że zostali pobici i że ściągnęli na siebie wyrok śmierci. Wyczekiwali też w głębi duszy, że tylko Bóg jeden zdoła ich z tej udręki wybawić, że tylko Bóg jeden może ów śmiertelny błąd naprawić. Rozumiał też człowiek obietnicę Bożą, którą słyszy przez Ozeasza proroka, że nas Bóg wybawi z ręki śmierci, bo tylko Bóg może śmierć zabić, a przywrócić życie, bo tylko Bóg na śmiertelne ukąszenie piekła może odpowiedzieć równem zniszczeniem jadu śmiertelnego.

Toteż po upływie wieków nadszedł taki moment, że Bóg jedyną niewiastę uchronił od ukąszenia piekła, że ją wyłączył od dziedzictwa grzechu pierworodnego. Uchronił ją zaś ze względu na to, że przez nią miał dać światu oczekiwanego zbawiciela. Z pojawieniem się Marji rozpoczyna się przegrana piekła. W tym momencie odwraca się karta dziejów, na której był wypisany wyrok śmierci na wszystkich potomków Adama. Dotąd wszyscy umierali, chociaż odchodząc ze świata żywili w duszy nadzieję, że przyjdzie Odkupiciel, który nas od jarzma śmierci wybawi.

Nadeszła wreszcie przez tysiące lat oczekiwana pełnia czasów. Zjawia się zapowiedziana niewiasta, przychodzi i Syn tej matki, który jest zarazem Synem Boskim — i On to wręcz oświadcza: „Ta jest wola Ojca, abym wszystko, co mi Ojciec dał, wskrzesił w dniu ostatecznym”²⁾. Sam Jezus jest wyrazem tej ojcowskiej myśli i woli. Wiedział dobrze, jakie ma do spełnienia zadanie na tym świecie, toteż przed wskrzeszeniem Łazarza oświadczył: „Jam jest zmartwychwstanie i życie. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”³⁾.

. To była wielka mądrość i dobroć Boska, że kiedy pierwszy ojciec, i pierwsza matka wszystko skazili, i narazili wraz z sobą cały rodzaj ludzki na śmierć, to Bóg dał nową matkę i nowego ojca, i przez nich wszystko naprawia, przez nich wraca życie i zmartwychwstanie. Stało się tak,' jak wyraża św. Paweł, że „przez człowieka śmierć i przez człowieka zmartwychwstanie. W Adamie wszyscy umierają, a w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. Chrystus pierwszy, a potem którzy są Chrystusowi, którzy uwierzyli w jego przyjście”¹⁾...

Chrystus wolę Boską wypełnił: oznajmił ludziom, krm jest, jaka jest w dziedzinie życia wola Boska w stosunku do ludzi, udowodnił, że naprawdę jest zmartwychwstaniem i życiem, kiedy wskrzesił córkę Jaira, młodzieńca z-Naim, a wreszcie Łazarza. Na końcu sam poszedł na śmierć dla zbawienia wszystkich, i trzeciego dnia zmartwychwstał. Te wydarzenia aż nadto były w oczy, że tylko u Jezusa ludzie mają wyczekiwać wybawienia od śmierci. Na Jezusie Bóg pokazał ludziom poglądowo, skąd może przyjść to wybawienie od śmierci, skąd może przyjść zmartwychwstanie.

Kiedy Jezus zmartwychwstał i żyje, żyje już dwa tysiące lat, to widoczny znak, że jest zmartwychwstaniem i życie wieczne... Ludzie, którzy znają tę prawdę, podnoszą głowy w niebo, ożywiają się nadzieją, że się jednak da naprawić.nieszczęście, jakie nas wszystkich w rajskiej kolebce spotkało, i jaśniej patrzą w przyszłość. Ludzie patrzą w niebo za zmartwychwstałym Jezusem, rozważają w swej wędrówce ziemskiej te sprawy, i coraz więcej je rozumieją: pojmują, że zło, jakie się stało na początku, może być usunięte, ale tylko przez ofiarę i łaskę Jezusa. Wyznają mocno wraz ze Św. Pawłem, że właściwie „przez zmartwychwstanie Chrystusa zniszczona jest ostatnia nieprzyjaciółka śmierć”⁵⁾. Bo gdyby niemożliwe było powstanie z martwych, albo gdyby Bóg nie chciał przywracać ludzi do życia, toby i Chrystus nie zmartwychwstał. A że Jezus zmartwychwstał i żyje, to wraz z nim i każdy z nas wierzących może również powstać z martwych,' jeżeli Jezus tego zechce. I tu przychodzi nam z pomocą św. Paweł, który imieniem Pana zmartwychwstałego nas zapewnia, że „nato Jezus umarł i zmartwychwstał, aby nad umarłymi i nad żyjącymi panował”⁵⁾. Poto bowiem ożył według ciała, aby swoim wyznawcom otworzył drogę do życia. Jezus idzie pierwszy, bo on Zbawca, on zwycięzca śmierci... Wślad za nim postępują wszyscy, którzy weń wierzą... Staje się to, że którzy umierają z Jezusem, społem z nim i zmartwychwstaną⁷⁾, którzy z Jezusem współcierpią, wspólnie z nim i królować będą.

Czas już wielki uprzytomnić sobie drugą prawdę, że

wszystko, co się działo z Jezusem, wypełniło się i na jego Matce... Wszak to o niej i o jej synu zapowiedział Bóg w raju, że zetrze głowę węża i naprawi wszystko, co zniszczyła pierwsza matka. Na wypełnienie tej obietnicy matka Zbawiciela przyszła na świat wolna od zmazy grzechu pierworodnego. Ona pierwsza od początku świata staje wobec Boga jako istota Niepokalana. Pierwsza poczęta bez grzechu — pierwszy to wyjątek, jaki zarządził Bóg ze względu na przewidziane zasługi Zbawiciela świata.

Drugie wielkie dzieło, którego dokonał Bóg wobec Marji, to wyłom w prawach rodzenia: gdyż poczęła ona dziecię Jezusa za sprawą Ducha Świętego. Ten Jezus, twór Ducha Bożego, zrodzony z matki niepokalanej i dziewicy, idzie na krzyż i dokonuje odkupienia świata. Rodzaj ludzki przez ofiarę ze krwi Syna Bożego został pojednany z Bogiem.

Ten Zbawca świata, poświęciwszy swe życie na krzyżu, powstaje z martwych; pierwszy zatem z żyjących wraca do życia i już nie umiera. Dokonał zbawienia, przejednał gniew Boski, przywrócił ludziom prawo do życia, i na dowód tego sam wraca do życia i wstępuje do nieba. Nauka dana dla całego świata na szereg wieków. Jest życie wieczne, jest zmartwychwstanie; przyjdzie też czas, że wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i powstaną na życie bez śmierci.

Pierwsza ze stworzeń usłyszała ten głos rodzona Matka. „Postanowiono ludziom raz umrzeć” — brzmiał wyrok Boski na wszystkich ludzi. Toteż umierali wszyscy od Adama aż do Jezusa. Jezus do śmierci nie był obowiązany, jako wolny od grzechu, jako Bóg-człowiek, samo zmartwychwstanie i życie. Poszedł jednak z własnej woli na śmierć, aby przez nią wszyscy ludzie ożyli.

Z biegiem czasu przyszła kolej na matkę. Wypadło i jej odchodzić ze świata... Jaką drogą? Czy wprost z życia do nieba? Owszem, byłoby to możliwe, bo przecież wolna od wszelkiego grzechu, tak pierworodnego jak uczynkowego. Ale cóż począć wobec śmierci i zmartwychwstania Syna? Jeżeli Zbawiciel świata, Syn jej, przeszedł przez bramę śmierci, jeszcze tak okrutną i krwawą, to czyż będzie się od niej uchylała jego matka. Przecież i jej ciało musi przejść zmianę przemienienia: ze śmiertelnego — w nieśmiertelne. Wszak ma, jak wszyscy, ciało ludzkie, tylko nieruszone zmazą grzechu.

Przechodzi naprzód jej dusza do drugiego świata, ale się to dzieje przez ciche, spokojne zaśniećie, raczej z tęsknoty za Bogiem, niż z utraty sił. Staje przed Stw^Tórcą wolna od zmazy pierwszych rodziców, wolna od wszelkiej winy. Wypełniła przytem obok Syna całe dzieło odkupienia. Syn jej znalazł się

już u kresu wędrówki, w chwale Ojca, w ciele uwielbionem. Pada zatem wyrok Boski, aby Matka, która wraz z Synem wypełniła dzieło naprawy, sama wraz z nim zażywała pełnej wiecznej chwały. Ze względu na Syna spełnił już Bóg na niej jeden wyjątek, chroniąc ją od pierworodnej zmayı; obecnie zarządza drugi i ostatni wyjątek — przejście w uwielbionem ciele do wiecznego życia. Spełnia się na niej dosłownie orzeczenie Pańskie, że gdzie jest Pan, tam będzie i sługa; bo gdzie stanął Syn., tam się znalazła-i jego matka. Ona pierwsza dostała owoców odkupienia, gdy była uprzednio zachowana od zmayı grzechu, a teraz znowu dostępuje korony uwieńczenia — przez powrót do życia i zabranie do nieba w ciele uwielbionem. Nie było potrzeby czekać z powstaniem z grobu aż do końca świata. Dla zasady, dla uzgodnienia swego odejścia z Synem, przeszła przez bramę śmierci. Obecnie jednak Bóg na matce Zbawiciela i matce wszystkich zbawionych wskazuje, jak będą w końcu wszyscy, wstawali na żywot wieczny. Król niebios zwyciężył śmierć, wślad za nim wstępuje Królowa. Jezus, ojciec wszystkich zbawionych, udaje się do wiecznego królestwa, obecnie za nim podąża i matka. Odtąd już nie tylko Zbawca świata pozostanie w wiecznej chwale, lecz i ta, która go na świat wprowadziła.

Te wielkie dzieła Boże, dokonane na Jezusie i Marji, idą szeroko w świat przez nauczanie Kościoła katolickiego. Cały świat dowiaduje się od nas, że będzie zmartwychwstanie powszechne, bo wodzowie świata już są w niebie z ciałem i duszą, i stamtąd kierują losami swego Królestwa na ziemi — Kościoła, a przezeń i wraz z nim całego świata. Niebo się zaludnia duszami spi-awiedliwych, a cmentarne groby ciałami tych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania. Świat dąży wielkimi krokami ku swemu przeznaczeniu.

Przyjdzie też godzina, jak dziś, przez Boga wskazana, kiedy się dopełnią czasy i zamkną drogi ludzkości. Wtedy świat cały wzruszy niewypowiedziany dreszcz, moc Boska się ozwie tak, jak w początkach stworzenia. Syn Boski wcielony, potem umęczony i zmartwychwstały, zstąpi z nieba z mocą wielką i majestatem, a wraz z nim zjawi się Wniebowzięta z ciałem matka nas wszystkich Marja. Wtedy zabrzmi wstrząsający głos Syna Bożego, wzywający umarłych na sąd.

Na to wezwanie mocy Boskiej ockną się prochy -zmarłych, nawet te, które spoczywały w ziemi setki i tysiące lat. Powtórzy się ta sama historia, która się rozegrała przy zmartwychwstaniu Jezusa i przy wniebowzięciu jego matki. Ten sam Duch Sw., Duch Syna Bożego, który Jezusa wzbudził z martwych, odtworzy i ciała nasze, sposobne do życia wie-

cznego, gdyż według nauki św. Pawła „musi to ciało skażitelne przyoblec nieskazitelność, a to (ciało) śmiertelne przyoblec nieśmiertelność”⁸⁾. Stanie się to momentalnie, w oka mgnieniu, bo tak zwykła działać ręka Boska. Nawet te masy ludzkie, co żywe doczekają dnia sądnego, i one zupełnie nagle będą odmienione, przetworzone do wiecznego bytu i będą porwane w przestworza na spotkanie Pana ku rozsądzeniu na wieczną chwałę lub na wiekiustą hańbę.

Będzie to dzień niewypowiedzianego tryumfu i zwycięstwa, kiedy to ostatecznie będzie pobite piekło i pożarta śmierć... Z piersi zwycięzców wyrwie się rozgłośny okrzyk podziwu, szczęścia, wdzięczności, który się będzie rozlegał już po wieki wieczne. Zwyciężyliśmy ostatecznie wszystkich naszych wrogów... a to dzięki naszemu Królowi, który nas odkupił, dzięki jego Matce, która go na świat wydała i uchowała. Sami przebyli zwycięsko drogę ziemską, wypełnili do ostatka wolę Boską, a potem przeprowadzali przez tysiące lat miliony i miliony swych wyznawców na wieczne królowanie. Sami wysłużyli sobie wiekiustą chwałę i nas za sobą powiedli. Podzielili się swoją chwałą z niezmierną rzeszą dzieci Bożych, uszczęśliwionych' ludzi. Blask oślepiający zapełnia przestwoi'za, zaludnione dziedzicami niebios. Takich widoków jeszcze oczy stworzone nie oglądały... Według wzoru i chwały Ojca i Matki, na niebie my, ich szczęśliwe dzieci, będziemy odmienieni. My biedne ułomne stworzenia, oczyszczone, uświęcone, podobni będziemy do Jezusa i Marji w chwale, w blaskach i w szczęśliwości.

W oślepiającym świetle dnia sądnego i zmartwychwstania pojmujemy wiele z naszego życia. Rozumiemy, dlaczego świat się tak straszliwie męczy, walcząc na śmierć i życie o wyzwolenie ze szponów piekła. Sw. Paweł orzeka, że nawet wszystko stworzenie męczy się i wije jak rodząca, oczekując powszechnego wyzwolenia, które przyjdzie w dzień powstania zmarłych. „I stworzenie całe i my sami, mający pierwiastki Ducha, sami w sobie wzdychamy, oczekując... odkupienia ciała naszego”⁹⁾.

Tą nadzieją mamy wszyscy żyć, nią się krzepić w najcięższych udrękach życia naszego. Bierzmy te sprawy realnie, bo to wszystko u Boga jest jedną wielką rzeczywistością. Jak przeżywamy dzisiejsze udręki, tak przeżyjemy i ostatnią godzinę, kiedy nastąpi odrodzenie wszystkiego, sąd powszechny i żywot wieczny. Oczekując wielkich dzieł Boskich, nie wolno nam rozpaczać i bluźnić. Kto ma zwyciężyć, ten się twardo trzyma i w życiu i w śmierci. Nasze udręki mają ten sens, że przez nie wysługujemy powstanie z grobów i życie wieczne.

Taki sens ma życie i cały świat. Bóg jest mocny i stać Go na wielkie zakończenie dziejów, które się stanie początkiem najświetniejszej, już na wieki trwającej ery... Do tego drugiego świata uczmy się zaglądać jako do drugiej, lepszej i wolnej Ojczyzny, niezawodnej, szczęśliwej i trwałej.

Jeżeli kto z bliskich niespodzianie odejdzie od nas, nie rozpaczajmy, pomni wezwania Św. Pawła¹⁰), byśmy się nie smucili po tych, co zmarli. Szczęśliwi, co już przeszli granicę wieczności, bo już są bezpieczni. Pociuszajmy się i my, co tęsknimy, że z każdym dniem jesteśmy bliżej wyzwolenia od śmiertelnego życia.

Cieszmy się myślą, że i my wrazze wszystkimi wiernymi zmartwychwstanjemy. To jedyna mądra pociecha, a zarazem najskuteczniejsza, bo w rękach Boskich złożona. W tej ręce można zasnąć bezpiecznie, choćby i we własnym prochu, gdyż ta ręka twórcza może nas obudzić już na wieczne życie. — To sprawy wielkie i wzniosłe, i o nich wypada nam całe życie śnić i marzyć i trudzić się dla nich aż do granic możliwości, podążając w ślady św. Pawła"), który dla łaski zmartwychwstania służył we dnie i w nocy przez całe życie. Wysługujmy ze wszystkich sił tę łaskę, bo i Pan Jezus zapewnia nas, że w chwale zmartwychwstaną ci, którzy będą godni tej łaski. Według nauki Jezusowej, którzy wysłuchają tę łaskę, będą równi aniołom i umrzeć nie będą mogli, bo są dziećmi Bożymi, synami zmartwychwstania¹²).

O łaskę chwalebne go zmartwychwstania starajmy się przez całe nasze życie ziemskie. Wybierajmy w życiu najlepszą część. Były bowiem i są dwa rodzaje ludzi: jedni ziemscy, drudzy niebiescy. Pierwsi żyją według ciała, nieraz potwornie, i tak życie kończą. Ci wprawdzie również powstaną i odmienieni będą, ale na hańbę i na przekleństwo. „A toż mówię, bracia, że ciało i krew królestwa Bożego osiągnąć nie mogą, ani skaza nieskazitelności nie osiągnie"¹³). Drudzy ludzie — niebiescy — żyją według Boga, mają przed oczami świat wieczny i ci nie powinni zmylić drogi... Wiedzą, że jeżeli mają być podobni chwale samego Zbawiciela i jego Matki, to muszą z Jezusem żyć, jego ciałem się karmić i w jego łasce trwać i dojrzewać na wieczne żniwo. Kiedy Duch Św. ma ich ciało wzbudzić z martwych, to się starają przez całe życie być prawdziwie świątynią Ducha Św., który ich zna nawylot, mieszka w nich i odnowi do wiekuistego, bytu.

Człowiek wierzący, rozumny tak żyje, aby stale umacniał swoje zbawienie. Wprawdzie ciało zużywa się i niszczy, ale duch się krzepi i dojrzewa, gromadzi zasługi... Wielkie żniwo życia rośnie z każdym rokiem.

Te myśli poddaje nam dzisiejsza uroczystość. Woła do nas wielkimi dziełami nieba, że jedno jest konieczne i najważniejsze, i że Matka N. najlepszą część obrą i do niej nas wszystkich zaprasza. W to święto zsyła nam wielkie łaski na zachętę, byśmy jej wstawiennictwu ufali i służyli wierne. Nas, wierne dzieci, przeprowadzi szczęśliwie przez wertepy życia i przywiedzie zwycięsko do wiekuistej ojczyzny. Amen.

») 13, 14. •) Jan 6, 39. ³) Jan 11, 25 n. *) 1 Kor 15 21 n.,
⁵) 1 Kor 15, 26. «) Rz 11, 9. ') Rz 6, 5. ») 1 Kor 15, 53. ⁹) Rz 8, 23.
 ") 1 Tsss 4, 12, ") D. A. 26, 7. ^{ia}) Łk 20, 35 n.. ¹³) 1 Kor 15, 50.

NIEPOKALANA WZYWA ŚWIAT DO MODLITWY I DO POKUTY

Kazanie na uroczystość Niep. Pocz. 1933 r.

Dawnośmy nie mieli święta, któreby nam tak zbliżyło Niepokalaną, jak w obecnym roku jubileuszowym, 1900-ym od zbawienia świata, a 75-ym od objawienia w Lourdes. Bóg wciąż mówi do świata, mówi słowami, mówi cudami, mówił przez Syna swojego, mówi przez Kościół, przez świętych, mówi nadzwyczajnymi wydarzeniami, rocznicami, jubileuszami... A naszą rzeczą jest tę mowę przyjąć i ją wiernie pełnić... Tem właśnie ludzie najbardziej Boga obrażają, że nie chcą wierzyć, gdy do nich mówi, i nie chcą słuchać, gdy im co przykaże.

W połowie ubiegłego stulecia, kraje europejskie przechodziły dwie ciężkie choroby: powszechnej niewiary i zepsucia. Papież Pius IX, pragnąc tym biedom zaradzić, przypomina światu prawdę, w którą Kościół zawsze wierzył, ale która jeszcze nie była ogłoszona dogmatem. Dnia 8 grudnia 1854 roku mocą swej apostołskiej powagi ogłasza, że N. Marja Panna ze względu na przewidziane zasługi Jezusa — od pierwszej chwili swego istnienia czyli od chwili poczęcia w łonie matki — była wolną od zmyzy grzechu pierworodnego, od początku była święta, niepokalana...

To wskazanie ludzkości tak świetlanej Postaci na niebie, jasnej i niepokalanej, miało pobudzić do walki z grzechem, do oczyszczenia się z błota zepsucia i zgnilizny moralnej. Kościół zrobił swoje — nieomylną powagą ustalił prawdę, ogłosił ją i wezwał błądzący świat pod sztandar Niepokalanej. Kościół powiedział pierwsze słowo, niebo dopowiedziało resztę i mówi aż po dzień dzisiejszy... Od ogłoszenia dogmatu upłynęło ledwie trzy lata i dwa miesiące, a stała się rzecz dla wszystkich 'niespodziana, nadzwyczajna... Otworzyło się niebo i samo niebo przemówiło, podając światu to samW, co Papież Kościołowi za dogmat ogłosił.

Stało się to we Francji, w tym kraju który się szczyił mianem najstarszej córki Kościoła, w kraju katolickim, w którym niewiara i zepsucie silne zapuściły korzenie i stamtąd jak zaraza rozchodziły się po całym świecie. Na zachodniej stronie Francji, w górach pirenejskich pod miasteczkiem Lourdes w sławnej odtąd na cały świat górskiej grocie zjawia

się ubogiej pasterce, Bernadecie, świetlista, jasna postać, cała w blasku niebieskim, rozkłada ręce, składa je przed pierściami — wznosi oczy ku niebu i oświadcza uroczyście: „Jam jest Niepokalane Poczęcie”.

Padło wielkie słowo, które stało się hasłem i programem Nieba w ratowaniu grzesznego świata. Niepokalana w tym miejscu, gdzie stanęła jej stopa, postanowiła wznieść swą fortecę do odbijania dusz piekła, do zwalczania niewiary i do nawracania grzesznych. Wskazuje na źródło w grocie, które ma się stać odtąd lecznicą, sławną na świat cały, i wyraża życzenie, aby na tym miejscu zbudowano kościół i aby tu ludzie przybywali z pielgrzymkami. n

Do kruszenia niewiary będą cuda, a do nawracania grzesznych posłuży modlitwa i pokuta. Te dwa środki ujawnia Niepokalana w dwóch swoich wezwaniach — jedno odnosiło się do modlitwy, a drugie do pokuty. Kiedy się Bernadecie zjawiała po raz szósty, w pewnym momencie spojrzała w dal ze smutkiem, a potem zwróciwszy oczy na wizjonerkę, rzekła jej tyle: „Módl się za grzeszników”. To wezwanie powtarza w następnych widzeniach kilkakrotnie... Po drugim z kolei widzeniu Bernadeta z płaczem oznajmiła zebranym tłumom, że Matka -Najświętsza trzy razy powtórzyła: Pokuty, pokuty, pokuty!..

Istotne powołanie Lourdes — to ratowanie dusz od zguby wiecznej. Cuda to tylko środki, to głos, rozbrzmiewający po wszystkich krajach, że jest świat drugi, że jest moc wyższa, która włada ludźmi, że jest Matka wszystkich na niebie, która pragnie ratować błędzących, aby nie zginęli na wieki... że siedzi na prawicy Boskiej Chrystus, który przyjdzie sądzić świat, sądzić żywych i umarłych, co na sąd powstaną... Od 75 lat rozlega się z Lourdes na szeroki świat wołanie Niepokalanej o wiarę i o życie chrześcijańskie.

Dziś jednak, w roku jubileuszowym rozlega się z Lourdes inne wołanie, które tak dziwnie zbliża niebo do ziemi. Kiedy Niepokalana, Królowa nieba i ziemi, miała objawić się światu, to na swe narzędzie i pośredniczkę wybrała największą biedotę, jaka być mogła... Cała rodzina Bernadety była tak uboga, że nie stać ją było na opłacenie komornego. Ojciec Bernadety pracownik młynarski. Dzieci ośmioro. Najstarszą Bernadetę rodzice oddają do znajomych na służbę, aby bawiła dzieci i pasła owce. Dziecko czytać ani pisać nie umie. Już ma rok 14-ty, a jeszcze nie była do 1-ej Komunii św. Jedno tylko umiała — odmawiać koronkę. Taką to biedotę wybiera niebios Królowa na swoją pośredniczkę do porozumienia się ze światem. Do tej pośredniczki mówiła nawet gwarą ludo-

wą, bo Bernadeta języka literackiego wcale nie znała. Sama Bernadeta zdawała sobie sprawę z tego nadwyraz miłościwego wyboru. Gdy ją już potem jako zakonnice zapytała pewna przełożona zakonna, czy nie odczuwa pokus pychy z takiego zaszczytu, odrzekła z prostotą: „Co siostra przełożona myśli, czyż ja nie wiem, że mię Matka Najśw. wybrała, bo byłam największą prostaczką. Gdyby była znalazła bardziej nieumiejętną ode mnie, toby ją była wybrała”.

Jej to jakby w nagrodę za służbę oświadcza na dalsze życie: „Nie obiecuję ci szczęścia w tym świecie, ale w drugim”... Sprawdzi się wszystko. W ośm lat po objawieniach wstępuje Bernadeta do klasztoru w mieście Nevers, do zgromadzenia SS. Miłosierdzia i Nauki Chrz. „Przybyłam tutaj, aby się ukryć”, oświadczyła na wstępie. Zrobiła z siebie wielką ofiarę. Pożegnała na całe życie umiłowane miejsce objawień, z którym zrosła się jej dusza. Tylko codzien duchem aż do śmierci się tam przenosiła i w ten sposób odbywała pielgrzymki do grotty. Do niej i przez nią padło wezwanie Niepokalanej do modlitwy i do pokuty; i takie było życie Bernadety przez niecałe lat 13 życia zakonnego. Przez czas tak krótki przeszła pełną drogę doskonałości chrześcijańskiej aż do szczytów świętości. Istotnie całe życie Bernadety wypełnione było cierpieniami i doświadczeniami. Na zdrowiu zapadała często i boleśnie. Nie brakło przytem i cierpień duchowych. Toteż prosiła P. Jezusa o cierpliwość, aby umiała znosić wszystkie krzyże i doświadczenia. W głębokiem skupieniu odprawiała długie i częste adoracje Najśw. Sakramentu. Po Komunji św. tonąca we łzach, z blaskiem na twarzy odprawiała długie dziękczynienia i jak mówiła, „tam splotała dług wdzięczności”...

Przed śmiercią oddała wszystko, co miała, to znaczy trochę pamiątkowych obrazków — dla siebie zatrzymała tylko krucyfiks... „Dla mnie już więcej nic nie trzeba. On mi wystarczy”...

W cierpieniu zdana całkowicie na wolę Bożą. „Siostra bardzo cierpi?! — odezwała się któraś z sióstr.

— Wszystko dla nieba — odpowiada wizjonerka.

Poproszę Niepokalaną o pocieszenie...

— O nie, nie! Nie o pociechę, tylko o siłę i o cierpliwość...

Zbliża się ostatnia chwila. — Bernadeta ucałowała krzyżyk i wyszeptła: Sw. Marjo, Matko Boża, módl się za mną, biedną grzesznicą — i tak zgasła. Było to 16 kwietnia 1879 roku. Z tym dniem skończył się dla niej ten świat, w którym nje zaznała ludzkiego szczęścia, a rozpoczął drugi — nierównie piękniejszy i szczęśliwszy...

Dla wierzących świat ten nie jest daleki ani nieznanym,

tylko do niego trzeba się zwracać na kolanach. Wierni, którzy zwracali się z modłami do Niepokalanej w Lourdes, pamiętali i o jej powiernicy, Bernadecie. Za jej pośrednictwem wypraszała sobie łaski, a nawet wielkie cuda, tak że można było myśleć o jej beatyfikacji. Toteż obecny Ojciec św. w roku jubileuszowym 1925-ym zaliczył ją w poczet błogosławionych.

Upłynęło ośm lat, przyszedł drugi wielki jubileusz Odkupienia, przyszła 75-a rocznica objawienia Niepokalanej w Lourdes — i oto dzisiaj w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Ojciec św. dokonuje w Rzymie kanonizacji błogosławionej Bernadety, czyli mocą swej powagi namiestnika Chrystusowego ogłasza, że Bernadeta jest świętą i pozwala jej jako świętej oddawać cześć na ołtarzach.

Co tam dzisiaj za uroczystości w mieście Św., jaka radość, co za chwała nowej świętej, powiernicy Niepokalanej!.. Na dzień dzisiejszy, na kanonizację Bernadety pospieszyły liczne pielgrzymki z różnych krajów. Z państwami przybyły specjalne pociągi ze Szwajcarii, z Austrii, z Czechosłowacji, z Belgii, z Hiszpanii (dwa pociągi); nawet z Anglii i z Ameryki przybyły specjalne pielgrzymki. Najwięcej pielgrzymów przybyło naturalnie z Francji, jako ojczyzny Bernadety, bo już pisano o 5-u pociągach. Trudno powiedzieć, ilu tam zjedzie biskupów do Rzymu. Zjechały się z całego świata wszystkie przełożone domów tego zgromadzenia, którego Bernadeta była członkiem. A więc samych przełożonych koło 150! Prócz nich jest w Rzymie koło 50 zakonnic, które były albo koleżankami nowej świętej albo jej wychowankami. Przybyło koło 20 osób z najbliższej rodziny... Przyjechał jeszcze ktoś więcej, ale o tem inaczej powiem.

Podczas dzisiejszej kanonizacji odbywa się w bazylice • św. Piotra i Pawła procesja. Uczestników będzie pewnie kilkadziesiąt tysięcy. Poniosą tam z tryumfem sztandar — na jednej stronie sztandaru widnieje grotta z Lourdes wraz z obrazem Niepokalanej i klęczącą u jej stóp Bernadetą. Po drugiej stronie widnieje nowa święta, jako zakonnica, zatopiona na modlitwie w klasztornej kaplicy.

Prócz tego na miejscach widocznych zawieszono w bazylice św. Piotra dwa wielkie obrazy, przedstawiające dwa cudowne uzdrowienia, uproszone za wstawiennictwem św. Bernadety. — Jeden przedstawia uzdrowienie arcybiskupa Lemaître z Kartaginy, a drugi — uzdrowienie S. Marji, ze zgromadzenia sióstr Dobrego Pasterza z Lourdes.

Otóż ciekawe, że na dzisiejsze uroczystości zjechał do Rzymu i sam cudownie uzdrowiony arcybiskup. Ta druga, zakonnica, przybyć nie może, bo jest zakonnicą klauzurową...

Z temi uzdrowieniami było tak... Arcbp. Lemaitre z Kartaginy, miasta afrykańskiego, nabawił się od zwrotnikowych upałów ciężkiej choroby, która go męczyła przez lat 10. Ciało się od wewnątrz w tkankach rozkładało. Lekarze uznali tę chorobę za nieuleczalną... Ze zdrowiem arcybiskupa było coraz gorzej. Akurat w r. 1925-ym wypadła w Rzymie beatyfikacja Bernadety... W mieście Nevers, gdzie błogosławiona była w klasztorze, przygotowywały się wielkie uroczystości. Właśnie z tej diecezji pochodził arcbp. Lemaitre. Przebywał natenczas w Paryżu. Wybrał się więc, choć z trudem, do Nevers, na te uroczystości, żywiąc w sercu nadzieję, że może się da uprosić u świętej rodaczki uzdrowienie. Zdążył do miasta w porze, gdy przenoszono relikwie B. do kościoła. W jednym momencie ten człowiek od 10 lat ciężko chory poczuł się zdrów. Przysięgli lekarze badają stan zdrowia i wtedy i po kilku latach — i stwierdzają, że ks. Arcbp. jest zdrów, pełen sił i tak czynny, jak za najlepszych czasów.

Albo to drugie uzdrowienie. S. Marja w klasztorze w Lourdes w r. 1926-ym zapada na ciężką chorobę — gruźlica kości w prawem kolanie i w kręgosłupie. Choroba rozwija się coraz bardziej. Lekarze oświadczają, że się wyleczyć nie da. Stan się pogarsza. Siostry odprawiają nowennę do błog. Bernadety z prośbą o wstawiennictwo u Boga. W piątym dniu nowenny dn. 6 lutego 1928 roku o godz. 6-ej wieczorem S. Marja czuje się zdrowa. Wstaje z łóżka — zdrowa, aż skacze z radości... Lekarze badają odrazu i po paru latach znowu ponawiają badania, oświadczając, że uzdrowienie było nagłe, trwałe i że się nie da wytłumaczyć siłami przyrody.

Prawda więc, jak blisko dziś niebo i ziemia! Jak nam wiadomo, jak pewni jesteśmy, że służebnica Niepokalanej, Bernadeta, jest w niebie, że ma dostęp do Boga, że wyprasza cuda. Ludzie uzdrowieni żyją, dziękują jej za łaskę, chwałą sługę i Panią, a wszystko ku większej czci Najwyższego Pana.

Dzisiaj niebo i ziemia — czyli Kościół tryumfujący i Kościół wojujący — to tak, jak dwa chóry, które się wzajemnie słyszą, tylko się widzieć zmysłami do czasu nie mogą. Wspólna dziś radość i chwała w niebie i na ziemi. Jaka tam chwała w niebie, trudno nawet marzyć, a co za chwała na ziemi! Wszak tam dzisiaj w Rzymie kilkadziesiąt tysięcy wiernych chwali służebnicę Niepokalanej. A jaka tam, o tej porze rozlega się kapela! R-cym, stolica Kościoła, liczy ponad 260 kościołów i kaplic. Otóż dzisiaj na zarządzenie kardynała wikariusza, czyli zastępcy Papieża w rządach diecezją rzymską, we wszystkich kościołach Rzymu biją dzwony na tryumf od godziny 11-ej przez pół godziny...

Czy nie sprawdza się więc zapowiedź Niepokalanej: „Nie obiecuję ci szczęścia w tym świecie, ale w drugim”?. Sprawdziła się aż nadto obficie. Otoczyła ją za życia swoją opieką, prowadziła ją taką drogą, że została świętą. A dziś prowadzi ją do najwyższej chwały, jaka może spotkać stworzenie Boże, bo ją umieszcza ku czci na ołtarzach. Ale i tam, na ołtarzach, św. Bernadeta będzie pełniła tę samą służbę, co i przed 75 laty w Lourdes, rolę służebnicy i pośredniczki.

Sytuacja jest zupełnie jasna. Zawsze tak bywało, że Stworzyciel klęskami' przywodził świat do upamiętania. Obecny ucisk, jaki świat przechodzi, należy do najcięższych i najpowszechniejszych. Ale też chodzi w nim o ratowanie niezliczonych rzesz od zguby wiecznej. Ludzie się biją o kawałek ziemi, o kęs chleba, o rynki zbytu, o panowanie jednych nad drugimi, a nie chcą tego widzieć, że wszyscy razem znajdują się nad przepaścią, że powszechnem deptaniem praw Boskich mogą się wszyscy strącić w otchłań wieczną.

Otóż na tak zaciemnionym od gniewu Bożego firmamencie błyska światło z nieba, staje tam postać Niepokalanej... Gdy zjawiła się na tej ziemi przed 75 laty, * miała tylko dla ludzi dwa wezwania — do modlitwy za grzeszników i do pokuty. Dzisiejsze wzniesienie Bernadety na ołtarze jest mocnym powtórzeniem tego samego wezwania. Do modlitwy i do pokuty o nawrócenie grzesznego świata. Tę mowę z nieba trzeba brać głęboko i szczerze do serca. Modlitwa i pokuta to jedyna droga ratunku, jaką nam wskazuje matka nas wszystkich Niepokalana. Sw. Bernadeta klęcząca u stóp Niepokalanej to wzór i przewodnik dla grzesznego świata... Wszyscy grzeszni skupieni u stóp Niepokalanej w modlitwie i skruszeniu serca, a Ona ze złożonymi rękami oczy wznosi w niebo i stamtąd dla świata uprasza zmiłowanie.

Dzisiaj jednak spełnijmy jeszcze nasz dług i obowiązek względem nowej świętej. Uczcijmy ją jako wybrankę i uprzywilejowaną nieba. Dziękujmy jej za wierną służbę, przez którą tyle dobra spłynęło dla świata. Dziękujmy Chrystusowi i jego Niepokalanej Matce za miłosierdzie okazane Bernadecie, a przez nią i nam wiernym. Podziwiajmy wielkoduszność i wspaniałomyślność nieba. Czy gdzie na ziemi można znaleźć podobną do niebieskiej demokrację? Pokażcie gdzie w świecie takie wzniosłe zrównanie. Pani ze sługą dzisiaj jedno święto mają... A tak się dzieje, że chwała Pani przechodzi na sługę, a cześć sługi będzie zarówno uczczeniem tej niewymownie dobrej Pani.

Prośmy dziś św. Bernadetę, służebnicę Niepokalanej, o ratunek dla grzesznego świata. Bodajby nam dziś wyprosiła tę

wielką łaskę, aby tak jak ongi szukał Kościół ratunku u Niepokalanej, której dogmat głosił, tak dzisiaj by Duch Święty sprawił ogłoszenie następnego dogmatu Wniebowzięcia... Takie powszechne wyznanie wiary — wobec nieba i świata — o zmartwychwstaniu ciał, dokonane już na Niepokalanej Matce, które czeka nas wszystkich ludzi — takie powszechne wyznanie złożone w czasie, gdy ludzie coraz więcej ziemią żyją, a zarzucają niebo — może się stać punktem zwrotnym w stosunku Boga do świata — może wyjednać powszechną amnestję Boską, wielkie miłosierdzie dla wszystkich. A zatem modlitwy, modlitwy i pokuty. Amen.

ROLA STOLICY NIEPOKALANEJ

W 5 niedz. po Objaw. Pańskim, dn. 10 lut. 1935 r.

Dzisiaj w jednym obchodzie mamy uczcić dwie uroczystości, które dzień za dniem po sobie następują. Jutro bowiem przypada kościelna uroczystość i 77-a rocznica objawienia się Niepokalanej w Lourdes, pojutrze zaś mamy 13 rocznicę koronacji głowy Kościoła katolickiego, papieża Piusa XI. Naprzód zdawałoby się, że to rozbieżne i dalekie od siebie wydarzenia, a jednak w myślach naszych i w sercach tworzą jedno. Dlaczego? Dlatego, że w dziełach Boskich wszędzie panuje harmonja. W całym Kościele wszystko łączy się i zbiega w Chrystusie... Więc i dzisiaj łatwo nam dojść do ładu w naszych myślach i uczuciach. Niepokalana jest matką Zbawiciela i matką nas wszystkich, zaś papież jest tegoż Zbawiciela zastępcą i widzialną głową jego Kościoła wojującego na ziemi. Papież kieruje tą nawą kościelną do wiecznej przystani, Niepokalana zaś przed laty 77 oparła swą stopę o tę grzeszną ziemię, aby dopomóc Kościołowi do nawracania grzesznych i w miejscu swego zjawienia w Lourdes stworzyła jakby ziemską stolicę, w której po dziś dzień wciąż daje dowody, że jest,, że pamięta o świecie, że wciąż pracuje nad ratowaniem na& od zguby wiecznej...

Trzeba wam młodym już od lat wczesnych zdawać sobie sprawę z tego, jakie ma znaczenie Lourdes dla całego świata... Lourdes ma silną i wielkiej wagi wymowę; świadczy ono bowiem, że jest świat drugi, że jest niebo, że jest w niebie Chrystus i jego oraz nas wszystkich Matka, że ta matka pamięta o swoich dzieciach na ziemi — bo pełni dla ich nawracania liczne cuda — i że nimi nawołuje grzesznych ludzi, aby wierzyli słowu Boskiemu i według niego żyli...

Wspomniałem o cudach. Świeżo, bo wczoraj, nasza Katolicka Agencja Prasowa podała z Lourdes wiadomości z ostatnich dwu lat jego nadprzyrodzonej bistorji... Jak wiadomo, z roku na rok dzieją się tam liczne cuda, jako dowody i upominki drugiego świata. Cuda te są skrupulatnie badane przez biuro lekarskie. W roku zeszłym w biurze tem pracowało lekarzy z całego świata — 797. Każdy lekarz, katolik czy inowierca, ma do biura dostęp. Chorzy przyjeżdżają do Lourdes z lekarskimi certyfikatami. Przed pójściem do źródła są jeszcze badani w biurze lekarskiem. Jeżeli nastąpi uzdrowienie

przy zanurzeniu w wodzie cudownego źródła, to chory natychmiast udaje się do biura i tam jest badany przez lekarzy-specjalistów, którzy spisują protokół... Następnie przez rok cały chory zostaje pod obserwacją lekarską dla stwierdzenia, czy uzdrowienie jest trwałe, i dopiero po roku obserwacji lekarze wydają orzeczenie, że to uzdrowienie w żaden sposób siłami przyrodzonymi wytłumaczyć się nie da...

Otóż świeżo ogłoszono statystykę tych orzeczeń z roku ubiegłego. W owym roku lekarze uznali 14 uzdrowień za cudowne. (Odnoszą się one do roku 1933). Z tego to roku jeszcze 74 uzdrowienia pozostają pod dalszą obserwacją lekarską. Zatem w jednym r. 1933, zgłoszono do biura 88 uzdrowień... W ciągu roku 1934 zgłoszono uzdrowień 48... W ciągu bieżącego roku biuro będzie wydawało orzeczenia, które z tych uzdrowień absolutnie nie dadzą się wytłumaczyć siłami przyrodzonymi... Tak badania jak i akta chorych są tak sumiennie i wyczerpująco prowadzone, że niedawno na ich podstawie pojawiła się na medycznym fakultecie paryskim rozprawa doktorska młodego studenta-medyka.

Te wydarzenia cudowne w Lourdes mają nadzwyczajną wymowę. Wstrząsają one do głębi duszami i sumieniami tysięcy pielgrzymów i ukazują im sens życia i drogę do drugiego świata... Mówią one głośno i mocno, że jest świat drugi, niewidzialny, ale potężny i twórczy, który w jednym momencie — niemal w paru sekundach — potrafi naprawić to, co zżarta choroba przez 10—15 lat w organizmie zniszczyła. Nie raz osoby konające momentalnie się podnoszą i czują się jakby zmartwychwstałe. Cuda te mówią, że tam z nieba u nas wszystko widać i słychać, widać nasze bóle, cierpienia, słychać nasze prośby... Świadczą, że tam wiedzą o każdym najmizerniejszym nieraz biedaku... Świadczą o tem, że Niepokalana, najlepsza Matka, żyje, czuwa i świadczy dobrodziejstwa — tak cielesne jak i duchowe... Cuda te świadczą, że jest drugi świat, że ludzie po śmierci do niego przechodzą, i że największą przeszkodą i nieszczęściem dla świata są grzechy ludzkie, bo one strącają ludzi do przepaści zewnętrznych, skąd już na wieki niema wybawienia.

I dlatego do Lourdes spieszą pielgrzymki — i wierni i grzeszni' — z całego świata. Przed paru tygodniami wyraził się bp. Gerlier z Lourdes, że tam co roku bywa z pielgrzymką koło miljona osób ze wszystkich części ziemi. W zeszłym roku we wrześniu przedstawił się w tem mieście widok niebywały. Zebrała się tam w jednym dniu wielka armja międzynarodowa — tysiące byłych żołnierzy kombatantów, z 19 narodowości z całego świata — ludzi, którzy podczas wojny wal-

czyli ze sobą w przeciwnych obozach, obecnie wszyscy, jako jedna rodzina, modlą się u stóp Niepokalanej, Królowej pokoju. Co za wymowna manifestacja! 80 tysięcy mężczyzn, tych najdzielniejszych, co życie swoje wystawiali na śmiertelną próbę, proszą dla świata o miłosierdzie, bo wiedzą, że ludzie, zostawieni sami sobie, a wystawieni na pastwę piekielnych mocy, mogą się tylko wzajemnie nienawidzić, szarpać i niszczyć... Taka manifestacja ma wymowę dla świata i dla nieba. Byli kombatanci z własnego przeświadczenia okazali, gdzie należy szukać ratunku dla świata. Wskazali i ogółowi drogę. Jeżeli tę drogę oberze świat cywilizowany, jeżeli pozna, co jest ku jego wybawieniu, to się uratuje od najstraszliwszych nieszczęść.

I oto jesteśmy już dzisiaj na tej drodze, że wkrótce cały Kościół na wezwanie Namiestnika Chrystusowego skupi się u stóp Niepokalanej, jako jedynej dla świata pośredniczki przed tronem Najwyższego Pana... Wście, że obchodzimy w tym roku 1,900-lecie odkupienia... Śmierć Pana Jezusa na krzyżu to fakt najważniejszy w dziejach całej ludzkości, bo on rozstrzygnął o tem, co się będzie działo przez całe wieki z ludźmi, którzy kiedykolwiek przez ten świat przebyli. Od niego zależy, że nastanie dzień, kiedy wszyscy zmarli z grobów powstaną, a ci co żyją, będą tak nagle jak uzdrowieńcy w Lourdes — odmienieni i przetworzeni — i pójdą do nowego wiecznego życia* w niebie lub w piekle.

Wszystko to zależało od ofiary P. Jezusa na krzyżu. Tę ofiarę Matka Najśw. wraz ze swoim Synem pod krzyżem razem odprawiła... P. Jezus tę ofiarę, tak dla nas zbawienną, uwiecznił. Ustanowił cfiarę niekrwawą, żeby, dokąd będą żyli ludzie na ziemi, odnawiała to, co się działo na Golgocie... Przez tę ofiarę mszy św. odnawia się i sprawia zbawienie dla świata... Dziś w tem powszechnem przesileniu istotnie chodzi dla świata o'zbawienie. Jeżeli tak dalej będzie, to możemy zginąć wszyscy. Trzeba ratunku... Gdzie go szukać? — U Zbawiciela świata i u jego Matki pod krzyżem...

Wracajmy jednak do jubileuszu!.. Kończy się on w tym roku dn. 28 kwietnia w niedzielę Przewodnią po Wielkanocy... Jednemu z kardynałów, zmarłemu niedawno kar. Bourne z Londynu, błysnęła szczęśliwa myśl! (Właściwie poddał mu ją pewien ksiądz angielski)... Jakby też godnie zakończyć jubileusz? Bodaj najodpowiedniej pod krzyżem u stóp Niepokalanej. Ponieważ Matka N. dla ratowania grzeszników zjawiała się w Lourdes i tam najwięcej moc swoją przejawia, zatem tam wypada zakończyć jubileusz. Ale jak? Najlepiej ofiarą Jezusową, oczywiście niekrwawą. Matka N. stała pod krzyżem 3 godziny, a tu w Lourdes na tej skale na ołtarzu w grotcie,

gdzie było objawienie, możnaby sprawować ofiarę Zbawicielową przez trzy dni bez przerwy.

Ojciec św. myśl tę pochwalił i akurat miesiąc temu do biskupa w Lourdes wystosował list osobisty, w którym zalecił, aby w ostatnie trzy dni tego jubileuszu nieustannie były odprawiane msze święte. — Będzie odprawionych mszy 140 — co pół godziny inna. Celebrować będą biskupi i kapłani z całego świata, ze wszystkich narodów, i we wszystkich obrządkach. Tak więc będzie ustawicznie przez trzy dni trwała ta ofiara Zbawicielowa o miłosierdzie Boskie, o ratunek dla świata. Lurdzki biskup, nazwiskiem Gerlier, zwrócił się z prośbą do wszystkich biskupów świata, aby we wszystkich kościołach odbywały się równocześnie nabożeństwa w tej samej intencji. Tak się więc cudownie składa, że w tych trzech dniach cały Kościół katolicki będzie jednego chciał i o jedną łaskę prosił... Wszyscy wygnańcy i synowie Ewy zwrócą swe oczy do Niepokalanej... Kiedy tak wszyscy wierni będą jedno chcieli, kiedy się wytworzy wielka armja walczących i płaczących, a tam u stóp Tronu najwyższego stanie orędowniczka wszystkich Niepokalana, to można ufać, że przy takim pospolitem ruszeniu prośb szala Boska przeważy się ku ratunkowi, ku miłosierdziu. Tak Opatrzność przedziwnie kieruje biegiem spraw naszych, aby ludzie wiedzieli, gdzie ich ratunek, gdzie mają szukać pomocy, i czyje tam w niebie będzie skuteczne wstawiennictwo...

Jak się to stanie?.. Po odpowiedź trzeba nam sięgnąć do lekcji na uroczystość Objawienia Niepokalanej w Lourdes. Urywek z księgi Objawienia¹⁾ zawiera cztery zdania, w każdym z nich widnieje inny znak czy obraz. W pierwszym zdaniu jest mowa o Kościele, o niebie. Otwiera się tam świątynica Pańska i ukazuje się arka przymierza — wyraz odkupienia i pojednania ludzi z Bogiem. Drugie stadjum przedstawia ziemię. Tutaj pomsta Boska szaleje nad grzesznymi: błyskawice, grzmoty, trzęsienia ziemi i silny grad; — to godzina ciemności dla świata, w której Bóg oczyści świat z ludzi złych... Z tego źródła wywodzą się przepowiednie, że po wielkim kryzysie podczas wojen, rewolucyj, nastaną trzy dni śmiertelnych ciemności, tak że pozostanie jedna noc... Masa zła wyginie. — Trzeci znak: Zjawi się niewiasta na niebie, odziana w słońce, gwiazd dwanaście — to Niepokalana! Za jej sprawą i przez jej ludy piekło, zło zostanie pokonane!.. Przyjdzie okres złoty dla świata!.. Jedna owczarnia jeden pasterz... Ostatnie zdanie. Słychać w niebie głos donośny: „Teraz zbawienie i moc i królestwo Boga naszego i potęga Chrystusa Jego"!... Zwycięstwo na złem, kryzysem, przewagę zdobędzie Niepokalana.

Wnioski... Do tej pośredniczki, do arki przymierza — trzeba się nam uciekać. Każdy żołnierz Chrystusowy ma być jednomyślnym... W walce duchów silnie mamy stać przy Chrystusie i Marji., Drugi! Słuchać rozkazów, jakie idą od widzialnego sztabu, z Rzymu, od Namiestnika Chrystusowego. Wszak to nasz wódz naczelny, dany nam od Boga... Trzeba się czuć jego żołnierzem! Jedna myśl ma nas ożywiać, łączy nas posłuch na jego wezwania. Gdy wzywa do apostołstwa — słuchać i działać; gdy wzywa do modlitwy — prosić z całym Kościołem; gdy wzywa do życia wytrwałego — walczyć o własne zbawienie, o ratowanie siebie samego. Dziś modlić się mamy w intencji wodza... Jego pontyfikat ciężki, jeden z najcięższych. Im bliżej końca wojny, tem odpowiedzialność wodza jest cięższa. Ojca św. czekają jeszcze ciężkie walki i krzyże, im bliżej końca, tem cięższe... Wygrać musimy, ale tylko z pomocą nieba. Tej udzielią tyle, ile uprosimy, i dlatego tak nawołujemy do modlitwy... Wy młodzi wiecie, co macie czynić. Hasła nam dane z nieba na dzisiejszą dobę. Całą duszą, całą myślą i sercem mamy być na ziemi z papieżem, a w niebie z Chrystusem, naszym najwyższym wodzem i z jego Matką. Dla ich sprawy żyć, pracować, walczyć i zwyciężać. Amen.

*) 11, 19; 12, 1.10.

KRUCJATA MODŁÓW O MIŁOSIERDZIE DLA ŚWIATA

Kaz. na urocz. Niep. Poczęcia — 1935 r.

*Zdrowaś, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś
ty między niewiastami!..*

Moi drodzy! Czasy przeżywamy niebywałe, a z niemi sprawy i wydarzenia nadzwyczajne. Ileż to lat upłynęło od chwili, gdy temi słowy poseł z nieba pozdrowił jedyną Niepokalaną mieszkankę tej ziemi? Upłynęło już 1935 lat! Mimo tak wielką odległość czasu słowa te nie zamarły, ale coraz głośniej rozlegają się po całej ziemi. Można powiedzieć, że rok bieżący był pod tym względem wyjątkowy. Nigdy dotąd tak licznie, tak natarczywie, z takim przejęciem nie słano modlitw do Marji Niepokalanej, jak w roku bieżącym, przy zamknięciu wielkiego jubileuszu Odkupienia...

Przypomnijmy sobie tylko, cośmy przeżywali w ostatnich dwóch, a nawet trzech latach. Przed trzema laty chrześcijaństwo uprzytomniło sobie, że to już 1900 lat upływa od chwili, kiedy wcielony Syn Boski umarł na krzyżu, abyśmy wszyscy biedni mieszkańcy ziemscy nie zmarnieli na wieki, ale żebyśmy osiągnęli żywot wieczny.

Ludzie odczuli szczególnie tę wielką rocznicę, bo nieznośny ucisk, jaki przeżywają w ostatnich latach, zmusił wszystkich do głębszego zastanowienia się nad sobą. Co się to dzieje? Czemu tak ciężko żyć na tym świecie? Czemu świat cały dostał się w tak twarde kleszcze, że już dochodzi do desperacji, do rozpacz...

W odpowiedzi na te natarczywe pytania odzywa się głos udręczonego sumienia: A coście wy, ludzie, sprawili z owocami odkupienia? Syn Boski żył wśród was, umarł na krzyżu, żebyście wy żyli na wieki... Wyслуżył wam odpuszczenie grzechów... Wy zaś zmarnowaliście dary Boskie, wy swemi grzechami sprowadzacie na nowo piekło na ten świat i chcecie Boga zmusić do tego, żeby całą ziemię wraz z wami wszystkimi zrównał tak, że nie zostanie kamienia na kamieniu.

Ludzie zrozumieli tę mowę i groźbę Pańską. Papież ogłasza wielki jubileusz Odkupienia — rok pokuty, rok łaski. Przez cały rok 1933-ci płyną rzesze wiernych do wiecznego miasta — Rzymu, aby dostąpić od Boga łaski odpuszczenia grzechów i kar za nie należnych. Po roku obchodu jubileuszowego w Rzymie Papież rozszerza jubileusz na cały świat. Wszyscy

wierni w swoich kościołach mogą dostąpić łaski odpuszczenia. W całym Kościele we wszystkich krajach ożywił się ruch ku nawróceniu, ku odrodzeniu...

Zbliża się koniec miłościwego lata. Jeszcze tegoroczny wielki post, jeszcze Wielkanoc należała do czasu łaski. Zamknięcie jubileuszu wyznaczono na pierwszą niedzielę po Wielkanocy (niedzielę Przewodnią), która wypadła 28 kwietnia b. roku. Wypadało jednak tak pamiętny okres czasu zakończyć w godny, uroczysty sposób. I przyszła pewnemu księdzu angielskiemu myśl, aby wielką rocznicę Odkupienia świata zamknąć uroczystym, niebywałym dotąd nabożeństwem. Jest na ziemi jedno miejsce, gdzie Niepokalana, matka Syna Bożego i matka nas wszystkich ludzi, zjawiła się osobiście i wezwała grzeszne dzieci do pokuty; jest miejsce, gdzie dotąd rok w rok cudami daje znaki, że o nas grzesznych pamięta u tronu Wszechmocnego; jest przecież Lourdes, na cały świat znane i sławne. Tam więc najlepiej będzie zakończyć wielki jubileusz Odkupienia! Dobrze! Ale jak?

Jak?! Tak samo, jak na Golgocie! Przecież to rocznica męki P. Jezusa na krzyżu. Jak P. Jezus na krzyżu przez trzy długie godziny odprawiał swą krwawą ofiarę na odkupienie całego świata, a Marja matka Niepokalana, u jego stóp przeżywała tę całą mękę w swej duszy, to samo wypada powtórzyć i w Lourdes... Niech przez trzy dni i trzy noce bez przerwy, tu u stóp Niepokalanej, płynie krew Chrystusowa dla uproszenia zbiedzonemu światu miłosierdzia Boskiego...

Myśl ta z radością została przyjęta. Sam Papież ją pochwalił i na prośbę biskupa z Lourdes zarządził trzy dni nieustannej przebłagalnej ofiary. Takiej rzeczy jeszcze ludzkie oczy nie oglądały. Odkąd Kościół istnieje, nie było zdarzenia, żeby w jednym miejscu przez trzy dni i trzy noce bezustannie sprawowano niekrwawą ofiarę.

Gdy przyszedł czas, odbyły się w tej stolicy Niepokalanej nadzwyczajne uroczystości. Z Jerozolimy przysłano dwie palmy do ustawienia przy ołtarzu, na którym miała się odprawiać ta trzydniowa ofiara. Samych kwiatów nadesłano na tę uroczystość do Lourdes 12 wagonów. Z całego świata płynęły delegacje, aby wziąć udział w tej jedynej uroczystości. Widziano tam ludzi białych, żółtych, czarnych. Słyszano najrozmaitsze języki. Pierwszego dnia we czwartek (przed niedz. Przewodnią) liczone "ponad 100 tysięcy wiernych, a w niedzielę — ostatniego dnia — zebrała się rzesza, licząca od 300 do 400 tys. ludzi... Samych księży, gdy wyruszyli na procesję, naliczono około 3 tysięcy, w tem 4 kardynałów i około 70 biskupów. Papież przysłał na te wielkie uroczystości swego zastępcę, kardynała

legata, a na zakończenie z odległości kilku tysięcy kilometrów przemówił przez radio i udzielił zebranim apostołskiego błogosławieństwa. Widok to był nie do opisania. Toteż gdy kardynał Pacelli, legat papieski, stanął na ambonie, aby przemówić na zamknięcie, gdy ujrzał te rzesze ludzi, zgromadzone u grotty objawień, rozpoczął od tych słów Apokalipsy: Widziałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł przeliczyć, ze wszystkich narodów, pokoleń i języków.

Od czwartku od godz. 4-ej popoł. rozpoczęło się w grotcie objawień wielkie, nieustanne nabożeństwo błagalne... Pierwszą sumę odprawił kardynał belgijski, po nim wyszedł ze mszą św. ksiądz angielski, ten który poddał myśl tej uroczystości — i tak bez przerwy dzień i noc przez 72 godziny — 140 księży ze wszystkich narodów i obrządków zanosilo błagalną ofiarę o miłosierdzie dla świata.

Kto zdoła wyrazić, jaką gorliwość ujawniali wierni w szturmowaniu do nieba o zmiłowanie... Od północy z czwartku na piątek zaczęto udzielać Komunii Św., gdy przyszła godzina 6-a rano, już trzech księży musiało stanąć do komunikowania ludzi i tak trwało do południa i dalej. Ostatniego dnia natłok wiernych do Komunii Św. był tak wielki, że już od północy 4-ech księży przez 2 godziny zgórą rozdzielało wśród pobożnych chleb żywota.

W ciągu tych dni wciąż płynęły z różnych stron świata depesze, które głosiły, że się cały Kościół katolicki łączy w modłach z wiernymi, zgromadzonymi u stóp Niepokalanej. Istotnie w całym Kościele — jak i w naszej katedrze — w dniu ostatnim jubileuszu odbywały się uroczyste nabożeństwa...

Pytacie, skąd się wzięła taka jednomyślność i taki zapał w całym chrześcijaństwie? Tych rzeczy nie trzeba wyjaśniać, bo dziś odpowiedź rozbrzmiewa w sercach i na ustach wszystkich ludzi. Kiedy się miały rozpocząć uroczystości w Lourdes, to delegat papieski powiedział do korespondenta fr. agencji telegraficznej Havasa, jaki jest cel tych powszechnych modłów. Kościół się modli, aby „przyspieszyć koniec nędzy, jaka uciśka całą ludzkość”. Na rozpoczęcie uroczystości lurdzkich odczytano wiernym list papieski. W tym liście Ojciec św. „wyraził nadzieję, że wszyscy wierni zwrócą swe oczy i serca do Niepokalanej Bolesnej Matki i za jej potężnym i macierzyńskim wstawiennictwem skierują do Ojca miłosierdzia najusienniejsze modły, aby spokój wrócił do biednych ludzi i aby zabłysła jutrzeńka lepszych czasów”.

Wszystkim jest dzisiaj ciężko, a jeszcze się boją, aby się co gorszego nie stało. Ludzi przerażenie ogarnia na myśl, że może spaść na świat straszliwe nieszczęście... Bo niechby przy

obecnej nędzy i bezrobociu w jednym, drugim kraju europejskim wybuchła rewolucja, to się przez nie mogą rozpętać wojny tak niszczycielskie, że z Europy może zostać jedna pustynia.

Czy ludzie byliby zdolni do takich szaleństw? Niestety, tak!.. Otrzymali oni od Boga wielkie dary, bo rozum i wolną wolę, a jakże często z darów tych robią najgorszy użytek. Trzeba pamiętać, że narodami i władcami narodów szarpia nieraz najgwałtowniejsze namiętności, zdołne wzniecić nawet światowe pożary... Zresztą w życie ludzi i narodów całych wdziera się niszczycielska potęga piekła, które swymi podszepkami może wywołać niesłychany zamęt w świecie... Pojmujemy teraz, dlaczego ci najlepsi w świecie, wierni chrześcijanie, do nieba wyciągają ręce po ratunek i dlaczego żebrzą o przemożne wstawiennictwo u tej, któr.] od skończenia wojny europejskiej nazywają Królową pokoju.

Pytanie, jaki będzie skutek tych masowych modlitw, tego błagalnego pospolitego ruszenia całego Kościoła?... — Miał tu rację wysoki urzędnik francuski, prefekt departamentu, który przy powitaniu legata papieskiego na dworcu w Lourdes wyraził przekonanie, że z tych powszechnych modłów trzeba się spodziewać najwydatniejszych owoców dla chrześcijaństwa i dla całej ludzkości... Wiedząc o tem, jak w niebie każda szczerza modlitwa, nawet dziecka, znajdzie silne echo, trzeba wyrazić przypuszczenie, że kruczata modlitw eucharystycznych mocno zaważyła na szali Boskiego Miłosierdzia i zadcycydowała o dalszych losach Kościoła i świata... P. Bóg przyjmuje ludzkie modły i zawsze w czasie najodpowiedniejszym daje na nie odpowiedź...

Któż nie widzi, jak świat w śmiertelnych mękach zmierzsa szybkimi krokami ku wielkiemu, przeznaczonemu? Wszak Chrystus za swą mękę na krzyżu, za to, że dobrowolnie ofiarował swe życie na odkupienie świata, za tę wielką ofiarę ma przyrzeczone od Ojca, że pokona wszystkich nieprzyjaciół i że jego królestwo po skończeniu świata będzie trwało na wieki...

Po wojnie światowej widoczne się staje, jak szybko myśli i serca dojrzewają do zjednoczenia chrześcijan, tak że się stanie wreszcie jedna owczarnia i jeden pasterz. Kiedy się przełamie duchowy kryzys ludzkości, rozwinie się na najszerszą* skalę praca misyjna Kościoła w całym świecie. Czasy zmierzają wyraźnie ku światowemu panowaniu Chrystusa przez Kościół i przez władców chrześcijańskich.

Zbliża się i ten czas, że Matka Najśw. Niepokalana będzie obwołana Królową świata. Wtedy będzie jeden Król-Chrystus i jedna Królowa-Matka, Marja!.. Ludzie zapomnieli już dawno cpi rwszej matce wszystkich, przez którą stracili raj

Boski, zato do tej drugiej, która im do nieba drogę otworzyła, garną się coraz więcej, i poganie ją nawet zaczynają miłować — i do niej świat chrześcijański ręce o zmiłowanie wyciąga...

Naturalnie, że takie złote czasy nie przyjdą zadarmo — i nie obejdzie się bez cierpień, bez walki, bez pracy..* Wszak my wszyscy jesteśmy członkami Kościoła wojującego. Przecież piekło nie da się dobrowolnie usunąć ze śśyiatu. Zapuciło ono zbyt mocne korzenie wśród ludzi grzesznych, i samo ze świata' nie ustąpi:, ani saoch pozycy] dobrowolnie nie odda.

Prosilil ludzie o miłosierdzie, o pokój, to P. Bóg go ześle, nawet złoty pokój i tak złote czasy, że po nich już świat będzie się miał ku zachodowi... Ale pod złote czasy trzeba oczyścić teren, z Europy trzeba wygnać wszystkie zgorzenia i wyniszczyc gniazda wszelkiej moralnej zarazy. Jeżeli ludzie po dobroci nie zechcą się poprawić i zmarują czas Boskiego nawiedzenia, to sami sobie muszą przypisać winę, gdy wywołają pomstę Bożą. Jeżeli nie ustana zgorzenia, to się za naszych czasów może powtórzyć historia zburzenia Jerozolimy i najwspanialsze stolice mogą się zapaść w gruzy. Jeżeli źli ludzie zechcą się tępić wzajemnie w rewolucjach i wojnach powszechnych, to i to Opatrzność za grzechy dopuści, aby na ruinach stworzyć nowy świat, odbudować nowe zjednoczone chrześcijaństwo.

Do Marji Niepokalanej zanosil cały Kościół przez trzy dni modły błagalne o pokó,, i o miłosierdzie, i przez jej ręce Otrzyma tę powszechną łaskę. Jest przepowiednia św. Jana Bosko, że Najświętszy Sakrament i Matka Boska uratują Kościół w najburzliwszych czasach...

Na ziemi Francuskiej w Lourdes zebrał świat u nieba 0 pokój, i przez Francję przyjdzie dla świata uspokojenie. Już od pierwszych wieków chrześcijaństwa płynęły przez wieki przepowiednie, że po wielkim ucisku na świecie, który w Ev.angelji nosi miano "początku boleści", z Francji przyjdzie wielki monarcha chrześcijański, który będzie panował nad Wschodem i Zachodem, który się walnie przyczyni do rozpowszechnienia chrześcijaństwa i złamie ostatecznie potęgę Mahometa. Prawda, że dzisiaj Francja jest wewnątrz #rozdarta na dwa l trzy zawzięcie zwalczające się obozy. Z tego powodu jej przyjaciele obawiają się rzeczy najgorszych. I mogą się one zdarzyć. Jednak myśli Boskie zmierzają innemi drogami, niż ludzkie zamysły. Ludziom może się zdawać, że wszystko przepadło, a wtedy właśnie przemówi Opatrzność tak mocno, że świat cały będzie zmuszony przyznać, iż dzieła Boskie idą znowu przez Francję.

Przeżywamy wszyscy epokowe czasy i trzeba nam spełnić obowiązki, jakie na nas z tego względu patrzą. Nie wystarczy męczyć się, biadać i cierpieć, ale trzeba rzucić na szalę wydarzeń wszystko, czem rozporządzamy. Naprzód same uciski i cierpienia oddajmy Bogu na okupienie lepszych czasów. Cierpienia wiernych to najlepszy pieniądz, za który z nieba możemy zyskać największe skarby.[^] Dajemy bowiem to, co nas najwięcej boli...

Zle cierpi ten, kto nie pracuje nad tem, aby lepiej było na świecie. Wszak praca to wola Boska. Sam Bóg podjął trud nadzwyczajny, aby ten świat wielki stworzyć i urządzić, i od swoich stworzeń-ludzi domaga się podobnie usilnej pracy. Ludzie sami mają się dorabiać lepszego jutra w życiu i w wieczności. Niechże same udręki tych czasów nakłaniają nas do pracy apostołskiej nad polepszeniem i poprawą życia.

Zle pracuje ten, kto się ustawicznie nie modli. Jak na zakończenie jubileuszu cały Kościół modlił się o pokój i miłosierdzie, tak trzeba czynić i dziś i jutro i aż do zwycięstwa. Modlitwa to wielka i nadwyraz skuteczna broń. Kto się gorąco a wytrwale modli, ten jest najlepszym żołnierzem w wielkim boju, jaki cały świat stacza o lepszą przyszłość. Módlmy się zawsze o to, aby Chrystus zapanował nad światem! Pamiętajmy, że o te wielkie dobra prosimy, gdy mówimy w modlitwie Pańskiej: Święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja... Modlitwy nasze, podobnie jak było w Lourdes, kierujmy do Boga za pośrednictwem Niepokalanej. Dlatego, ile tylko możemy, odmawiajmy najczęściej — kto może, nawet codziennie — różaniec czy koronkę. Módlmy się gorąco o to, aby w tych burzliwych latach, jakie przeżywać nam trzeba, Polska cała była zawsze po stronie Chrystusa i jego Królestwa na ziemi.

Tę wielką wojnę w świecie o lepsze czasy trzeba wygrać, bez względu na cenę... Trzeba nam wywalczyć wielki dzień tryumfu. Bo w tej walce rozgrywają się wszystkie nasze losy i najwyższe dobra: chodzi tu o dobro następnych pokoleń, o szczęśliwą naszą przyszłość, o nasze zbawienie i o tryumf wieczny. Żyć, walczyć, cierpieć i pracować pod hasłem: Niech nam żyje Chrystus-Król świata i Niepokalana Marja — Królowa Polski i Królowa świata. Amen.

WSKAZANIA NIEPOKALANEJ NA CZASY UCISKU I UDREKI

Kaz. na urocz. Niepokal, Poczęcia N. M. P. — r. 1940

Tylko słów parę daje nam Ewangelja św. na uroczystość dzisiejszą, a ileż w nich zawiera się treści!.. Któż to jest ta niewiasta, imieniem Marja, że sam Bóg z nieba śle do niej posła w osobie archaniola Gabryjela?.. Któż to jest ta niewiasta, którą ten poseł niebieski wita słowami, jakich nie słyszał dotąd żaden mieszkaniec ziemski?.. Widocznie będzie to najpierwsza w świecie niewiasta, najlepsza i najświętsza ze wszystkich, jedyna wybrana, jeżeli ją poseł z nieba wita jako błogosławioną między niewiastami, jako tę, która jest łaski Bożej pełna!.. Widocznie to ona stanie na czele rodzaju ludzkiego jako królowa, jako nowa matka wszystkich ludzi. Wprawdzie ten zaszczyt należałby się pierwszej pramatce w raju, gdyby ona grzechem pierworodnym nie zmarnowała darów Boskich i nie utraciła prawa do przodowania całemu rodzajowi ludzkiemu.

Odrazu po nieszczęściu rajskim zapowiedział Bóg, że wojnę z piekłem wygra inna niewiasta wraz ze swym potomkiem, że do tej drugiej już szatan z grzechem nie będzie miał dostępu; że ta druga niewiasta nie tylko nie da się skusić i łaski Bożej nie utraci, ale że ona wraz z Synem zetrze głowę węża piekielnego — i że ona będzie tryumfowała ha wieki, jako pogromicielka najgorszych piekielnych mocy. Ona więc jedna, ta Marja z Nazaretu, będzie wolna od zmayı grzechu pierworodnego, ona jedna będzie Niepokalana. Ona jedna nad tem morzem ludzkim, które boryka się z grzechem, świeci jako jutrzeńka obok Słońca sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa. Dlatego to nawet poseł Boski wita ją jako błogosławioną między niewiastami, jako pełną łaski, jako tę, która da światu Zbawiciela-Jezusa.

Nie dziw, że świat widzi w Marji najgodniejszą przedstawicielkę rodzaju ludzkiego, że w niej widzi swą Królowę, że ją stawia na czele wszystkich ludzi, że ją uważa jako tę, którą obchodzą losy całego świata, że do niej się ucieka w sprawach tak doniosłych, jak pokój świata, jak ratowanie ludzi od wiecznej zguby.

Świat cały gości obecnie wielkie rzesze ludzkie, bo już ponad dwa miljardy ludzi. Z tej masy ludzkiej jeden Kościół katolicki ma najbliższy dostęp do nieba. W nim się przeja-

wiają dzieła Boskie, jak cuda, świętość bohatera, on jeden służy Bogu najgodniej i on jest przedstawicielem rodzaju ludzkiego wobec Boga. Otóż w tym Kościele — tuż po straszliwej wojnie światowej — wierni zdali sobie sprawę, że nikt inny nie wywiedzie świata z ustawicznych walk, z krwawych i przewlekłych wojen, tylko Królowa nieba i ziemi, Niepokalana. I dlatego zaczęto się do niej modlić, jako do Królowej pokoju. Wierni mieli to czucie, że tylko ręka Boska może sprawić na ziemi trwałe pokój, i że wstawiennictwo Niepokalanej może nam wszystkim wyjednać to wielkie dobro. Świat się jednak wciąż męczył w ciężkiej atmosferze kryzysu i zbrojeń. W tym powszechnym ucisku nadeszła dla rodzaju ludzkiego wielka rocznica, upłynęło bowiem 1900 lat od śmierci P. Jezusa na krzyżu, nadszedł wielki jubileusz Odkupienia. Całe chrześcijaństwo obchodziło przez cały rok uroczyste tę najcenniejszą pamiątkę. A gdy się zbliżał dzień zamknięcia jubileuszu, to uznano powszechnie, że najgodniej i najodpowiedniej będzie zakończyć go u stóp Niepokalanej w Lourdes. I było tak, że jak P. Jezus za nasze wybawienie z niewoli piekła wisiał na krzyżu przez trzy godziny, tak w Lourdes, w tej grocie, gdzie się objawiła Niepokalana, odprawiała się nieustannie niekrawa ofiara — przez trzy dni i trzy noce bez przerwy. W ciągu 72 godzin co pół godziny wychodzili ze mszą św. księża ze wszystkich krańców ziemi, ze wszystkich narodowości; przez trzy dni i trzy noce przelewała się krew Pańska — na odpuszczenie grzechów, na wybawienie świata ode złego, na uproszenie dla ludów trwałego pokoju.

Ta powszechna, wielka manifestacja wiary, to było wielkie wydarzenie, to był walny etap w wysługiwaniu trwałego pokoju na tej krzyżowej drodze, jaką mają do odbycia wszystkie niemal ludy i Europy i bodaj całego ziemskiego globu. Jeżeli Kościół cały się modli, jak się modlił dwa tygodnie temu (24 list. 1940 r.), jeżeli cały Kościół cierpi i ufa i wierzy, to znak nieomylny, że tam w niebie gotują dla świata dobra tak wielkie, które będą odpowiadały tej masie cierpień, jakie wszyscy ludzie we wszystkich krajach muszą znosić. Ludzie, jedni i drudzy, i ci co walczą, i ci, co cierpią (a cierpią wszyscy), rozumieją pokój po ludzku, a tam w niebie wiedzą dobrze, że pokój prawdziwy nastąpi wtedy, kiedy ludzie uznają nad sobą panowanie Księcia pokoju — Jezusa Chrystusa. Tę wielką nowinę niosła dla świata ta cudowna melodia, jaka się rozlegała w Betleem w chwili, gdy Niepokalana Dziewica Marja wydała na świat Jezusa-Zbawiciela świata. Wówczas to aniołowie śpiewali rodzajowi ludzkiemu: „Chwała Bogu na niebie, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”... Tylko Zbawiciel świa-

ta może dać ludziom pokój prawdziwy, pokój trwały, — i tylko jego Królestwo (Kościół) może ludy pogodzić i zjednoczyć, i zapewnić im szczęśliwy pobyt na ziemi...

Ojciec św. (Pius XII), kiedy wszystek Kościół wzywał do powszechnych modłów, to wyraźnie oświadczył, że jedyna nadzieja uspokojenia świata w Bogu. Bóg jest władcą narodów, Bóg jest Panem ludzkiej woli i jeden tylko Bóg zdoła wyprowadzić świat z tego straszliwego chaosu. Do Boga świat grzeszny ma dostęp tylko przez Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa i przez Jego Matkę, Niepokalaną Marję. Kiedy tam cały Kościół się zwraca, to znak, że stamtąd przyjdzie zmiłowanie, i że tam trzeba nam skierować całą naszą uwagę, naszą służbę i wszystko. Trzeba nam więc tak żyć, tak się sprawić w czasie tych przewlekłych nawiedzin, jak się tego od nas domagają nasi wodzowie w niebie — Chrystus i Niepokalana. Trzeba tylko, żebyśmy byli czujni i domyślni — i postępowali tak, byśmy nie udaremniali woli Boskiej, byśmy byli potulnemi narzędziami w rękach Opatrzności.

Czego od nas oczekuje i domaga się nasza Królowa niebieska, Niepokalana?

Pierwsze, czego chce od nas, to ufność i cierpliwość. Nie traćcie ufności i nie traćcie cierpliwości... Zanim P. Jezus poszedł na krzyż, to nas nawoływał do ufności: Ufajcie, jam zwyciężył świat... Nie dajmy się zwalić z nóg pod naporem cierpień. Takich czasów, jak obecne, nie można brać na uczucia i na wyobraźnię, tylko na rozum. Całą ufność, całą nadzieję złożmy na Opatrzność. Kiedy podczas burzy na morzu uczniowie zrozpaczeni obudzili Jezusa i wołali: „Panie, ratuj nas, bo ginimy”, to P. Jezus w odpowiedzi dał im jedno: „Czemuście zwątpili, wy małej wiary”... A potem wstał, wyciągnął rękę i rzucił morzu rozkaz: Ucisz się! i zaległa nagle tak wielka cisza, że się apostołowie przerazili i mówili między sobą: Któż on jest* że i wichry i morze są mu posłuszne?...

I nasza Matka niebieska, Niepokalana, była świadkiem straszliwej burzy — tej, która rozszalała na Gólgocie... Widziała, jak wszystkie potęgi — ludzkie i piekielne — biły w Zbawiciela świata. Walka była tak straszna, że sam Jezus, zewsząd opuszczony, pozbawiony niebieskiej pociechy, zaczął głośno na krzyżu odmawiać psalm, który dla niego był na 1000 lat przedtem napisany, a który się rozpoczynał od słów: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? — Nie opuścił Bóg Swojego cierpiącego Syna, bo mu nawet w Ogrójcu przysłał anioła z kielichem pokrzepienia na o'xropną walkę, jeno chciał, żeby kielich goryczy został wypity do reszty!.. Kiedy Jezus skopał i zdawało się, że wszystko przepadło, kiedy słońce się zaćmiło,

kiedy ziemia się trzęsła, skały się rozpadały i zdawało się, że świat się kończy... to jednak nie upłynęło trzy dni, a już się niebo rozpogodziło, nastąpiło zmartwychwstanie, które trwa po dziś dzień, a jest ono zadatkami i zapowiedzią naszego powszechnego zmartwychwstania.

Matka Najśw. Niepokalana ma więc doświadczenie, przeżyła obie sceny — i śmierć (wraz z próbą końca świata) i zmartwychwstanie: więc i dzisiaj ma dla nas wszystkich jedną zachętę: Ufajcie, bo wasz Zbawca zwyciężył świat!.. Ani was Chrystus nie zawiódł, ani was matka nie opuściła. Tylko padła na całą Europę godzina ciemności, mnożą się trzęsienia ziemi i przyjść mogą jeszcze straszniejsze ciemności, ale po nich już na długo będzie rano, będzie pokój, będzie sprawiedliwość, będzie rozrost wspaniały Królestwa Bożego po całym świecie, jakiego jeszcze dotąd nie widziano w dziejach. Dlatego tak dużo musicie cierpieć, bo wielkie dobra dla świata wystugujecie. Musicie być cierpliwi, bo wielkie dzieła z wolna dojrzewają. Tylko piekło działa nerwowo, i budzi niepokoje w świecie. Ono to lubi mącić wodę, żeby w swoje sieci jak najwięcej ryb nałowić.

Wiedzieć mamy o tem, że żarna Boże miały wolno, ale zato bardzo miało i dokładnie. Europę P. Bóg naciska, bo zanadto spoganiała, ona, która z woli Boskiej powinna być światłem dla całego świata... Ona musi otrzeźwieć i uznać źródła wszystkich wojen, niepokojów. Na to potrzeba czasu i wiele przeżyć. Jeden grzesznik nieraz potrzebuje dziesiątków lat czasu, aby się nawrócić, a cóż dopiero powiedzieć o kilkunastu narodach? Toteż Opatrzność naciska całą Europę: takimi żarnami była poprzednia wojna, tę samą rolę odgrywał kryzys między jedną wojną a drugą, a dzisiaj znowu ludzie dostali się pod taki ucisk, jak skorupa ziemska ubiegłej zimy w okowy piekielnych mrozów. Właściwie ludzie trwają pod naciskiem już od ćwierć wieku. W tamtej wojnie ujawnił się śmiertelny nacisk, po niej nastął czas wysokiej gorączki, a teraz znowu chwyciły świat śmiertelne bolesti. P. Bóg te doświadczenia rozkłada na raty... Gdyby się naraz zwały wszystkie zła, toby ludzie nie wytrzymali, za dużo byłoby samobójstw, za dużo obłądów... Ludzie, którzy starają się iść na rękę Opatrzności, sprawiają to, że okres choroby przejdzie pomyślniej, spokojniej, bez śmiertelnych wstrząsów. Więc z nieba dzisiaj idzie do nas jedno zlecenie: Ufajcie i bądźcie cierpliwi.

Ufać i modlić się bez ustanku! Modlitwa w życiu tak potrzebna, jak wiosłowanie na morzu. Nie tylko na głębiny morskiej można się utopić, ale i przy brzegu grozi rozbicie

temu, kto przestanie wiosłować. Burza wciąż trwa, Więc i wołanie do nieba nie może ustawać. Wierni powinni obecnie stworzyć jeden powszechny nieustanny chór modłów. Wciąż niebo trzymać w napięciu, wciąż kołatać, bo to wiąże zamysły piekła i naciska niebo do udziału w tych śmiertelnych zapasach. Modlić się mają wszyscy wierni tak, jak Papież wzywa, od pierwszego do ostatniego. Takiego powszechnego chóru nie zgłuszą żadne zgiełki wojenne. Zachęcajmy do modłów dzieci, bo ich głos sięga najwyżej aż do szczytu niebios. Niech i dzieci trwają w modlitwach. Słuchajmy, jak papież w maju ubiegłego i obecnego roku nawoływał dzieci do krucjaty modlitw.

Miejmy jeszcze inny zwyczaj, do którego nas zachęca w ostatnim czasie sam Ojciec św. Wzywa on nas do tego, byśmy częściej słuchali mszy św. w intencji sprawiedliwego i trwałego pokoju. Wszak to wielka nasza siła! wszak msza św. jest dalszym ciągiem tej ofiary, którą P. Jezus na krzyżu złożył na odkupienie świata. Ileż to wierni mogliby się przyczynić do ulżenia doli świata przez ofiarowanie w tej intencji mszy św. Niejeden czasu ma więcej obecnie, cierpi, czeka zmiłowania... Niechże i w dzień powszedni idzie do kościoła, złoży z P. Jezusem tę ofiarę, a jego ofiara będzie tak przyjęta, jak była przyjęta z serca Matki Najśw. na samej Gólgocie...

Miejmy też inny jeszcze zwyczaj: mianowicie duchowo łączmy nasze modlitwy z modlitwami Ojca chrześcijaństwa — papieża. Wszak to tak naturalne, że wierni modlą się pod przewodem swojego Wodza, jedna myśl ich łączy, jedna intencja i jedna modlitwa. Z okazji ostatnich powszechnych modlitw (24 list.) Ojciec św. ujawnił, jakie są jego intencje: modlić się mamy o sprawiedliwy i trwały pokój dla całego świata. Modlić się mamy o sprawiedliwość i miłość między ludźmi, bo bez nich nie będzie nigdy trwałego pokoju. O tem trzeba wiedzieć, tego dobra trzeba serdecznie pragnąć i o to dobro trzeba Boga usilnie i wytrwale prosić. Dalej Ojciec św. zaleca modły o uspokojenie umysłów, o bratnią zgodę i miłość chrześcijańską między ludźmi... Modlić się mamy za wszystkie ofiary wojny — i te na polach walk i za osoby nie walczące, a ginące. Modlić się mamy za wygnańców^T, za uciekinierów, za błakających się po świecie poza krajem ojczystym, za uwięzionych, za wszystkich cierpiących i zatroskanych — dla nich wszystkich o pocieszenie i pokrzepienie...

Z modlitwą naszą idzie równym krokiem inna służba na czasie, której na imię pokuta. Bywały czasy męczeńskie dla całego Kościoła, i dziś one wróciły. Nastaly takie czasy, to trzeba zrozumieć, że dziś właściwie życie jest pokutą. Ileż to

mamy takich ludzi, że woleliby umrzeć, aniżeli żyć. Będą ludzie szukali śmierci, a śmierć do nich nie przyjdzie. Dziś Pan Jezus każe żyć, trwać, cierpieć i przez cierpienie pokutować... Niejednemu się nie śniło, żeby on był przeznaczony na męczennika czy na pokutnika. Kiedy przychodzi powszechna mobilizacja, to każdy obywatel staje się żołnierzem. Podobnie gdy nastaną takie śmiertelne czasy, to każdy żyjący staje się pokutnikiem. Gdybyśmy chcieli zrozumieć tę prawdę, że cierpienie to wielka służba, to większa służba Boża, niż praca, niż walka, to jakżeby nam łatwiej było cierpieć i ufać. — Bądźmy pewni, że w wieczności najpiękniejszymi zgłoskami będą zapisane takie czasy, jakie obecnie przeżywamy, jeżeli je przeżyjemy po Bożemu, w cierpliwości i w ofierze. Zrozumiemy, że to nie stracony czas takie życie, że się ono liczy podwójnie i potrójnie i z musu róbmy cnotę. Dla lepszych czasów cierpimy, dla nich służymy, byle godnie, byle po Bożemu.

Sama przeogromna miara cierpień wskazuje nam, że tu w grę wchodzi wielkie sprawy i wielkie zamiary Boże. Zastanawiamy się nad tem głęboko, nieraz o tem myślimy i w skrytości serca składamy Bogu ofiarę z udręczonego żywota.

Ostatnie napomnienie Niepokalanej na dobę dzisiejszą jest to, żebyśmy się w tych uciskach czasu uczyli żyć po chrześcijańsku. Ci ludzie, którzy przetrwają te straszliwe nawiedzenia, te plagi egipskie, mają być już nowem, odrodzonein pokoleniem, odrodzonym przez cierpienia... Właściwie już sama prawda o Niepokalaim Poczęciu jest dla nas ciągłą pobudką: my przez życie, przez naszą pracę nad sobą mamy się oczyszczać z grzechów, mamy zdobywać tę czystość duszy, którąśmy utracili w grzechu pierworodnym. Wszystkie choroby, wszystkie cierpienia, wszystkie uciski życia — piszą nam jeden wyrok, jedną wolę Boską: ludzie, oczyszczajcie się ze zła, które tkwi w was, które nosicie we własnej naturze. Przez waszą pracę nad sobą możecie się stać równymi aniołom, a jeżeli puścicie cugle namiętnościom, skażonej naturze, to się zmierzycie w złości z plemieniem szatanów.

Jedna nauka ma nas wiązać' wszystkich: dociągajmy się do pełnej miary chrześcijańskiej... Starajmy się być całymi chrześcijanami. — Zastanawiamy się głęboko nad tem: co jest do poprawy w życiu każdego z nas, czego się mamy koniecznie wyzbyć jako śmiertelnej obrazy Boskiej. Podnośmy się w górę z życiem, żeby było coraz piękniejsze, bardziej niebieskie. To wola Boska, ujawniona w uciskach życia. Tego głosu słuchajmy, temu głosowi wtórujemy przez pokutne, chrześcijańskie życie. Amen.

ODMAWIAJMY RÓŻANIEC

Na urocz. Matki Boskiej Różańcowej — r. 1932

Na uroczystość Różańca św. czyta nam dzisiaj Kościół dwa głosy: jeden z zaświatów — w lekcjach a drugi z czasu — w ewangelii. Z zaświatów odzywa się do nas Mądrość Boska (czyli Syn Boski) i nawołuje do posłuchu w sprawach ważnych, bo kto znajdzie Mądrość odwieczną, ten znajdzie żywot i dostąpi zbawienia od Pana. A gdzie szukać tej Mądrości, jeśli nie w tym momencie, gdy zstąpiła na ziemię, stała się człowiekiem i przeszła cały bieg życia od narodzenia aż do śmierci na krzyżu i do zmartwychwstania... Czyli wszystko to tajemnice, które nam Kościół daje do rozważania przy modlitwie różańca św. Właśnie dzisiaj w ewangelii podaje nam jakby na próbę pierwszą tajemnicę różańcową — wcielenie Syna Bożego.

I Mądrość odwieczna i Marja i Kościół mówią dziś do nas jakby chóralnym głosem: „Teraz tedy, synowie, słuchajcie mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie nauki i bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie jej. Błogosławiony człowiek, który mię słucha. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i dostąpi zbawienia od Pana”.

To nawoływanie można śmiało stosować do modlitwy różańcowej. Kościół nauczający wielką wagę przywiązuje do tego nabożeństwa. Papież jeden za drugim nawołują wiernych do odmawiania różańca. Obliczono, że w ostatnich 4 stuleciach 32 papieży zabierało głos w tej sprawie i wydało koło 133 listów pasterskich z potwierdzeniem i poleceniem tego nabożeństwa. Wreszcie papież Leon XIII, widząc, jak ciężkie czasy sprowadza na siebie świat grzeszny, wydał w r. 1883 zasadniczą encyklikę, w której nakazał, aby w miesiącu październiku w całym Kościele były odprawiane nabożeństwa różańcowe. Te nawoływania Kościoła nauczającego powinny znaleźć wśród wiernych głośnie echo. W życiu obowiązuje nas zasada: co dobre powinno się coraz głębiej wśród nas zakorzeniać...

Dlaczego Kościół tak wielki nacisk kładzie na modlitwę do Matki Boskiej? Dlaczego tak nalega, aby się do niej modlono! W tej woli kryje się myśl głębsza, tylko ją sobie trzeba uświadomić. Zdawać by się mogło, że ta praktyka pomniejsza cześć Boga, albo pośrednika Boga i ludzi — Jezusa Chrystusa? A tymczasem nie tylko tak nie jest, ale zupełnie przeciwnie... Taką jest bowiem wola Boska, taka wola Jezusa Chry-

stusa, aby się wierni zwracali o łaski za pośrednictwem najlepszej ze stworzeń, jedynej Niepokalanej i matki Jezusa-Zbawiciela... Marja jest właśnie tem dziełem, w którym sobie Bóg najwięcej upodobał. Bóg wiedział, że między robaczkiem ziemskim a Stwórcą istnieje przepastna odległość. Weźmy w dodatku pod uwagę, że to człowiek grzeszny, złem skalany, a łatwo pojmujemy, że głos jego wobec nieskończonego Majestatu będzie nikły, niemal że niedostrzegalny. Kiedy jednak cała ta nędza ludzka zwróci się do przeczystej przejasnej Matki, to wtedy z jej wstawiennictwem nabiera prośba znaczenia i mocy.

Marja doskonale zdaje sobie sprawę ze swej roli, ze swego przeznaczenia. Pragnie ona, bardzo pragnie pośredniczyć ludziom w dziele zbawienia, lecz do tego trzeba z naszej strony chęci i prośby. Od nas, że tak rzec można, zależy inicjatywa. Trzeba, żeby ktoś prosił o dobrodziejstwo, bo bez prośby, bez nalegania Niebo dobrodziejstwa nie ześle. Taki porządek w dziele Stwórcy i taka Jego wola. Owszem bywa nawet i tak, że niebo, pragnąc ratować czy ogół czy jednego człowieka, zaślepionego w grzechach, natchnie kogoś, aby zorganizował publiczne błagania lub sam odprawił pewne modły lub odbył pokutę. Wszak sama myśl różańca powstała w głowie pośredniczki-Matki, pragnącej ratować Kościół z ucisku rozszalałego kacerstwa albigensów. Bardzo znamienne było pojawienie się w wieku ubiegłym w Lourdes Niepokalanej z różańcem w rękach. Sam taki fakt, jako wyjątkowa łaska dla świata, daje wiele do myślenia, bo to przecież lekcja pogładowa, co tam w niebie myślą o różańcu. Podobny wypadek zdarzył się przed laty 15 w portugalskiem Lourdes — w miejscowości Fatima. Zresztą niedawno, gdy papież Pius XI zarządził powszechne modły o ratunek dla świata, to otwarcie przyznał, że go do tego aktu natchnęła Matka Boża.

Można powiedzieć, że gdy dzieci nie korzystają ze swoich praw, gdy nie mogą sobie radzić, albo gdy im grożą nieoczekiwane nieszczęścia, to wtedy Matka sama się odzywa: poczy, zachęci i poda przestrożę, gdy zaś rozbudzi powszechne modły, wtedy je poprze swem wstawiennictwem i uzyska ratunek dla duszy, dla kraju, czy nawet dla świata. Oto istotny powód, dlaczego należy cenić różaniec, dlaczego trzeba z różańcem w ręku żyć i umierać.

Podajmy jeszcze wewnętrzny moment, który z różańca czyni modlitwę pierwszorzędną i niezrównaną. Do istoty modlitwy różańcowej należy rozważanie tajemnic życia Jezusa (a z niemi i Marji) od Wcielenia aż do Wniebowstąpienia i Wniebowzięcia. Trzeba te sprawy brać realnie, tak jak one są w istocie. Faktem jest, że te tajemnice, które się rozegrały

w życiu Jezusa i Marji, fakt przyjścia Syna Bożego na świat, jego śmierć za ludzi, zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba — to są najdonioślejsze wydarzenia, jakie się dokonały na ziemi, i one jedne mają w sobie walor co do wagi i do trwania nieskończony. Ktokolwiek z ludzi znajdzie się w szczęśliwości wiecznej — a takich szczęśliwców będą krocie — to wszyscy zbawienie swoje będą zawdzięczali Jezusowi i Marji. Trójca Sw. wysoce ceni sobie te wydarzenia, daleko więcej, niż cały okrąg ziemski, który jest tylko terenem dla rozgrywania wyższych nadprzyrodzonych dzieł Boskich... Otóż trzeba powiedzieć: Niebo patrzy z wielkiem zadowoleniem i uznaniem, jeżeli ludzie doceniają te wydarzenia, jeżeli je rozważają, jeżeli myśląc o nich, modlą się i zanoszą do nieba dziękczynienia, prośby i przebłagania... Niebo widzi wówczas w ludziach nie ^tworzenia tylko, ale wdzięczne, dobre, przywiązane dzieci. Takie zaś dzieci hojnie darzy błogosławieństwami.

Teraz już możemy sobie łatwo dopowiedzieć, czego nam potrzeba, abyśmy faktycznie każdą modlitwę, a zwłaszcza modlitwę różańcową, doceniali. Trzeba nam Jezusa i Marję znać i miłować... Gdy się te warunki sprawdzą, to różaniec stanie się modlitwą nadwyraz wdzięczną i miłą. Tymczasem środki do poznania i umiłowania spoczywają w naszych rękach; od nas zależy tylko więcej Pana i Matkę poznawać. Wszak ich dzieła, ich ofiary nie są zamknięte na 7 pieczęci, lecz dla wszystkich otwarte. Kto tylko chce, może z nich czerpać dowoli...

Weźmy tylko środki zewnętrzne. Ileż to niejeden pochłania w życiu rozmaitych druków, a dlaczego lekceważy sprawy najwznieśliwsze? Wszak cały świat ze wszystkimi jego dziełami i arcydziełami pożre kiedyś ogień, a tylko prawda Pańska, którą człowiek dla siebie zdobędzie, trwać będzie na wieki. Dlaczego to wśród katolików świeckich tak słabo się przyjmuje i szerzy lektura teologiczna dla uświadomienia religijnego, a czytanie duchowne i rozmyślanie — dla wewnętrznego zbudowania?... Przecież Kościół z tych praktyk nie tworzy rezerwatów dla księży i zakonników, lecz wszystkim do nich otwiera dostęp. Niech tylko kto z wiernych ma tylko dobrej woli, że zastanie się rozczytywać w życiu i tajemnicach Chrystusowych, a mimowoli kolana osuną się do modlitwy, usta zaś poczną same szeptać Wierzę, Ojczy nasz i Zdrowaś.

Co stanowi siłę różańca? Jeden z ważniejszych względów jest ten, że to modlitwa zbiorowa... Jak myślicie, ile też milionów ludzi na całym globie odmawia stale różaniec: kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów? — Zapewne że dziesiątki, a w każdym razie to pewne, że więcej liczy ta armia

modlących się na różańca codziennie lub kilka razy w tygodniu, niż wszystkie armje zbrojne, choćby pogańskie, całego świata, razem wzięte... Taka zaś ciągła, ufna, wierna, u silna modlitwa mas chrześcijańskich, i to najlepszych, to ogromna siła... Ona sama może wywierać wpływ decydujący w chwilach najdonioślejszych posunięć w rządach Opatrzności... Modląc się na różańcu, trzeba się krzepić tą świadomością, że jesteśmy członkami licznej armji walczących z mocami ciemności, że się znajdujemy pod opieką wielkiej Królowej, którą Kościół nazywa Królową Różańca świętego.

Niejedyn się skarży, że nie umie, że nie potrafi się modlić... Jużciż, że i modlitwa jest darem, który się otrzymuje z góry, który się zresztą uprasza... Jeżeli chodzi o modlitwę kontemplacji, gdy dusza zatapia się tak w Bogu, że zatracą niemal kontakt z tym światem, to naturalnie taka modlitwa będzie darem Boskim danym lub uproszonym. Ale początkową umiejętność modlitwy posiada każdy człowiek, zwłaszcza chrześcijanin... Trzeba tylko dwu rzeczy: wiedzieć i chcieć... Wiedzieć, że jest Stwórca i Ojciec w niebiesiech, i trzeba chcieć uznać od Niego swą zależność, oddać Mu cześć, chwalić Jego Majestat i prosić o pomoc i opiekę... Na te zasadnicze warunki może się zdobyć każdy uczciwy człowiek... Niejedyn inteligent powie: Nie umiem się modlić... Tak? Ale na różańcu to chyba potrafi!.. Wszak to modlitwa taka prosta, taka łatwa, a kto ją zna i praktykuje, to nawet miła i pociągająca...

..Trzeba się nam koniecznie przekonać do używania różańca. Nie mówię o lekceważeniu, bo to traciłoby więcej niż lekkomyślnością, wskazywałoby raczej na złą duszę. Chodzi tu raczej o to, aby się coraz więcej do tego nabożeństwa nakłaniać i zdawać sobie sprawę z jego doniosłości. Wtedy łatwiej będzie zdobyć zwyczaj odmawiania. Zdarza się bowiem, że niejedyn nigdy w życiu nie miał w ręce różańca. Inny jeżeli zgubi paciorki, to latami zaniedbuje postarać się o nowe. Pożyteczną będzie rzeczą — w ciszy wieczornej przy paciorku odmówić cząstkę różańca, albo nawet odmówić wspólnie z całą rodziną, przynajmniej w niektóre dni, różaniec i litanję, do Matki Boskiej.

Trzeba koniecznie dojść do tego stanu duszy, aby umiłać modlitwę wogóle, a różaniec w szczególności... Trudno całe życie być wstępniakiem w sprawach religji... Co to będzie potem za żal w drugim życiu, gdy się pozna nikły i słaby dorobek życia, gdy się przekona, że najważniejsze konto było najmizerniej obsłużone. Czyż to ma być już takie prawo, że jak inteligent to tylko z litości wchodzi do

nieba: za wstawiennictwem innych i z-pojednania dopiero w ostatniej godzinie?.. Wybić się trzeba z tego stanu, że się jakby z łaski Bogu służy... Od niechcenia tylko pełni się te lub inne religijne obowiązki, które człowieka niewiele* kosztują, albo gdy się tylko do nich sposobność nadarzy... Typowe pod tym względem, niestety nawet może i wśród obecnych, to opóźnianie się na mszę, choćby południową, albo przychodzenie do kościoła jakby z łaski na parę minut po nabożeństwie.

Nie odmawiajmy sobie tego dobra i duchowego szczęścia, jakie płyną z; nabożeństwa maryjnego. Wszak tu chodzi o pracę nad własnym zbawieniem. Kto więcej o nie prosi, ten zdobędzie pewniejszą asekurację, która tam w niebie nie zawodzi. Nie żałujmy tych paru chwil na modlitwę różańcową, boć to są najmiłsze nastroje, jakie się w życiu w modlitwie przeżywa. Cichnie nam świat, spoczną zmysły, uspokaja się wyobraźnia, serce zaś bije dla lepszego świata. W takiej modlitwie jesteśmy całymi, czystymi ludźmi... Kto ma miłość Boga w sercu, a cześć żywą dla Najśw. Panny, to mu jeden moment wystarczy, aby się oderwać od spraw tego świata, a poświęcić się modlitwie różańcowej. A do tego sposobność mamy zawsze, zwłaszcza wtedy, gdy inni czas bezmyślnie i beżużytecznie tracą. Znany lekarz paryski, dr. Recamier, miał zwyczaj odmawiać różaniec w drodze do chorych, toteż Bóg błogosławił jego pracy, i więcej ten lekarz przypisywał uleceń swojej modlitwie, aniżeli wiedzy. To jest najwłaściwsza w życiu służba — modlitwa i praca! Tak więc służmy, tak pracujmy, byśmy największy skarb — życie wieczne — zdobywali i zabezpieczali. Amen.

MATKA NAJŚW. WZYWA DO RÓŻAŃCA

Kaz. na urocz. Matki B. Różańcowej, z r. 1938

Kto z uwagą słucha ewangelji na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, ten zdaje sobie sprawę, że się tu dzieją[^] rzeczy nie z tego świata. Naprzód zastanawia nas to, że sam Bóg najwyższy śle na ziemię wśród nas ludzi swego posła z nieba, archanioła Gabrjela. Posła tego kieruje do miasteczka Nazaret, do dziewicy, imieniem Marja. Ten poseł niebieski wita mieszkankę ziemi pozdrowieniem nie z tego świata: „Zdrowaś, łaski pełna, Pan z tobą! Błogosławionaś ty między niewiastami!..”

Ewangelista opowiada, że pozdrowiona w tak niezwykły sposób zatrwożyła się i zastanawiała się nad tem, coby miało znaczyć to pozdrowienie. I nas to dziwi i zastanawia do dziś to niebывałe poselstwo i niesłychana dotąd mowa. Takiej mowy nie zdarzało się ludziom słyszeć od niepamiętnych czasów, od czasów wygnania z raju. Po tysiącach lat znalazła się dopiero jedna mieszkanka ziemi, dziewica Marja, która znalazła łaskę u Boga, która jest łaski pełna, która jest najszczęśliwszą między niewiastami...

I cóż jej wieści, tej wybrance niebios, ów poseł niebieski? Mówi jej rzeczy tak wzniosłe, tak niepojęte, że i do dzisiaj nie możemy z nich ochłonać. Zapowiada rzeczy, które obchodzą cały świat i wszystkich jego mieszkańców. Zapowiada tej błogosławionej Dziewicy, że pocznie i porodzi Syna, który będzie zbawicielem świata, bo to znaczy jego imię Jezus. Od niego się rozpocznie jakby na nowo rodzaj człowieczy. On to bowiem będzie poczęty za sprawą i mocą Ducha Świętego... Będzie On wielkim, będzie zwany Synem Najwyższego: nie tylko .to, ale będzie, naprawdę będzie Synem Bożym. A więc przez tę dziewicę Marję Syn Boski zstąpi na ten świat... Czy to rzeczy nie zdumiewające, czy nie nadzwyczajne?

Odrzućmy pytanie: poci Syn Boski zstępuje na ten świat?! Poci? A poci, żeby grzeszny rodzaj ludzki odkupić, wybawić z niewoli piekła i grzechu, i dlatego otrzymuje miano Jezusa-zbawiciela. Poci, żeby rodzaj ludzki uszczęśliwić, żeby mu otworzyć drogę do lepszego świata i do lepszego królestwa, które będzie trwało na wieki. On Zbawiciel świata będzie królem, królem nad królami, królem wiecznym w wiecznym królestwie. To właśnie oznajmia anioł z nieba, że temu Synowi

³ Dziewicy, Jezusowi, da Pan Bóg tron królewski, że będzie królował na wieki, że jego królestwu nie będzie końca.

Słuchamy tej mowy z nieba, zastanawiamy się nad jej tajemnicami — i zastanawiamy się pokolei nad nimi, przekładając paciorki różańca, zastanawiamy się nad cudownym poczęciem, nawiedzeniem Elżbiety, narodzeniem Zbawiciela; rozpamiętywamy całą jego drogę krzyżową, i sięgamy myślą aż do tronu Króla niebieskiego, do tryumfu Króla niebios i jego niebieskiej Matki.

Różaniec jest naszym przewodnikiem w tem niebieskiem rozważaniu. Przekładając jego paciorki i szepecąc pozdrowienia niebieskie, myślą naszą przechodzimy kolejno tajemnice i radosne i bolesne i chwalebne, tak matki różańcowej jak i jej Boskiego Syna. Kiedy zaś zbliżamy się myślą do tryumfów niebieskich, to uprzytamniamy sobie tę prawdę, jak ciernista droga prowadzi do nieba, jak trzeba było na tron wieczny wstępować po drabinie krzyżowej. I tu właśnie myśl nasza zatrzymuje się, kiedy rozważa, jakie losy na ziemi przechodzi Królestwo Chrystusowe, jak nasz Kościół św. katolicki odbywa przez wieki aż po dziś dzień swoją drogę krzyżową, jak krwawa musi sobie wywalczać wieczne panowanie i wieczną szczęśliwość.

Dzisiaj zwłaszcza, w tragicznej chwili dziejów, zdaje się, jakby w historii świata i Kościoła ponawiał się moment, kiedy zanosilo się na krwawą rozprawę Chrystusa z potęgami piekła na Golgocie... Sam P. Jezus nas o tem zapewnił, więc trzeba mu wierzyć, że „książę tego świata” to jest szatan, który we władaniu trzymał wszystkie królestwa... on wyruszył przeciwko Zbawicielowi świata, żeby go zgubić i zniszczyć jego dzieło. Sam Pan Jezus oświadczył, że to godzina grzeszników i „moc ciemności”, że potęgi ciemności wypełzły na wierzch i usiłowały zagasić światło wiekuiste. Istotnie targnęły się na najlepszego z synów ludzkich, dopuściły się takiej zbrodni na Synu Boskim, że zaćmiło się słońce z przerażenia, że ciemności zaległy na ziemi przez trzy godziny, że ziemia drżała, skały pękały, że groby się pootwierały i wysłały na ziemię umarłych swoich.

Po 1900 latach powtarza się ta sama historia, ze wszystkich stron gromadzą się nad ludźmi złowrogie chmury. Łuny krwawych pożarów biją od jednego końca świata do drugiego. Powstaje naród przeciwko narodowi i królestwo przeciw królestwu. Tam na dalekim Wschodzie krwawi się niebo od przewlekłej wojny dwóch wielkich ludów Wschodu-Chin i Japonji. Na drugim krańcu naszego kontynentu na zachodzie już dwa lata mordują się w krwawych zapasach bracia jednej krwi,

obywatele jednej ziemi — Hiszpanji. Powstaje naród przeciw narodowi. W dawnej ziemi Pańskiej, w Palestynie, trwa wojna domowa między jej mieszkańcami — i ten pożar wojny domowej nie może się ugasić... Obecnie cała Europa, a nawet świat daleki, męczy się w przesileniu, jakie nawiedziło sam środek Europy, sąsiednią z nami ziemię — Czechy i Słowację. I tutaj powstają narody jedne przeciw drugim — grozi to, że się mogą porwać do walki królestwa przeciw królestwom — i że się na nowo rozpęta najkrwawsza wojna światowa.

Zaprawdę bije godzina ciemności, bo moce ciemności wpełzły ze swych czeluści i mackami swemi chcą ogarnąć całą ziemię. Trwoga przejmuje serca ludzkie — i wszyscy szukają bezradnie wyjścia z najcięższych, jakie świat przechodził, przesilen. Co począć, gdzie droga wyjścia z tego powszechnego zamieszania? Wierni Chrystusowi czują, że jest złe, że się gotują rzeczy najgorsze i że losy świata spoczywają jedynie w rękach Boga... Sternik nawy Piotrowej, ojciec Św., nawołuje do czujności i każe wszystkim wyciągać ręce do nieba, bo stamtąd tylko może przyjść ratunek dla świata... Przed 10 dniami przyjął grupę pielgrzymów francuskich i wyraził się do nich w ten sposób: „Mamy ufność w miłosierdziu Boskiem, ufamy, że rozproszą się wszelkie groźby i trwogi, jakie ciążyą dziś nad Europą. Mamy ufność, ponieważ Bóg z taką troskliwością zalecał nam modlitwę, która jest podstawą nadziei. Trzeba się nam modlić ustawicznie, modlić niestrudzenie, modlić z wielką pokorą i ufnością”. To są głosy Namiestnika Chrystusowego, który stoi na straży całego Chrystusowego Królestwa. Zdaje się, że to nawoływanie do modlitwy przebija firmament niebieski, i że z nieba wołają do nas, pielgrzymów ludzkich: Módlcie się, módlcie, ludzie, bo wam wszystkim grozi straszliwa godzina ciemności i pomsty.

Matka Najśw. sama nas wzywa z nieba do modlitwy, i to do modlitwy na różańcu. Matka Najśw. wtyka nam prawie do rąk różaniec, bo ona pragnie pomyślnie wykonać swą rolę pośredniczki i orędowniczki u Chrystusa i u Boga. Taka była wola Boska! Bóg ją wybrał i postanowił, aby z nieba była matką dla ludzi. I ta powszechna matka pragnie wypełnić godnie i skutecznie swe pośrednictwo u Boga, ale też domaga się od nas, abyśmy z jej pomocy korzystali, abyśmy się do jej pośrednictwa uciekali. Im więcej napieramy w modlitwach na niebo, tem łatwiej Matka Najświętsza uprosi u Boga godzinę zmiłowania. Tak nam sobie trzeba wyobrazić Matkę Najśw., że z rękami złożonemi unosi się przed tronem Najwyższego Pana. Gdy my tu na ziemi ręce składamy, to i jej ręce w niebie złożone podtrzymują nasze prośby. Sama Matka

Najśw. dała temu niejednokrotnie wyraz, domagając się od nas modlitwy, i to modlitwy różańcowej.

W tym roku upłynęło 80 lat (1858—1938) od chwili, gdy się Niepokalana pojawiła na ziemi francuskiej w miasteczku Lourdes. Ręce miała złożone przed piersiami, jak my składamy do modlitwy, a z prawej ręki zwiślał długi różaniec. Ziarnka różańca duże, oddalone jedno od drugiego, wisiały na żółtym łańcuszku. I gdy klęcząca przed nią dziewczynka, imieniem Bernadeta, odmawiała różaniec, to i Niepokalana jednocześnie przekładała w palcach ziarenka różańca. Tak było przy pierwszym widzeniu.

Po paru dniach, kiedy już Bernadeta po raz szósty (21 luty) widziała Matkę Boską i zapatrzona w nią odmawiała różaniec, to w tym czasie Matka Najśw. podniosła wzrok (bo dotąd patrzyła na wizjonerkę), popatrzyła w dal ze smutkiem, a potem zwróciła oczy na dziewczynkę i mówi: „Módl się za grzeszników”... Najważniejsza intencja, jaką miała do polecenia Matka Najśw., to modlitwa za grzeszników. Rozejrzała się ta matka po wszystkich daleko po świecie i widziała na wielkiej przestrzeni tyle, tyle grzesznych ludzi, którzy nie chcą żyć po chrześcijańsku, którzy dzień w dzień obrażają Boga, więc dała wyraz swemu sercu i wezwała do modlitwy za grzeszników...

Upływa jeszcze parę dni... Przychodzi widzenie dziesiąte (26 lutego). Bernadeta budzi się z zachwytu i powtarza z płaczem tym wszystkim, którzy byli na miejscu, słowa Niepokalanej: Pokuty, pokuty, pokuty! A zatem rozlega się od niebieskiej pośredniczki drugie hasło do świata: modlitwa i pokuta... Do modlitwy i pokuty wezwani wszyscy wierni, bo oni mają wraz z Chrystusem i z Matką Najśw. ratować świat grzeszny od zguby. I w tym celu Niepokalana wyraziła jeszcze dwa życzenia: jedno, aby na miejscu widzeń zbudowano świątynię, a drugie — aby ludzie przychodzili tam gromadnie w procesjach — modlić się i pokutować. („Pragnę, aby tu przychodzono w procesjach” — 14 widz. — 2 marca). Tę wolę niebieskiej Matki pełni Francja katolicka po dzień dzisiejszy, bo zwłaszcza w porze letniej setki tysięcy pielgrzymów ciągną z całego kraju, a nawet z innych ziem, do tej stolicy Niepokalanej...

Sprawy to ważne! Mowa z nieba to wydarzenie pierwszorzędnej wagi; chodzi w niem o losy mas ludzkich. Dowiadujemy się z niej, jak tam w górze patrzą na naszą ziemię i na jej sprawy. Pamiętamy dobrze, jak nam się dłużyła światowa wojna! Płynął rok, drugi i trzeci w śmiertelnych zmaganiach 40 państw całego świata — a szala zwycięstwa nie mogła się

decydująco przechylić na żadną stronę. Wtedy to po trzech latach wojny najkrwawszej w dziejach, na samym końcu Europy, w Portugalji, zjawia się trojgu małym dzieciom (w miejscowości Fatima) Matka Boska (r. 1917) — i rzecz uderzająca, znowu z różańcem. Ręce miała złożone do modlitwy, a z rąk spadał różaniec. Widzeń było 6, po raz w miesiącu, od 13 maja do 13 października. I cóż mówiła tym dzieciom, a przez dzieci wszystkim wiernym ta Różańcowa Pani? Powiedziała im dwie rzeczy: żeby pobożnie i często odmawiały różaniec. W trzecim widzeniu (13 lipca) poleciła odmawiać różaniec na intencję ukończenia wojny, a dlaczego — to również oznajmiła: „bo tylko ona może przyjsć ludziom z pomocą”. W widzeniu piątym znowu poleciła wytrwale odmawiać różaniec na uproszenie szybkiego zakończenia wojny. Gdy przyszło ostatnie widzenie (dnia 13 paźdz. 1917 roku), kiedy to w obecności 50—70 tys. ludzi dany był znak wirującego słońca, wówczas Matka Najśw. oświadczyła wyraźnie, poco się zjawiła na tej ziemi. „Jestem Matką Boską Różańcową! Przybyłam, aby napomnieć wiernych do zmiany życia, żeby nie zasmucali więcej Pana Jezusa grzechami — i tak już ogromnie znieważanego, aby odmawiali różaniec i pokutę czynili za swoje grzechy”. Portugalja posłuchała tego wezwania z nieba. Już w parę lat po tem wezwaniu gromadziło się w tym małym kraju po pół miljona ludzi, aby wypełnić wolę niebieskiej Matki. Kraj wyzwolił się z rządów masonów i wolnomyślicieli — i dzisiaj jest całkowicie państwem katolickiem...

I u nas w Polsce Matka nasza Częstochowska jednoczy naród u swoich stóp i jedna go z Panem. Z Częstochowy płynie światło na całą Polskę i wskazuje narodowi właściwą drogę na dalsze jego dzieje. W ciągu dwóch ostatnich lat w Częstochowie wypowiedziały się jedne za drugimi wszystkie warstwy narodu. Hasło do Częstochowy dała polska młodzież akademicka, gdzie złożyła swe pamiętne ślubowanie. Wślad za nią podążyły inne warstwy i stany: niewiasty katolickie, ziemianie, nauczycielstwo, kupcy, a w zeszłą niedzielę odbyła się tam wspaniała manifestacja katolickiej młodzieży męskiej. U stóp Jasnogórskiej Pani stawiło się tych młodych druhów zgórą 100 tysięcy. Złożyli oni publicznie, tak że cała Polska słyszała, złożyli Matce Najświętszej ślubowanie. Ślubowali oni Chrystusowi-Królowi i Królowej Korony Polskiej, że wiarę katolicką będą wyznawali, według jej nauki żyli, że będą się starali żyć w łasce Boskiej. Ślubowali, że wierni Kościołowi Bożemu będą pracowali i walczyli o zwycięstwo ducha Chrystusowego w świecie całym i w Polsce. Przyrzekali, że na wsi i w mieście i w fabryce będą budowali Polskę Chrystusową,

Polskę katolicką, opartą na sprawiedliwości społecznej i na miłości bratniej.

Słuchając tej mowy młodej Polski, zdajemy sobie sprawę, że tu w grę wchodzi rzeczy wielkiej niezmierzonej wagi. Każdy czuje, że się tu rozgrywają losy nas wszystkich w świecie i w wieczności. Niebo wraz z ziemią, Królowa niebios wraz ze swym ludem wytwarza jeden chór, nastrojony na mowę i na pracę nie z tego świata. Naród chce żyć i "budować swą przyszłość doczesną i wieczną na podstawach niewzruszonych, Boskich. Wszyscy wierni Polacy powinni się dostrajać do tego najpiękniejszego chóru: powinni żyć, śpiewać i pracować tak, jak im przewodzą owe najpiękniejsze głosy. Nasz ratunek spoczywa w obronie i opiece Częstochowskiej Pani. Cały naród ma się skupiać w czasie wszelkich przygód koło jej macierzyńskiego tronu. Każdy Polak będzie słuchał głosu swej niebieskiej Matki, będzie za jej pośrednictwem, odmawiając jej paciorki i rozpamiętywając tajemnice Boże, szukał i zebrał zmiłowania Boskiego w najkrytyczniejszych dla tego padołu czasach. Modlitwa różańcowa to zawołanie najbardziej dziś wiążące dla każdego Polaka. Módlmy się, kto może i ile tylko może, na różańcu, polecajmy naszej Pośredniczce niebieskiej wszystkie nasze sprawy, byśmy wszyscy razem wymodlili i wysłużyli jaśniejsze jutro dla Ojczyzny i dla świata. Amen.

STOSUNEK WIERNYCH DO CHRYSYTA

**Kazanie biblijne na urocz. M. B. Różańcowej (1943 r.)
według nauki św. Pawła**

Ewangelja dzisiaj, przeznaczona na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, wieści nam sprawy ważne i doniosłe, prawdy niesłuchanej wagi dla całego świata. Toć Bóg Najwyższy, Stwórca nieba i ziemi, śle na tę ziemię swego posła da najlepszej z córek ziemskich, i oznajmia jej niebywałą nowinę: że ona pocznie i porodzi Zbawiciela świata, na którego ludzie czekają już od tysięcy lat... On będzie największym z pośród synów ludzkich, jednocześnie człowiekiem i Synem Bożym, i dlatego pocznie się za sprawą Ducha Św... On wybawi rodzaj ludzki z niewoli piekła, pojedna go z Bogiem, on założy powszechne i wieczne królestwo i będzie jego królem na wieki.

Tak wielkie rzeczy oznajmił światu poseł niebieski, i wszystko, co oznajmił, wykonało się. Dziewica Marja poczęła i porodziła Syna i nazwała go imieniem Jezus, to znaczy Zbawicie!... Ten zbawca dokonał zbawienia — i wiadomo w jaki sposób go dokonał. On Syn Boski wcielony krwawym potem się zalewał, przeszedł biczowanie, cierniem koronowanie, krzyż na sobie dźwigał i na tym krzyżu umarł. Tego dzieła zbawienia dokonał publicznie wobec nieba i ziemi. Były to rzeczy tak przerażające, że ziemia się trzęsła z przestachu i słońce się ćmiło ze zgrozy na widok tego, co wyprawiały zbrodnie ludzkie ze Zbawicielem świata. Od tego wydarzenia upływa już blisko dwa tysiące lat, a dotąd jeszcze żywiły świata uspokoić się nie mogą... Bo nie mogą się pogodzić z faktem, że ludzie stworzenia rozumne i wolne potrafią marnować i wniwecz obracać największe dzieła nieba, jak oni mogą nie dbać o to, co najważniejsze na tym świecie, jak oni samochcąc ślepną na znaki z nieba i głuchną na mowę z nieba.

Przecież ten Zbawca świata po śmierci na krzyżu wstał z martwych i wstąpił do nieba, gdzie dotąd żyje i siedzi po prawicy Ojca niebieskiego, który go na ten świat zapowiedział i przysłał. Stamtąd z nieba zesłał nam Ducha Św., aby kierował jego Królestwem na ziemi, Kościołem powszechnym, żeby go doprowadził szczęśliwie aż do dnia sądnego, aż do dnia, w którym Jezus-Zbawiciel wróci na świat, aby pobudzić wszystkie cmentarze, aby sądzić żywych i umarłych. Wślad za Jezu-

sem-Zbawicielem poszła jego Matka — i ona zasnęła snem śmierci, ale rychło została obudzona i wzięta z ciałem do nieba, i tam została ukoronowana na królowę nieba i ziemi. Ta nasza niebios królowa dotąd się trzyma i zabiega, aby nas z tego królestwa wojującego przewodzić szczęśliwie do królestwa tryumfującego; ona nam świadczy nadzwyczajne usługi, zwłaszcza w obecnym okresie gniewu Boskiego i próbnego sądu Boskiego nad topiącym się w swoich zbrodniach światem.

Kościół zaś Boży, który cały żyje rozważaniem tych wielkich dzieł Boskich, woła dziś przez uroczystość Matki Boskiej Różańcowej do wiernych i niewiernych: Ludzie! patrzcie i słuchajcie, co się tu wśród nas na tej grzesznej ziemi dzieje. Składajcie ręce, pochylcie głowy wasze, padnijcie na kolana, bierzcie do rąk różaniec i za jego przewodnictwem rozważajcie te Boskie niezgłębione tajemnice i módlcie się... Czyńcie to dziś, jutro, i cały rok Boży, i przez całe życie, zagłębiajcie się coraz bardziej w tych dziełach i prawdach, od których wasze losy, wasz byt wieczny zależy. Bo tylko od waszego życia, od waszego sprawowania się będzie zależało, czy wy wszyscy i po śmierci i po końcu tego świata tak się męczyć będziecie, jak się np. dzisiaj, w obecnej wojnie męczycie, czy też odpoczniecie od swych prac i ucisków i wstaniecie ze śmierci do wiecznego, najszcześniejszego życia!..

Niema nic szkodliwszego dla ludzi na tym świecie, jak żyć ślepo, bezmyślnie, bez pamięci na to, poco żyjemy, poco się trudzimy, męczymy i cierpimy, poco i dlaczego umieramy? Powiedzcie sami, co warte takie stworzenie, które ma rozum i wolną wolę, ma rozum, a więc ma najmocniejsze światło, którym może sięgać poza granice czasu i przestrzeni, a nie korzysta z jego usług, i żyje gorzej od nierozumnych stworzeń! Czy myślicie, że ten Stwórca, który nas zaopatrzył w to światło na drogę żywota, nie zażąda od nas rachunku za jego użycie, gdy staniemy u kresu naszej wędrówki?!

Kościół stoi na straży naszego nieśmiertelnego dobra i nawołuje nas do czujności. Woła wciąż na nas, byśmy pamiętali o tem, co najważniejsze i byśmy żyli tak, jak przystało na stworzenie rozumne i wolne. Kościół wciąż woła na nas: ludzie, zastanówcie się nad tem, gdzie jesteście, dokąd zmierzacie i co wy na tej ziemi wyprawiacie!.. Wiedzą przecież, jak to życie jest samo z siebie ciężkie, a wy jeszcze na domiar złego w piekło je obracacie. Nie chcecie nad sobą widzieć Boga, ani uznać w sobie i w świecie prawa Boskiego, i wywołaliście swymi zbrodniami taki gniew Boski, że padł on na was jak na grzesznika ciężkie konanie, które przez lata skończyć się nie może.

A przecież czas wielki, byście sobie uprzytomnili tę prawdę, żeście już dawno zostali wybawieni od wszystkiego zła, jakie was gniołło od początku świata, i dotąd was bez miłosierdzia uciska. Bóg wam przysłał Zbawiciela, który się krwawo z piekłem rozprawił: wybawił was od niewoli grzechu, piekła i śmierci... Jezus, Syn Boski, wygnał swą męką szatana z tego świata, a wyście go przez występne życie na nowo z piekielnych czeluści wywołali. Jezus zapewnił wam życie wieczne i zmartwychwstanie, a wy sobie wzajemnie wydzieracie życie doczesne i sami się na śmierć wieczną skazujecie. Jezus wam otworzył szeroko drogę do nieba i nowe światy i nową ziemię wam gotuje, a wy ten padół płaczu w piekło zamieniacie i to dzieło rąk Boskich w przynę i gruzy obracacie...

Małoście się dotąd nakosztowali gorzkich owoców grzechu pierwotnego? Wasz prarodziec był wystawiony na próbę, a z nim wy wszyscy, boście w nim wszyscy życie otrzymali, i słusznie został wypróbowany, niech wysłuszy choć próbą i wytrwaniem wielkie dobra Boskie... I do dziś doświadczacie na sobie, jak się ta próba boleśnie skończyła... Wpadliście w niekończące się udręki, prace, choroby i śmierć. Przecież sami w sobie, w naturze swojej, nosicie ślady skażenia i dowody grzechu pierwotnego. Sami widzicie, co się dzieje z człowiekiem, gdy nie chciał słuchać słowa Bożego, w jaką on nieraz wpada otchłań skażenia i zbrodni. Na powszechne pobojuwisko nędzy, chorób, śmierci my wszyscy patrzymy, a wciąż je nowymi brzemionami bogacimy.

Próba się nam nie udała, skończyła się trupio i krwawo! Trzeba było sięgnąć po drugą, jeszcze mocniejszą próbę. Przyszedł na świat drugi rodzic, Jezus, Zbawiciel świata, i oświadczył, że on jest dla nas wszystkich drogą, prawdą i życiem, że on we własnej osobie jest prawdziwie zmartwychwstaniem i życiem. Ludzie słuchali tych niebywałych wieści z niedowierzaniem, nie wiedzieli, co o tem sądzić. Jezus mówił do ludzi słowem, przemawiał cudami, wreszcie pod koniec użył najsilniejszej mowy, jaką można do stworzeń z rozumem i sumieniem przemówić.

Zeby nas przekonać, jak sprawa nas wszystkich ludzi u Boga źle stała, w jakieśmy straszliwe nieszczęście wpadli, gdyśmy Boga śmiertelnie obrazili, żeby nam pokazać, jakiego trzeba było użyć na wybawienie nas okupu, on, wcielony Syn Boski, który zdołał jednym słowem wściekłą burzę morską uśmierzyć, który słowem swoim parę chlebów na tysiące ludzi umiał pomnożyć, on Syn Boski poszedł za nas na krzyż, i w tej śmiertelnej* męce przez trzy godziny wisiał, i ducha

swego oddał, i do grobu poszedł, aby ci biedni grzeszni ludzie, którzy w niego uwierzą, nie ginęli, lecz żywot wieczny zdobywali.

Ta przepotężna mowa Boska jeszcze się nie zamknęła, lecz dalej nam prawi, dalej nas przekonuje, dalej nas nawraca na drogę pokuty i zbawienia. Bo ten Jezus, żeby nas przekonać, żeby nas upewnić, że on nas swoją męką na krzyżu naprawdę odkupił, że nas naprawdę wybawił od grzechu, od piekła, od śmierci, ten Zbawca nieoceniony trzeciego dnia wstał z martwych i do nieba wstąpił... Ale przedtem jeszcze pouczył nas i upewnił: dzieci moje wybawione, synaczkowie moi, życie tak, jakem was żyć nauczył, trzymajcie się mojego Kościoła, korzystajcie z mojej pomocy w mojej ofierze sprawowanej na waszych ołtarzach i z moich sakramentów, walczyście zwycięsko o wasze zbawienie i o wasze życie wieczne, a ja w ostatnim dniu świata powrócę do was na ziemię, obudzę was z waszego prochu, i zabiorę was ze sobą na wieczne życie do nowego świata. A tego królestwa już nie będzie końca...

To wszystko są fakty, to wszystko wielkie i niezawodne dzieła Boskie. Życie nas wszystkich ludzi związane na śmierć i życie z osobą Jezusa Zbawiciela świata. Jak Jezus umarł i zmartwychwstał, tak i my z nim umrzemy i zmartwychwstaniemy. Jakim faktem jest nasze życie i nasza śmierć, a przecież coś oczywistszego i bardziej nieodmiennego nad te fakty, takim faktem będzie i nasze zmartwychwstanie i życie wieczne. Poto Bóg wzbudził z martwych Jezusa, poto zabrał do nieba Jego Matkę, żeby nam wszystkim w poglądzie pokazać, że jest prawdziwie zmartwychwstanie i życie, że kto wierzy w Chrystusa, choćby i umarł, żyć będzie. My to wszystko rozumiemy i dlatego codziennie i w pacierzu i w różańcu wciąż powtarzamy: Wierzę w Boga, wierzę w Jezusa Chrystusa, który był umęczon, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, który trzeciego dnia zmartwychwstał, który wstąpił na niebiosy, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych... Wreszcie wierzę... w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny — *vitam venturi saeculi*...

Kiedy rozważamy w głębi serc naszych te wszystkie prawdy, to dochodzimy do niezłomnego przekonania, że nie było i nie będzie ani na ziemi ani na niebie większego dobrodzieja dla nas wszystkich ludzi nad Jezusa Chrystusa. Jezus droższy nam nad wszystkich ojców i wszystkie matki, bo oni dają nam to, co nam przekazali pierwsi rodzice — skazone ciało, z wadami i skłonnościami do złego, skazane na udęki, cierpienia i na śmierć. — Drugi zaś ojciec, który z nieba przy-

szedł, nasz Zbawca, on nas od wszystkiego zła wybawił: wyjednał odpuszczenie grzechów, dusze nam odnowił i we krwi swojej uświęcił, on nam pomaga do życia w łasce, on nas przeprowadza do nieba, a na końcu świata obudzi nas z prochu cmentarnego na życie wieczne. Taki Dobroczyńca trzyma dusze na uwięzi tak, że i po tysiącach lat niepodobna o nim zapomnieć. Wiąże nas ze sobą na śmierć i życie. Wiąże nas do takiej miłości i wdzięczności, która sięga poza grób, która trwa na wieki. Na wieki się spaja dusza z duszą, ciało z ciałem. Z Jezusem mamy żyć, z Jezusem umierać, jego krzyż na grobie naszym wznosić, w objęciach Jezusa mamy schodzić z tego świata (wiatyk) i w Jego objęciach wstawać z grobu do wiecznego życia.

Jasne jest dla nas, że kiedy od Boga mamy życie, od Boga przez Jezusa zbawienie, to my naprawdę mamy żyć w Bogu w Chrystusie Jezusie, a zatem kiedy żyjemy, Panu żyjemy, kiedy umieramy, Panu umieramy. Jakże te dzieła Boskie są nieprzedawnione i nieśmiertelne! Przecież i dzisiaj, jak przed 19 wiekami, każdy z nas może wyznawać ze św. Pawłem, że „miłość Chrystusowa przyciska nas: (on) jeden umarł za wszystkich... a więc ci, co żyją, już nie sobie żyją, ale temu, który za nich umarł i zmartwychwstał”¹⁾. Szczęśliwy chrześcijanin, który może głosić z tym apostołem: „Dla mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk”²⁾. Kiedy Jezus nam życie wysłużył i od śmierci wiecznej nas wybawił, to myśmy jego wyzwolencami, jego dłużnikami, jego sługami i miłośnikami. I znowu wyznamy ze św. Pawłem: „Cóż nas zdoła odłączyć od miłości Chrystusowej? Czy ucisk, utrapienie, miecz, głód, nagość?”... I na te pytania bez wahania odpowiemy mową tegoż świętego, że „ani śmierć, ani życie, ani piekło, ani żadne stworzenie nie oderwie nas od miłości Jezusa”... Zaiste od takiego Dobroczyńcy nie mogą nas oderwać żadne moce: ni ziemskie, ni podziemne czy piekielne, bo Jezus nasze zbawienie, nasze życie i nasze zmartwychwstanie.

Owszem, jest jedna taka moc, która zdoła w nas zabić życie Jezusowe, i sprowadzić w nas na nowo śmierć, a tą mocą jest grzech. Gdzie się wdzierają uczynki ciemności, tam niebieskie światło się oddala, tam zalega stan potępienia i śmierci. Grzech jest naszym śmiertelnym wrogiem. Tego wroga mamy się strzec, jego się wyzywać, tego od siebie precz przepędzać. Jeżeli grzech w kim zamieszkał, to go trzeba w sobie uśmiercić, żebyśmy mogli żyć na wieki. Niema innej rady ani wyboru: albo ja albo grzech, albo życie albo śmierć. Grzech musi we mnie umrzeć, żebym ja mógł żyć Jezusowi, żebym mógł żyć na wieki. — Co więc począć z grzechem?

zapytacie — jak się go pozbyć?! A na krzyż z nim! ukrzyżować-go!.. Za moje grzechy P. Jezus umarł na krzyżu, moje grzechy go tam wyniosły. A więc w istocie to ja grzeszny zostałem przybity do krzyża i tam grzechy moje mają zostać, a ja mam zstępować z krzyża jako nowe odrodzone stworzenie. Człowiek myślący, rozważający tajemnice odkupienia, powinien sobie powtarzać za św. Pawłem: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża, a żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus,„³⁾). Jak mamy rozumieć to nasze przybicie do krzyża, o tem nas pouczy znowu św. Paweł: „Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami“⁴⁾). Czyli mówiąc poprostu, każdy rozsądny człowiek powinien się zdobyć na tyle wysiłku, na tyle wewnętrznej mocy, aby sobie powiedzieć i wykonać: Jeżeli Syn Boski za moje grzechy wisiał na krzyżu, to tam na krzyżu kończy się moje grzeszne życie, a ja z krzyża wracam jako nowe, odrodzone stworzenie.

Jeszcze jaśniej, jeszcze dosadniej możemy powiedzieć za św. Pawłem, że mamy „zwlec z siebie starego człowieka z jego uczynkami, a oblec się w nowego człowieka“⁵⁾)... stworzonego na obraz Boży w sprawiedliwości i świętości prawdziwej...⁶⁾ Tego przemienienia, tego odnowienia dokonuje na nas sam nasz Zbawiciel. Wszak on poto wylał na krzyżu swą krew i poto ją przelewa dziś na wszystkich ołtarzach, aby nas wszystkich w niej obmyć, odrodzić, stworzyć w nas nowe, niebieskie istoty. Przez kąpiel krwi swojej pragnie nas wszystkich poświęcić, aby sobie z nas uczynił królestwo chwalebne, bez skazy i zmarszczki, byśmy wszyscy byli święci i niepokalani⁷⁾). Z tego to względu Jezus polecił wszystkim, którzy w niego uwierzą, chrzcić, czyli obmywać ich albo zanurzać w wodzie, aby przez zasługę jego krwi zostali obmyci ze zmyły grzechu pierworodnego, odrodzeni na duchu i oświeceni jego łaską. Każdy ochrzczony otrzymuje wyciśniętą na duszy pieczęć Chrystusową, dostaje jakby odbicie jego obrazu, bierze na siebie postać Chrystusową, i staje się bliskim, pokrewnym Chrystusa. Tę naukę przekazuje nam św. Paweł, kiedy nam mówi, że „którykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa“).

Nasz Zbawiciel idzie jeszcze dalej: nie tylko odbija na nas (we chrzcie) swój obraz, lecz jeszcze siebie samego, swe ciało i krew, przeszczepia w nas, żeby nas sobą ogarnął, żeby w nas żył, a my w nim. Jezus pragnie z każdego chrześcijanina uczynić żywą-świętynię, aby w niej zamieszkać na stałe; a zamieszkać poto, aby dzieło naszego zbawienia wraz z nami i w nas doprowadzić do końca. Poto we mszy św. zjawia się na naszych ołtarzach, aby z nich przedostawać się

do dusz wiernych i aby w nich zamieszkać na życie i dalej jeszcze, bo na wieczność. Znalazł też w swem Boskiem sercu sposób aby się z nami spoić i zjednoczyć ściśle i od wewnątrz. Nasi ziemscy rodzice przekazują nam ciało skażone, obarczone grzechem, podległe chorobom i śmierci; dla podtrzymania tego życia karmią nas chlebem, a matki nasze w wieku niemowlęcym karmią nas mlekiem własnym. I ten Ojciec z nieba dany „żywi nas i pielęgnuje, jako członki swego ciała”⁹). A żywi nas tak, jak żaden ojciec, żadna matka nie potrafi. Bierze bowiem chleb i wino, przemienia je mocą Ducha Sw. w swe ciało i krew i tem prawdziwym ciałem i prawdziwą krwią swoją żywi nas tak, że jego ciało przechodzi w nasze ciało, a jego krew łączy się z naszą krwią i wytwarza się w nas wspólne życie — Jezusowe i nasze. Wytwarza się najwłaściwsza wspólnota ciała i krwi. I wypełnia się dosłownie jego nauka, kiedy mówił, że „kto pożywa mego ciała i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim”. I wytwarza się między nami wiernymi a Jezusem taka łączność, jak między rodzicami a dziećmi. Oni nam przekazują swoje ciało i żywią je pokarmem ziemskim, a Jezus żywi nas swem ciałem, z nieba rodem, ciałem uduchowionem, aby nas przez nie zachować na żywot wieczny i na zmartwychwstanie. W ten sposób Jezus staje się nas wszystkich ojcem, a my jego dziećmi; on naszą głową, my jego członkami. Ile jest wiernych chrześcijan na świecie, a jest nas przecież setki milionów, wszyscy my z Jezusem stanowimy jedno ciało, ciało zbiorowe, ciało żywe, uduchowione, ciało niebieskie i tak tajemnicze, że je z grecka nazywamy ciałem „mistycznym” Chrystusa. Innemi słowy wszyscy wierni Chrystusowi, cały Kościół katolicki, skupiający w sobie setki języków i narodów po całej kuli ziemskiej stanowi rozmnożone w setki milionów, duchowe, mistyczne ciało Chrystusa, naszego Zbawcy i Króla. To jest właśnie owo wieczne królestwo, które nam zapowiedział od Boga archanioł Gabriel w dzień zwiastowania.

Teraz pojmiemy gorące pragnienie Chrystusa, który chce rodzaj ludzki w sobie pojednać i połączyć. W tem świetle rozumiemy zadania Kościoła katolickiego, który wiekową pracą, ofiarą niestrudzenia ma „budować ciało Chrystusowe, aby wszyscy (ludzie) przyszli do jedności wiary i poznania Syna Bożego, rozwinęli się w męża doskonałego”¹⁰). To wielkie żniwo Pańskie dojrzewa w świecie przez obecną katastrofę, jakiej świat dotąd nie widział. Już nie ulega wątpliwości, że z jej posiewu najobfitsze żniwo będzie zbierało mistyczne Ciało Chrystusa. Królestwo Chrystusowe, jako bliska zapowiedź wiecznego królestwa, będzie rosło w świecie, jak nigdy dotąd,

jednocześnie pości władzę Chrystusa-Króla liczne ludy, udręczone do ostateczności niekończącą się męką, oczyszczone i uświęcone morzem krwi, cierpienie i nędzy. Jak przez krew na Golgocie, podobnie i dzisiaj Chrystus przez hiobowe nawiedzenie sposobi sobie chwalebne królestwo bez zmayı, oczyszczone, święte i niepokalane.

W tym czasie przełomowym, gdzie się ważą losy najszerszych mas ludzkich, z wysokiego Nieba kierują się oczy naszego Zbawiciela i naszej Matki niebieskiej różańcowej do każdego z nas, którzy po chrzcie św. obraz Jezusowy na sobie nosimy, ale nie wszyscy tak, jak on przykazał, żyjemy, z wymownym zapytaniem, co my w sobie na dalsze życie postanowimy, z jakim owocem wrócimy do domu z tej różańcowej, uroczystości? Jakimi chcemy być w żywym Ciele Jezusa Chrystusa członkami. Czy będziemy żyli jako członki żywe, które rosną w zasługach i łasce, czy też będziemy tkwili w dalszej martwocie jako członki suche, nadające się na spalenie, albo ropiejące — na odrzucenie... Czas wielki, by doszło do głosu nasze sumienie i nasze serce. Chyba od światłości z niebios nie będziemy odwracali oczu i serca. Czyżbyśmy sobie mieli nieba żałować? Przecież na ziemi nie będziemy wiekowali. A nadto sami wciąż się upewniamy, jaka ona potrafi być uprzykrzona i nieznośna. Tutaj nie mamy miejsca stałego, lecz całkiem widocznie zmierzamy ku innemu światu. Korzystajmy z doświadczeń wojny, i życie nasze skierujmy wyraźnie i zdecydowanie na wysługiwanie szczęśliwej wieczności... Gdyby przypadkiem te straszliwe doświadczenia czasów nie nauczyły nas szukać tego, co najważniejsze, tośmy najbrzemienniejszy okres życia zmarnowali i poprostu wrzucili w błoto. Jeżeli ten krwawy i przewlekły czyściec nie odmieni dusz naszych, to jakimiż środkami ma nas ratować nasz Zbawiciel od wiecznego piekła?!..

Sami widzimy, jak życie to jest straszliwie ciężkie i odpowiedzialne. Śmierci nikt nie ujdzie, choćby od niej przez sto lat uciekał... Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd. Sądzić nas będzie z woli Wszechmocnego ten, który za nas na krzyżu wisiał: Jezus-Cl^hrystus, król wiecznego królestwa. Czy chcemy czy nie chcemy, „wszyscy musimy się stawić przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odebrał według tego, co uczynił w ciele, albo dobre albo złe”¹¹). Nie łudźmy się, bo niebywale mądrze Bóg ten świat urządził. Szatan jak pies jest bity tym samym kijem, który na swego pana porywa. Podobnie i człowiek, „co sieje, to i żąć będzie. Kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie, a który sieje na duchu, z ducha żąć będzie życie wieczne”¹²). Niema innej

rady, jeno ze św. Pawłem „zawsze bolesną śmierć Jezusa nośmy z sobą na ciele naszym, aby i życie Jezusowe okazało się na ciele naszym”¹³⁾.

Prawdy, które dotyczą naszych losów, miejmy wciąż w pamięci i w sercu. „Jakośmy przyjęli Jezusa Chrystusa Pana, tak w nim chodźmy: wkorzeni i wbudowani w nim, i umocnieni w wierze, jakośmy się jej nauczyli, pomnażajmy się w niej”¹⁴⁾.

Wytrwajmy w uciskach z Jezusem, Zbawicielem naszym. Bo „jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy; jeśli w uciskach wytrwamy, z nim też królować będziemy”¹⁵⁾. Umacniajmy się tą pewnością, że „cierpienia czasu terazniejszego niczem są w porównaniu z przyszłą chwałą, która się w nas objawi”¹⁶⁾.

Najlepsza Matka podaje nam dziś z nieba różaniec i prosi: dzieci moje serdeczne, módlcie się i rozważajcie sprawy waszego zbawienia! Posłuchajmy wezwania matczynego i z różańcem w rękę zdobywajmy niebieską krainę. Za przewodem różańca zmierzajmy mocno i wytrwale przez całe życie do nieba, do nieba, do naszego Zbawiciela i do naszej różańcowej Matki. Amen

¹⁾ 2 Kor 5, 14n., ²⁾ Fil 1, 21, ³⁾ Gal 2, 19n, ⁴⁾ Gal 5, 24.
⁵⁾ Kol 3, 9n., «) Ef 4, 24. ⁷⁾ 5/ 25nn., ⁸⁾ Gal 3, 27. ⁹⁾ Ef 5, 29.
^{>)} Ef. 4. 12n., ») 2 Kor 5, 10. ¹²⁾ Gal 6. 8. ¹¹⁾ 2 Kor 4, 10. ¹⁰⁾ Kol
 2. 6 n., ¹⁵⁾ 2 Tym 2, 12. ^{>»)} Rz 8, 18.

KRÓLOWA NIEBA WZYWA ŚWIAT DO POKUTY

Kazanie wygłoszone w kat. kiel. dn. 7 marca 1943 r.

podczas 40-o-odcz. nabożeństwa, przygotowującego wiernych do ofiarowania się
Niepokal. Sercu N. Marji Panny.

Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie
(Łk. 13, 3).

W czasach, kiedy P. Jezus we własnej osobie głosił ludziom pokutę, zdarzyły się w stolicy żydowskiej — Jerozolimie — dwa krwawe nieszczęścia. Oto z Galilei przybyli do miasta pątnicy, aby złożyć w świątyni przepisane ofiary. Tymczasem na jej dziedzińcu wywołali jakieś rozruchy. Piłat wielkorządca przysłał wojsko i ono zrobiło porządek, to znaczy wszystkich w pień wycięło. To była jedna krwawa ofiara.

Druga znowu zdarzyła się zupełnie przypadkiem: bo zawałała się jedna z baszt na murach miasta, blisko sadzawki Siloe, i zabiła 18 osób. Żydzi mieli przekonanie, że takie nieszczęścia spotykają tylko ciężkich grzeszników. Donieśli też niebawem Jezusowi o tem, co się zdarzyło na dziedzińcu świątyni.

P. Jezus skorzystał ze sposobności, aby za jednym razem wszystkich upomnieć — i grzesznych i opieszalych. „Gzy mnie macie, powiedział im, że owi Galilejczycy byli większymi grzesznikami, niż inni mieszkańcy Galilei, skoro tyle wycierpieć musieli? Bynajmniej, powiadam wam: ale jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie”.

Zeby jeszcze wzmocnić tę przestrogę, cały ten naród oporny i grzeszny porównał do drzewa figowego, które gospodarz posadził w ogrodzie i daremnie rok za rokiem szukał na niem owocu. Już je chciał wyciąć, ale jeszcze dał się uprosić, jeszcze je zaopatrzył i czekał znowu rok, może nareszcie zrodzi owoce. Nadchodzi Wielki Poniedziałek. P. Jezus zbliża się z uczniami do miasta, w którym sam miał zginąć, ujrzał żdala przy drodze drzewo figowe; podchodzi i patrzy, czy nie znajdzie na niem owoców; nie znalazł wszakże nic, tylko same liście. Z ust Boskich pada nieodwołalny wyrok na drzewo i na tych wszystkich, których ono znaczyło: Niechże z ciebie na wieki owoc nie powstanie. Przeważeni uczniowie patrzą, że drzewo w oczach poczęło usychać.

Upłynęło parę dni: przyszedł Wielki Piątek. Zbliża się wypełnienie wszystkich czasów. Oto Syn Boski, najlepszy

z synów ludzkich, dźwiga krzyż i zmierza ku miejscu, które tak znacząco nazywali ludzie Trupią Głową. Towarzyszy mu liczna rzesza i wrogów i bliskich. Wierne niewiasty użalają się w głos i biadają nad Jezusem. A ten Zbawca wszystkich, ofiara grzechów naszych, co się sam ugina pod krzyżem, zwraca się do nich i głosi im ostatnią przestrożę: „Córki jerozolimskie! Nie płaczcie nade mną, ale płaczcie raczej nad sobą i nad synami swoimi. Bo oto nadchodzą dni, w których mówić będą: Szczęśliwe niepłodne i łona, które nie rodziły i piersi, które nie karmiły... Albowiem jeżeli to się dzieje z drzewem zielonym, to cóż się z uschłym stanie?”

Zaczekajcie długo i niedługo! Zaczekajcie długo, bo z 19 wieków, gdy wybuchnie druga wojna światowa... Zaczekajcie niedługo, bo zaledwie jedno pokolenie, gdy nastąpi zburzenie Jerozolimy, a przekonacie się, co się stanie z drzewem jałowem, które nie przyniosło owoców... Walały się te drzewa — i liściaste, i suche, i stare i małe w takich ilościach, że całe lasy trupów leżały pokotem. W samej tylko Jerozolimie za oblężenia Tytusa legło trupem milion dwieście tysięcy ludzi. Ocalałe resztki rozproszyły się po świecie, aby roznosić wszędzie niedolę tułaczą, na przestrożę dla wszystkich ludów: niech wiedzą, co znaczy sprzeniewierzyć się powołaniu i zmarnować godzinę nawiedzenia Pańskiego.

Upływa 1900 lat — i znowu przeraźliwym echem rozlega się po świecie wołanie Pańskie: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie"... A dla wzmocnienia tego głosu rozlega się po całym globie wtór spżyowy, jakiego jeszcze dotąd ani ziemia ani niebiosa nie słyszały. Od tego wtóru wałą się baszty, kominy, fabryki, kamienice, szpitale, kościoły, dzielnice miast, i całe miasta kładą się w gruzach i stają masowemi cmentarzyskami dla własnych mieszkańców. Na szerokim świecie braknie desek na chowanie ludzkich zwłok. Jak świat światem dzieje ludzkie nie znały takiej nędzy, takiego ucisku i takiej udręki... Tak się wydaje, jakby masy ludzkie skazane były na zagładę od miecza, głodu, chorób i wszelkich okropności czasów.

Ludzie z przerażeniem patrzą, co za straszliwa pomsta Boska nawiedziła tę nieszczęsną ziemię. Udręczeni mieszkańcy dostali się w jakieś piekielne kleszcze, w których się dławią wszyscy i nie znajdują wybawienia. Śmiertelni wrogowie chcieliby się odczepić od siebie, a nie mogą; i radzi nieradzi muszą służyć za narzędzia do wymierzania pomsty Boskiej. Karząca ręka sprawiedliwości Boskiej dotknęła wszystkich i trzyma ich w żelaznym uścisku, każąc im spijać aż do dna kielich

własnych nieprawości i doświadczając ich aż po ostatnie granice wytrzymałości ludzkiej.

Ludzie przerażeni widokiem tego, co się w świecie dzieje, zadają sobie pytanie, czy to już nie we drzwiach sądu Boskiego nad światem? Sami grzesznicy poczynają rozumieć, że to coś więcej, niż porachunki polityczne czy wojenne między narodami, lecz że to karząca ręka Sprawiedliwości Boskiej dotknęła ciężko świat grzeszny i że pewnie Bóg sam dochodzi swoich praw wśród świata. Teraz już nie ulega wątpliwości, że to Bóg karci i karze • grzeszącą ludzkość. Z samych doświadczeń, z wymiaru pomsty możemy się na własnych grzbiecach przekonać, jakie olbrzymie długi nagromadziły się do wypłacenia. Grzeszni jęczą i płaczą i w niebogłose wołają, że już tchu w piersiach nie starczy, że już nie zdołają dłużej dźwigać takiego jarzma nawiedzin.

W odpowiedzi na wszystkie skargi i lamenty rozlega się z nieba głos Boski, zapisany w księgach mojrzeszowych: „Utrapieni będą za grzechy ojców swoich i za swoje, aż wyznają nieprawości swoje i przodków swoich, którymi wystąpili przeciwko mnie*¹). Upływa więcej, niż półtora tysiąca lat — i znowu płynie z nieba głos zagniewanego Ojca, przez usta ewangelisty i proroka, św. Jana: „Ja, których miłuję, strofuję i karzę... Bądź tedy żarliwym i pokutuj”²).

Bóg chce za wszelką cenę ludzi ratować i oczyścić tę ziemię z dusznych^ oparów nieprawości. Dlatego spuszcza na wszystkich tak przerażające ciosy. Najwyższy Sędzia wziął teraz na przetrzymanie: nawiedza świat do ostateczności, aż się ten ocuci w swych nieprawościach, jęknie z żalu i wyzna szczerze swoje złości. Niezmierzona pomsta Boska nawołuje do opamiętania niezliczone rzesze upadłych. Wszystko dziś świadczy za tem, że Bóg pragnie ludzi ze sobą pojednać i ściga ich dotąd, aż uznają swoje złości i przyrzekną, że inaczej będą żyli, gdy po tej powszechnej pomście nastanie okres pokoju.

Bóg zda się wyczerpywać cały arsenał niebieski, aby ludzi przywołać do opamiętania. Dobroć Swoją i miłosierdzie doprowadził do ostatecznych granic. Przysłał na świat i zostawił naukę i ofiarę Swego Syna. Ten Jezus, według nauki św. Jana ewangelisty, jest „ubłaganiem za grzechy nasze, — nie tylko za nasze, ale i za całego świata”³).

Wiemy dobrze, jak się krwawo odbyło to ubłaganie Jezusowe. Sam Jan apostoł, który pod krzyżem patrzył, jak strumienie krwi Bożego Baranka spływały na ziemię, poucza nas wszystkich, że „krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”⁴). Ta krew po dziś dzień płynie na ołtarzach naszych i swym widokiem i ofiarą nawołuje wszystkich,

aby w niej obmywali grzeszne dusze, aby się budzili do pokuty i poprawy życia.

Kiedy to wołanie krwi Syna Boskiego nie odnosi skutku, to mu się do wtóru odezwały inne, gwałtowniejsze głosy. Nie pomogła mowa z nieba, to Bóg przemówił do ludzi echami podziemi. Puścił ze smyczy całe sfory wilków piekielnych i rozpoczęły się po świecie piekielne harce. Właściwie to nie Bóg je puścił, ale je wyzwoliły z czeluści piekielnych niezliczone zbrodnie ludzkie. Im więcej ludzie gwałcą przyrodzone prawa Boskie, im bardziej znieważają świętości Chrystusowe, przez świętokradztwa, w tem cięższą wpadają niewolę piekła, tem zapamiętałej służą jego planom. Już od 120 lat z górą znana była zapowiedź Katarzyny Emerich, że na lat 60 przed rokiem dwutysięcznym będzie sam Lucyfer (czyli książę piekła) puszczonej wolno na ten świat na pewien czas, a wcześniej przed nim pojawią się inne niższego kalibru duchy. Po owocach ich poznanie je: uprzedził nas sam Zbawiciel. Posypały się też rychło na cały glob ziemski wojny, pożogi, głody, uciski i trwogi, którym bodaj końca nie widać. Całe piekło wdarło się na ziemię, aby ludziom pokazać, jaka ich przyszłość czeka w życiu i w wieczności, jeżeli nie zawrócą z potępieńczej drogi. Samo więc piekło rade nierade musi służyć zamiarom Opatrzności.

Ale obok ryków piekła odezwały się z przeciwnej strony nieba inne, najwdzięczniejsze głosy. Aż dziw bierze, że wśród tych grzmotów, co całym globem trzęsą, że wśród piekielnych turkotów w podniebnych sferach, że wśród huków bomb, od których ludzie od zmysłów odchodzą, rozlega się z nieba do udręczonych ludzi słodki wdzięczny głos i wzywa świat grzeszny do pokuty i do odmiany życia.

Coraz więcej utrwala się w świecie przekonanie, że obecna wojna światowa jest dalszym ciągiem poprzedniej, która wybuchła w roku 1914. Tak się więc zdarzyło, że gdy na froncie zachodnim ziemia drżała w posadach od ognia huraganowego, to w trzecim roku wojny (dn. 13 maja 1917 roku) na samym krańcu Europy, blisko brzegów Atlantyku, w Portugalji zjawiła się na tej ziemi sama niebieska Pani. Miejscem objawień była wioska Fatima, leżąca o 100 kilometrów na północ od stołecznego miasta Lizbony⁵).

Z tym grzesznym i pysznym światem uznała za stosowne porozumieć się przez dzieci. Było ich troje: najstarsze z nich liczyło 10, a najmłodsze lat 7. Już w pierwszym widzeniu starsza dziewczynka (Łucja) odważyła się zapytać: Z jakiego kraju jesteś? Na takie pytanie przyszła bardzo znamienita odpowiedź: Krajem moim jest niebo! Z nieba trzeba było nie-

bieskiej Matce pospieszyć na ziemię, bo tu, na tym padole płaczu, źle się dzieć poczyna. Mieszkańcy tej ziemi, bracia w Adamie, bracia w Chrystusie, tak się wzajemnie mordują, że się mogą doszczętnie wytepić. Matka wspólna pragnie ich ratować i z tej niedoli i z-tego, co z niej jeszcze w przyszłości wywiązać się może.

Ludzie odrazu wypytywali, jak też wygląda ta niebieska Postać. Dzieci zgodnie odpowiadały, że wygląda na lat 15, a najwięcej 18, a przecież ta postać liczy już blisko dwa tysiące lat życia. Twarz śliczna, rysy delikatne, ale na twarzy widoczny jakby odcień smutku; i trudno się temu dziwić, gdy się weźnie pod uwagę, że się zjawia Matka wśród ludzi w czasie, gdy miliony padają pokotem na wielu pobjowiskach świata. Postać cała okryta suknią śnieżnobiłą, przepasana złotym sznurem. Cudowny biały płaszcz haftowany złotem okrywał głowę i całą postać. Ręce złożone do modlitwy, a na nich zawieszony biały perłowy różaniec. Głowa otoczona złotą aureolą. Całą zaś Postać ogarniał olśniewający blask, piękniejszy od światła słonecznego. Rzecz znamienna, że ile razy zjawiała się ta słoneczna Postać, to słońce traciło na blasku, a powietrze przybierało kolor żółtawy.

Już w pierwszym widzeniu niebieska Postać daje kilka zarządzeń, z czego można wnioskować, o jakie sprawy będzie tu chodziło. Poleciała naprzód dzieciom przychodzić na to miejsce 13 dnia każdego miesiąca aż do października (a więc przez 6 miesięcy). Zachęciła je, żeby się modliły, żeby chętnie znosiły cierpienia, jakie na nie spadną. Modlić się mają i cierpieć dla wynagrodzenia Majestatowi Boskiemu za wszystkie grzechy, jakie świat popełnia, dalej dla nawrócenia grzeszników, a wreszcie na wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Marji za bluźnierstwa i zniewagi przeciw niej popełniane. W końcu dzieci usłyszały, że mają codziennie odmawiać różaniec z wielką pobożnością w intencji uzyskania pokoju dla świata.

Już z pierwszego wystąpienia widoczne, że tu przemawia Serce Matki ogarniające potrzeby całego świata. W tem przekonaniu utwierdzamy się jeszcze więcej, kiedy śledzimy przebieg dalszych widzeń. Za drugim razem (13 czerwca) poleca dzieciom często odmawiać różaniec i poucza je, aby po każdym dziesiątku po odmówieniu „Chwała Ojcu”... dodawały jeszcze krótką modlitewkę: „O mój Jezu, odpuść nam nasze winy, zachowaj nas od ognia piekielnego i ulżyj duszom czyścowym, zwłaszcza najbardziej opuszczonym”.

Czyż nas nie wzruszy ta świadomość, że ta prawdziwa i najlepsza Matka odbywa daleką drogę i zstępuje do nas na

ziemię, aby nas uchronić od największego nieszczęścia. Że świat grzeszny i niesłuchanie zbrodniczy, o tem wiemy wszyscy. Ale z tamtego świata przychodzi do nas Matka i przestrzega ponownie, że jest piekło i straszliwy ogień piekielny, każe nam przeproszać naszego Zbawiciela za popełnione winy i prosić go o uchronienie nas od tej karni. Jej serce Matczyne sięga jeszcze i do pośredniego świata — między niebem a ziemią, gdzie się dusze czyścowe męczą i splanają długi życiowe.

Z dalszego widzenia dowiadujemy się coś więcej jeszcze, co i na dziś może mieć znaczenie. Widocznie ze światem jest źle, jeżeli Niebo sięga po ostatni środek ratunku. Jeżeli ten ludzkie zmarnują, to ich czeka nieuchronna zguba. W trzecim widzeniu (dn. 13 lipca) poleca Matka odmawiać różaniec na intencję zakończenia wojny, a więc modlić się do Matki Boskiej Różańcowej, (i tu dodała bardzo znamienne uwagę), bo „ona tylko może przyjąć ludziom z pomocą”...

Mamy sobie raz na zawsze wbić w nasze dusze tę prawdę, że w takich uciskach, jak poprzednia i obecna wojna, gdy cały świat wije się w mękach i jęczy, tylko ta jedna Postać może przyjść ludziom z pomocą, a jest nią niebieska Matka nas wszystkich Królowa nieba i ziemi. Było to mówione świeżo do ludzi, jeszcze za naszej pamięci. A jakże się przeszłość i niebo do nas przybliży; zamierzchłe dzieje stają żywe w oczach naszych. Przed tysiącami lat, u kolebki rodzaju ludzkiego, kiedyśmy przez naszych praojców obrazili ciężko Boga, usłyszeliśmy wtedy wyrok Boski, że Niewiasta ze swym Potomkiem zetrze głowę węża, i że ona wybawi świat z niewoli piekła. Upłynęły od tego wyroku lat tysiące. Przed 19 wiekami książę tego świata — Lucyfer — przez Mękę na krzyżu precz został wyrzucony, strącony do przepaści piekielnych. Masowe grzechy ludzkie wywiodły go ponownie na powierzchnię i rozpętały piekielną burzę. Kiedy rodzajowi ludzkiemu grozi ponowna zagłada, staje znowu na ziemi Niebieska Królowa, aby podjąć walkę ze smokiem piekielnym i uratować wiernych od niewoli i od zguby. Matka nas wszystkich ludzi spieszy nam z pomocą, wyciąga do nas matczyne ręce i wskazuje nam ostateczną jedyną deskę ratunku. Od nas teraz zależą nasze losy, w naszych rękach spoczywa wybór: śmierć lub życie, zbawienie lub potępienie. Jeżeli posłuchamy niebieskiej Matki, będziemy uratowani.

Dowiedzieliśmy się o tem na pożegnanie w ostatniem widzeniu (13 października), a była tam mowa o poprzedniej wojnie i o dalszym jej ciągu w dzisiejszych latach. Najstarsza z trojga dzieci, imieniem Lucja, zapytuje: Kto jesteś i czego żądasz ode mnie? Na to pytanie pada taka odpowiedź: "Jestem

Matką Boską Różańcową! Przybyłam, aby napomnieć wiernych do odmiany życia, żeby nie zasmucali więcej Pana Jezusa grzechami i tak już ogromnie znieważonego, aby odmawiali różaniec i pokutę czynili za swoje grzechy".

Dalsza mowa odnosi się wprost do naszych czasów. Matka Różańcowa zapowiada: „Wojna wkrótce się skończy. Lecz jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, za pontyfikatu Piusa XI wybuchnie druga, jeszcze straszniejsza. Kiedy ujrzycie w nocy tajemnicze światło, wiedzcie, że to jest znak, 'zesłany od Boga, iż bliską jest kara, jaka spadnie na cały świat za jego zbrodnie — (kara) w postaci wojny, głodu, prześladowania Kościoła i Ojca Św.". (Tu wtrąćmy uwagę, że to tajemnicze światło w postaci zorzy północnej rozbiły 25 stycznia 1938 roku, jeszcze za papieża Piusa XI, zaś wojna krwawa wybuchła wkrótce po jego zgonie).

Taką masę nieszczęść serce Matki niebieskiej pragnęło od swych dzieci na ziemi oddalić, albo je przynajmniej zmniejszyć. Niestety dzieci zbyt grzeszne i krnąbrne matczynych przestróg nie usłuchały. Po wojnie światowej wpadli ludzie w istny szal zabaw, paskarstwa, nagiej mody, murzyńskich tańców, używania... — Świat cały szalał po skończonej wojnie. Dzieje ludzkie wkroczyły na potępięncze tory. Stało się to, co zapowiadała niebieska Matka, że „propaganda bezbożnictwa zaleje świat cały, błędzący w ciemnościach, że powstaną wojny, prześladowanie Kościoła, że wielu dobrych i sprawiedliwych ludzi poniesie śmierć męczeńską, że różne choroby spadną na ludzi, że Ojciec św. będzie wiele cierpieć"... .Wszystko to się wypełnia co do joty w oczach naszych, i wypełni aż do skutku, aż do ostatecznego nawrócenia i pojednania świata.

Zeby ludzie zrozumieli, że to wszystko nie przelewki, nie jakieś pobożne mówienia, ale że to twarda mowa Boska — i dobrotliwa i zarazem potężna, Matka Boska Różańcowa dała na pożegnanie taki znak, że on powalił na kolana całą krainę. Na ostatni dzień widzeń zebrały się w Fatima tłumy, dochodzące do 70 tysięcy. Czas dłuższy padał deszcz, tak że się zrobiło błoto. Pod koniec widzenia przestał deszcz padać, chmury się rozdarły i ukazało się słońce. Właśnie w ostatniej chwili przed zniknięciem Matka niebieska wskazała na nie ręką. Otóż ukazało się słońce podobne do srebrzystego księżycy i poczęło tak wirować, jakby jakie koło ogniste. Z tak przemienionego słońca poczęły się sypać snopy światła: złociste, zielone, czerwone, szafirowe, fioletowe. Wszystko mieniło się w oczach: chmury, drzewa, skały, ziemia i ludzie. Nagle zatrzymało się na parę sekund i znowu się poczęł świetlany taniec. Zatrzymało się raz jeszcze, aby po raz trzeci zacząć

wirowanie — jeszcze barwniejsze, bardziej urozmaicone i jeszcze świetniejsze.

Trwało to słoneczne widowisko dobre dziesięć minut. Świadców było kilkadziesiąt tysięcy. Widzieli je ludzie w promieni 5 kilometrów i dalej... To znaczy, że zjawisko było rzeczywiste, stworzone na niebie w tym celu, aby potwierdzić prawdę, że pojawiła się Niewiasta obleczone w słońce, aby ratować świat grzeszny od zagłady z paszczy piekielnego smoka. Teraz dopiero zaczynamy rozumieć znak opisany w Apokalipsie o pojawieniu niewiasty obleczonej w słońce.

Ale to jeszcze nie koniec: po małej przerwie nastąpiła zmiana. Nagle zebranych się zdało, że słońce oderwało się od firmamentu, i że chce na nich runąć. Powstał wielki krzyk. Jedni wołają: cud, cud... Inni odmawiają „Wierzę w Boga"... Jeszcze inni: Zdrowaś Marjo... Wielu padło w błoto na kolana i żebra: Boże, miłosierdzia!.. Powstał płacz, bicie się w piersi... rozległy się głośne akty skruchy.

Teraz dopiero jęka grzeszna dusza: teraz dopiero zaczęła pojmować, czego od nas żąda nasza Matka z nieba, a przez nią nasz Zbawca i sam Bóg najwyższy. Całe niebo żąda od nas pokuty i odmiany życia, ten jeden jedyny cel ma cała ta straszliwa wojna, z orszakiem klęsk, jakie za sobą wiedzie. Niebo i ziemia i piekło nawet — wszystkie żywoły, co są na niebie i na ziemi i pod ziemią — jednym wielkim chórem wołają do grzesznego świata: pokuty, pokuty i odmiany życia!

Dzisiaj grzeszny świat przeżywa swoją Golgotę, dziś rozstrzygają się jego losy. Ludzie mają przed sobą do wyboru jedno z dwojga: życie lub śmierć, zbawienie lub potępienie, niebo lub piekło. Co wybiorą, to będą mieli na wieki. Niebo postawiło na ostatnią kartę: albo się ludzie nawrócą, albo będą w pień wycięci. Teraz się żaden grzesznik nie wywinie — a musi wybierać, bo siekiera do korzenia drzew już jest przyłożona. Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie.

Niema rady, tylko każdy ma wejrzeć we własne wnętrze i powiedzieć sobie zdecydowanie: czas wstawać z barłogu zepsucia i zgnilizny. Każdy musi się zdobyć na wysiłek wewnętrzny, ostatni a skuteczny, wyrzucić z siebie precz wszelkie brudy grzechowe, zedrzeć z siebie obrzydliwe łachmany, obmyć duszę we krwi Barankowej, wyprać ją ze wszelkich brudów. Czas już wielki i ostatni — bo nam się dłuży i przykrzy dola Niniwy — czas urządzić generalne pranie wszelkich paskudztw, których tyle osiadło na duszy i ciele dzisiejszego człowieka. Małóż to ludzie mają na sumieniu niewinnej krwi, fałszywych oskarżeń, zawiści i mściwości ludzkiej, ileż to pohańbienia ciał, sprzedawania godności ludzkiej, bez miary wszelkiego

plugastwa, rozpusty, moraowania płodów w łonach matki, ile grabieży, krzywdy ludzkiej! A ileż się gnieździ po kryjówkach serc świętokradzkich spowiedzi, komunji, jak powszechnie lekceważy się prawa Boskie, kościelne i ludzkie?!.. Iluż Kainów i Judaszów musi na sobie nosić ta nieszczęsna ziemia!..

Zwlekać nie wolno z pokuta, bo już przebrana miara cierpliwości. Wola Boska aż woła o masowe nawrócenia... I któż się ośmieli Bogu stawiać opór? Gdyby się znalazł taki zuchwalec, to go gniew Boski zmiecie tak z powierzchni ziemi, jak żelazne wiatry zdmuchują wszelkie zapory z betonu i stali, jak zmiatają z powierzchni miasta całe.

Ludzie muszą zrozumieć, że się nie opłaci grzeszyć, ani się upierać przy życiu śmiertelnie grzesznym. Po tym potopie krwi i łez czas pojąć, że największymi szkodnikami w społeczeństwach są grzesznicy — twardzi, niepoprawni, zakamieniali grzesznicy. Oni zatruwają atmosferę swym jadem, oni ściągają gniew Boski na całe narody. Co Bóg wejrzy na tę ziemię, to się z odrazą od niej odwraca, bo widok złości ludzkich woła o rychliwą pomstę. Bo jakże ma Stwórca przemówić do zatwardziałych sumień? Pewnie, że gromami i piorunami, bo ci zatwardziali cy innej mowy nie chcą słyszeć, zatykają oczy i uszy na krew Syna Boskiego, na wołanie Matki niebieskiej.

Gniew Boski obudzony domaga się wynagrodzenia i okupu. Któż je da? Czy zbrodniarze? Kiedy oni ślepi i głusi na wszelkie głosy z nieba i z piekła? Cóż oni mogą dać za okup czy wynagrodzenie, kiedy ich zbrodnie rozniecają do czerwoności piekielne ognie!..

Tak się więc dzieje, jak na Golgocie ze Zbawicielem! Na ofiarę, na przebłaganie idą naprzód ludzie uczciwi i sprawiedliwi. Wszak Matka Boska Różańcowa, mówiąc o tej wojnie, zapowiedziała, że „wielu ludzi dobrych i sprawiedliwych poniesie śmierć męczeńską”. Masa niewinnych cierpi po świecie — i przez ich mękę, przez ich ofiarę przyjdzie zbawienie dla świata. Krew niewinna, jak na Golgocie, ta niesie przebłaganie, niesie zadośćuczynienie. Kiedy ludzie muszą tyle cierpieć, tyle z siebie ofiarować, to łatwiej im przyjdzie pojąć, dlaczego Jezus najniewinniejszy cierpiał za wszystkich. Człowiek, który nigdy nie cierpiał, prawie niesposobny będzie ogarnąć tajemnicę Odkupienia; kiedy zaś się napije z Kielicha goryczy, to zrozumie, co znaczy Golgota i uzna w sercu, że Jezus to największy dobroczyńca dla całego świata. Ciężki, bo ciężki ten Wielki Piątek, ale że po nim przychodzi Wielkanoc, więc kiedyśmy zasłużyli na Golgotę, to zasługujmy dalej na Wielką Niedzielę.

Przecież od tej służby pokutnej nie będą wolne nawet dzieci małe. Za dowód posłużą te dzieci w Fatima, które dla

całego świata otrzymały zlecenia od Królowej nieba i ziemi. Z trojga wizjonerów żyje tylko najstarsza, dziewczynka Łucja, dzisiaj zakonnica, mieszka w Rzymie, i dotąd jeszcze otrzymuje zlecenia od Matki Najśw. Ma zapowiedziane, że odejdzie do nieba, kiedy cała ludzkość będzie ofiarowana Niepokalanemu Sercu Marji: a że to już się stało, więc otrzymano znak, że niedługo Z3 świata odleci w przestworza. Drugi wizjoner, chłopczyk Franio, w rok po widzeniach zapadł na hiszpankę, trzy miesiące chorował i odszedł z tego świata. Jego siostrzyczka Hiacynta miała lat 7 w roku widzeń, pożyła tylko trzy lata. I ona zapadła na hiszpankę, z tego wywiązały się inne choroby, poszła do szpitala, przeżyła operację, i zmarła w szpitalu zdała od matki i od rodziny, co jej Matka Najśw. przepowiedziała. P. Bóg tyle wynagrodził jej cierpienia, że się jej zwłoki przechowały nienaruszone. I to małeństwo na łożu śmierci wyznało, że Matka Boska jej powiedziała, że „grzechy, które bardzo wiele dusz prowadzą na zatracenie, to są grzechy nieczyste; że trzeba porzucić zbytek, że nie trzeba trwać uporczywie w grzechu, jak to dotychczas robiono, i że jest rzeczą konieczną spieszenie zabrać się do pokuty”. Widocznie Matka B., mówiąc to, była pogrążona w wielkim smutku, bo dziewczynka wciąż powtarzała: O jakże mi żal Matki Boskiej... jakże z nią współczuję!..

Takie to już obyczaje grzesznych zatwardziałców! Serce niebieskiej Matki kraje się na widok, jak ci szaleńcy tłoczą się hurmem do piekielnych czeluści. Dzieci niewinne za nich się ofiarują i umierają. Masa uczciwych ludzi dręczy się życiem i okupuje sprawiedliwość Boską... A ci niepoprawni zatwardziali trwają w swoich złościach i życie poprawić się wzbraniają; życie w*uciskach prawie ustaje, złych jednak nałogów nie porzestaje...

W pożegnalnym słowie powiedziała Matka Najśw., że przybyła na ten świat „napomnieć ludzi do odmiany życia”. Poto wybuchła wojna światowa i zakończyć się nie może, aby się zło samo wyniszczyło, i aby się ludzie nauczyli żyć, jak P. Bóg przykazał. Poto P. Bóg zesłał to straszliwe doświadczenie i ono musi przynieść owoce. Już za daleko zaszły wypadki. Boski Sędzia już się cofnąć nie może. Gdyby się ludzie upierali przy złotym cielcu, przy żłobie, przy wysłudze piekła, to nie ujdą losów drzewa niepłodnego... Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie... Jeszcze P. Bóg nie wszystkie plagi wyładował, a już pewne błyskawice świadczą, jaka będzie ostatnia z grzesznym światem rozprawa!.. Po wojnie zostaną na świecie ci, którzy się nakłonią żyć po chrześcijańsku.

Od dziś, na dalsze życie, na czasy po wojnie — uczmy

*

się żyć po chrześcijańsku, żyć w duchu pokuty. Kiedy się nosi na sobie grzeszne ciało, to się trzeba poczuwać do'życia pokuty. Lepiej rozłożyć pokutę na raty, aniżeli naraz dostać krzyż, pod którym się ludzie męczą, jęczą i łamią. Brać cierpliwie krzyże codzienne i te w duchu pokuty znosić. Najlepszą dla każdego pokutą będzie życie chrześcijańskie, życie w łasce.

Dziś od nas Bóg większych rzeczy nie wymaga nad to, co znosimy. Wszystkie obecne nędze — od rana do nocy — oddajmy Bo^u na okup za grzechy. Suche kości i skóra to najcenniejsze datki, jakie dziś mogą ofiarować mieszkańcy z tego łez padołu. Sam Dawid, wielki pokutnik zapewnił nas w natchnionym psalmie, że Bóg nie pogardzi sercem skruszonym i upokorzonym...

Nie tylko nie pogardzi, ale jeszcze w naddatku wielkie dobra ześle. Największe dobro, którego świat cały z utęsknieniem czeka, to uczciwy Boży chrześcijański pokój. Matka Boska z Fatima zapowiada, że[^] „ludzkości będzie dany okres pokoju"... Ze to będzie pokój według Jej pragnień, temu również dała wyraz, że „Niepokalane Serce Marji będzie tryumfowało". Według obietnic objawionej Matki ma wrócić do jedności wiary jeden wielki naród, który ją czci w ikonach. Istotnie po takich udrękach ludzie poczują się braćmi. Narody będą wracały do jedności wiary, pod opiekę jednego Pasterza. Cała Europa zjednoczy się duchowo, a przez nią cały świat będzie korzystał z dobrodziejstw błogosławieństwa Bożego. Spełni się pragnienie zmarłego papieża, który jako hasło swego pontyfikatu wypisał: *pax Christi in regno Christi* — pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem.

Kiedy takie dobra mamy przed oczyma, to się oplaci służyć, czekać i cierpieć. Po te dobra trzeba obie ręce do nieba wyciągać. I tu nam Matka niebieska wskazuje drogę i świadczy pomoc. Sama bowiem oświadczyła, że ginącemu światu nikt inny nie może dopomóc, tylko jedno Niepokalane Serce nas wszystkich Matki. Świat ludzki tak jest roznamiętniony, że się zdolen wygubić w śmiertelnych walkach. Tu trzeba potężnego pośrednictwa i orędownictwa Niepokalanego Serca tej Matki, która swą stopą starła paszczę węża piekielnego. O tę pomoc ludy muszą się wszakże same zwrócić... Matka niebieska raczyła wskazać drogę: niech cały rodzaj ludzki ofiaruje się Niepokalanemu Sercu Matki. W tem sercu zjednoczą się wszystkie serca rozbite, zgębnione i udręczone. To jedno Serce zdoła poskromić piekielne moce, które cały świat wzburzyły i wszystkie ludy wtrąciły w otchłań najstraszliwszej nędzy.

Co się powinno było stać, to się już stało. Któż miał tego poświęcenia dokonać — na świadectwo nieba i ziemi —

jeżeli nie duchowa głowa rodzaju ludzkiego, Papież? Stało się to przed 4. miesiącami, ostatniego października ub. roku. Ojciec św. Pius XII, przemawiając przez radjo, aby cały świat słyszał,, że tu ziemia łączy się z niebem, przemawiając w 25. rocznicę objawienia w Fatima, w toku swej mowy poświęcił Kościół św. i cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Marji, zowiąc Ją Panią, Królową i Matką świata. Po tem wydarzeniu otucha wstąpiła w serca milionów ludzi. Teraz już wiadomo, komu będzie świat zawdzięczał pokój i te dobra, które on przyniesie. Za dwa dni w tej katedrze cała diecezja ma się poświęcić Niepokalanemu Sercu przez usta swego Arcypasterza.

Bije godzina, w której każdy kto wierzy ma stanąć do apelu, stanąć murem za Matką, która wielkie rzeczy sposobi dla świata. Każdy z nas ma nieść w ofierze siebie, całą duszę skruszoną, całe swe nowe odrodzone życie. Każdy z nas ma pamiętać, że te ofiary składa Niepokalanemu Sercu niebieskiej. Matki. Więc serca grzeszne trzeba wprzód oczyścić szczerą i głęboką skruchą. Kto tylko zdoła, niech spieszy do sakramentu pokuty. Serca czyste Bożej Matce darujmy, ach darujmy...

Już teraz przez pośrednictwo Niepokalanej zwróćmy się do Nawyższego Majestatu z najgłębszym żalem i skruchą: „Oto nas masz korzących się Tobie, wszechmogący Boże. Wiemy, iż jeżeli miłosierdzie nie odpuści, sprawiedliwość słusznie nas zagubić może. Racz nam tedy dać o co żebrzemy, lubośmy nie zasłużyli, któryś nas z niczego stworzył, abyśmy Cię chwalili". Amen.

¹⁾ L-v 25, 3°, ²⁾ Ap 3, 19, ³⁾ 1 J.i 2. 2, ⁴⁾ 1, 17, ⁵⁾ Zob. Posłaniec Serca Jezusowego z r. 1933. Oraz L. G. Fonseca S. J., Le meraviglie di Fatima.

P. BÓG DOCHODZI SWOICH PRAW DO ŚWIATA

Kazania na urocz. Matki B Różańcowej — r. 1946

Obchodzimy dziś uroczystość wielką i pełną tajemnic. Właśnie w różańcu, który odmawiamy i <razważamy, skupiają się główne tajemnice naszego zbawienia, to znaczy te prawdy i dzieła Boskie, od których zawisło zbawienie nas wszystkich. Znaczący to, że żaden człowiek na ziemi nie wysłuży sobie zbawienia, jeżeli życia swego nie oprze na tych prawdach, które Bóg miłostliwie całemu rodzajowi ludzkiemu przekazał. Dlatego to Kościół nauczający tak usilnie nawołuje wiernych, aby się modlili na różańcu i aby przez całe życie rozważali zawarte w nim tajemnice.

W tej myśli poddaje nam dziś w ewangelji do rozważania pierwszą tajemnicę różańca — zwiastowanie, oraz związaną z nią drugą — nawiedzenie. Według pierwszej tajemnicy posłał Bóg anioła swego do dziewicy Marji z oznajmieniem, że ona z Ducha Sw. pocznie syna, który będzie Synem Najwyższego i zarazem Zbawicielem świata. Dlatego ma otrzymać imię Jezus—Zbawiciel. On to odkupi rodzaj ludzki przez swą śmierć na krzyżu i założy Królestwo wieczne, to jest Kościół powszechny, katolicki.

Co Bóg przez swego posła zapowiedział, to wszystko wypełnił. Istotnie Syn Boski na ten świat przyszedł i za ludzi na krzyżu umarł, następnie wstał z martwych i do nieba wstąpił, a stamtąd Ducha Sw. zesłał, później Matkę swoją do nieba z ciałem zabrał, a wszystkim ludom zostawił polecenie, aby w jego królestwie Kościele powszechnym, wędrowały przez ten świat aż do końca wieków, i wysługiwały świat drugi, wieczny, czekając na dzień sądny wraz z powszechnym zmartwychwstaniem.

Każdy, kto się choć trochę nad temi prawdami zastanowi, zda sobie niechybnie sprawę, że to są rzeczy wielkie i najważniejsze w tem życiu, bo od nich zależą losy doczesne i wieczne wszystkich nas ludzi. Prawdy to wielkie i dawne, bardzo dawne, ale zarazem i wieczne. Tajemnice różańcowe rozgrywały się na tej ziemi już blisko dwa tysiące lat temu. I może dlatego wielu aż za wielu ludzi grzesznych nie chce o nich wiedzieć ani pamiętać. Wstępują na własne, potępięcze drogi. Żyją tak, że marnują siew krwi Boskiej, że na nowo tworzą na tej ziemi królestwo szatana.

W odpowiedzi na błędy i grzechy świata, Bóg po dwu tysiącach lat odtworzył w oczach naszych dwie tajemnice zbawienia: tajemnicę zwiastowania i nawiedzenia. Pod koniec ubiegłej wojny w r. 1917 przysłał ponownie na świat swego posła, tylko już nie 'archanioła Gabrjela, lecz kogoś wyższego. Przysłał bowiem ową dziewicę z Nazaretu, imieniem Marję, matkę Zbawiciela, która przeżyła swego czasu wszystkie tajemnice różańcowe, potem została wzięta do nieba, i tam żyje już blisko dwa tysiące lat, wiecznie młoda, uwielbiona, ukoronowana na nieba i ziemi Królowę. Stanęła ona na ziemi portugalskiej, w miejscowości Fatima, i oznajmiła, że jest Najśw. Panną Różańcową. Oświadczyła zarazem, poco przybyła na ten świat. „Przybyłam na ten świat, aby upomnieć ludzi, żeby zmienili swoje życie, i aby Pana tak ciężko obrażanego już więcej nie obrażali swemi grzechami; aby się poprawili i pokutę czynili za swoje grzechy i żeby odmawiali różaniec". Na dowód, że to było prawdziwe poselstwo z nieba, dała znak na niebie. W oczach koło 70 tysięcy ludzi zaczęło słońce wirować na niebie jakby koło ogniste i siało wokół wszystkieni barwami tęczy. Powstał widok nie do opisania, który te masy ludzkie powalił na kolana. Niestety, brak nam czasu na jego omawianie. Zresztą każdy wierny powinien wiedzieć o tem nadzwyczajnem wydarzeniu, które się dokonało za naszej pamięci. Zjawisko cudowne, które nie mogło być złudzeniem, bo je dostrzegli ludzie w promieniu 40 kilometrów od tej miejscowości.

Wraz z tym znakiem zostawiła Królowa Różańcowa grzesznemu światu macierzyńską przestrożę. Oświadczyła ona tak: „Wojna się kończy, jeżeli jednak ludzie nie przestaną obrażać Boga, to... nastanie druga wojna, jeszcze straszniejsza... Bóg będzie karał świat za grzechy wojną, głodem, prześladowaniem Kościoła i Ojca św." Dalej Matka Różańcowa zapowiedziała śmierć męczeńską wielu ludzi uczciwych, wyniszczenie i wymordowanie niektórych narodów... Zapowiedziała poświęcenie całego świata jej Niepokalanemu Sercu, tryumf swego Serca, nawrócenie niektórych ludów i obdarzenie świata okresem pokoju...

Ani się spostrzegł zdumiony świat, jak w tych cudownych wieściach z nieba przeżył na nowo dwie na raz tajemnice — i nawiedzenia i zwiastowania; nawiedzenia przez Matkę niebieską, a zwiastowania — zarówno pomsty Boskiej, jak i zmiłowania. Samo zjawienie niebieskiej Maki było poselstwem dobroci, mową Matczynego Niepokalanego Serca, za którem widniało wielkie miłosierdzie Boskie. Niestety, takie poselstwo tylko u małej liczby ludzi znajdzie wdzięczność i posłuch. Wielu, aż nazbyt wielu, można ich liczyć w setki miljo-

nów, przyjmuje takie wieści z niedowierzaniem albo z politowaniem, niewiara wita je szyderstwem a bezbożnictwo—błuznierstwem i złością. Do takich to zmarłych sumień i skamieniałych głów wypadnie się dobijać inną mową, mową wznowionych plag egipskich, mową siarki i żelaza, mową światowych kryzysów, katastrof i wojen. Słowem dla ratowania świata od zguby Bóg odnowi na grzesznych karkach swoiste tajemnice nawiedzenia i zwiastowania — może taką mowę upadłe ludy zrozumieją i wypełnią.

(To Opatrzność przemawia do świata)

Istotnie nasza ziemia w ostatnich latach stała się ofiarą niebывałych kataklizmów; na kilku kontynentach, na przestrzeni tysięcy kilometrów, zarumieniła się krwii, zaćmiła dymami pożarów i kurzawą ruin i gruzów. Ziemia, siedziba rozumnych stworzeń, stała się zgorszeniem dla niebieskich duchów i dla sąsiednich kosmicznych światów. Ze zdumieniem i zgrozą spoglądają stamtąd, dokąd to zmierza i co wyprawia ta niesforna i wiecznie burzliwa planeta? Co też zamierza sama Opatrzność, że dopuszcza tyle zła, że dozwala na niszczenie takiej masy najcenniejszych dzieł swoich — ludzi, że znosi, pewnie do czasu, tyle krzywd, tyle ruin, tyle okrucieństw i zbrodni? Widocznie Stwórca ma jakieś tajemne, ostateczne cele, które się kryją i dokonują poza tą złowrogą powłoką chmur, brzemiennych krwią i łzami.

Bóg jest władcą całego świata, w Jego też rękę spoczywają losy tej nieszczęsnej ziemi. Owe mocarne zmagania półtora miljarde rozumnych stworzeń, rozgrywane w oczach Opatrzności, muszą mieć jakiś sens, godny tak wielkiego dzieła, jakim jest nasza planeta. Istotnie w tak ciężkich katastrofach, jakie wytworzyła jedna i druga wojna, musi tkwić jakaś myśl Boska, którą rozumne stworzenia muszą rozgryźć i strawić. Wszak takie potopowe nawiedziny muszą być wyrazem i znakiem najcięższego gniewu Boskiego. Wszak takie klęski, które nas gniotą już od lat zgórą trzydziestu, to niemal ostateczny bicz w rękach Boskich, aby zapamiętały rodzaj ludzki ratować od zguby wiecznej. Tak twarda, mocarna mowa Boska, wstrząsająca do głębin milionami dusz, zmusza każdego wędrowca tej ziemi do wglądu we własne wnętrze, budzi z letargu sumienia i zniewala do posłuchu tej ostatecznej mowy Boskiej.

W przeżytej świeżo wojnie niemal na każdym kroku zaglądała ludziom do oczu śmierć. Wiecznie płoszony mieszkaniec tej ziemi rad nierad musiał zastanawiać się nad tem, co za cel takiego życia? poco wszystkie te udręki? zaco nas ehłoczczą tak nielitościwe bicze? Poco właściwie żyć, naco się mo-

zolić, kiedy ludzie giną jak muchy, kiedy się z dymem rozkurza po świecie dorobek wielu pokoleń! Niepodobna, aby takie morze cierpień, aby takie ogromy zniszczeń miały nic nie znaczyć, one miały być igrzyskiem ślepych lub szalonych żywiołów. Tak okrutna wojna zmusza ludzi sięgać myślą poza ciasny krąg skażonej materji.

Prawda Boska i wola Boska będą same w sobie proste i jasne, ale trzeba czystej duszy, aby je przeniknęła i ogarnęła. Tylko do twardych dusz i do opoczystych serc trzeba użyć najostrzejszej, wulkanicznej mowy — mowy lawin żelaza i siarki, mowy podniebnych łun i mroków, mowy podziemnych huków i tektonicznych wstrząsów. To już ostateczna przedsądna mowa samego Stwórcy zagniewanego i karzącego Ojca.

W tej mowie Boskiej, mowie wstrząsającej i przewlekłej, mowie uporczywej, która już od lat 30 dobiega się natarczywie do sumienia ludów, w tej niesłychanej mowie trzeba się koniecznie rozeznaczyć, trzeba się dogrzebać i dokopać jej sensu i treści. Ludzie przeżywają wydarzenia zjawiskowe, czasy wprost epokowe, a wielu, aż nazbyt wielu nie zdaje sobie sprawy z ich sensu, z ich doniosłości. W jednym pokoleniu przeżyliśmy dwie najkrwawsze wojny świata, prawdziwie wojny ludów. W jednej i drugiej wojnie ludzkie co najtęższe głowy obliczały, że je przeprowadzą błyskawicznie, a przecież przewlekły się one ponad wszelką miarę. I w jednej i w drugiej wojnie napastnicy wybrali się na pewną wyprawę, a jednak spotkali się z przerażającym zawodem. Ostateczne rezultaty wypadły zgoła inaczej, aniżeli obliczały zamysły ludzkie. Widocznie istnieją i działają jakieś wyższe sztaby i jakieś niewidzialne moce, które zdołają rękami walczących ludzkich potęg wykonywać i przeprowadzać zamiary własne. O cele najwyższe, o zamiary Boskie ludzie może wybranaliby się cierpieć i umierać. Ale o sprawy i potrzeby własne potrafią walczyć do upadłego i zaścielać pola bitew choćby milionami ofiar. Jedni giną* w obronie wolności, drudzy walczą o panowanie; jedni wojują o prawo do życia, a drudzy — o używanie. Opatrzność jednak wykorzysta sploty ludzkich konfliktów, aby przeprowadzić cele własne. Na końcu wszelkich ludzkich zmaganiań stanie się to, co zdwiendawna zarządziła Najwyższa Władza. Przecież i na Golgocie samo piekło, nie mówiąc o ludziach, służyło zamysłem i wyrokom Boskim. Jakież zatem będą myśli i zamiary Boskie, które się kryją w tak dręczących doświadczeniach świata?

(Walka o byt wieczny)

Jeszcze bodaj ziemia nie przemawiała do swoich mie-

szkańców tak twardo, /tak po prusku, jak w ostatniej dobie hijobowych nawiedzin. Życie gwałtem woła-do ludzi, żeby się ocucili i przejrzeni, poco właściwie żyją na tej skażonej planecie. Nieszczęśni kruszą się i jęczą, niemal skowyczą z bólu, przerażenia i zgrozy. Radzi nieradzi szukają sensu życia, sensu tych ucisków, sensu owych niebotycznych zmaganiań.

Każdy, kto ma jako tako zdrowe zmysły i uczciwą duszę, przegląda tę naturalną prawdę, że Bóg ludzi stworzył, że im dał życie — życie ciała i duszy. Wpoił im przytem głęboki instynkt istnienia i życia. Człowiek żywiołowo pragnie żyć, życie uważa za największe dobro, byle było szczęśliwe, a przynajmniej znośne. W głębi duszy nosi świadomość życia, które sięga poza progi śmierci; w głębi duszy żywi takie tęsknoty, których pobyt ziemski nigdy nie zaspokoi. Nawet wierzy w byt wieczny, tylko nie każdy i nie zawsze dla tej wieczności żyje i nie każdy ją występuje.

Nie brak dziś zapamiętałców, a mnożą się jak grzyby po deszczu, którzy idą dalej, bo nie chcą żyć dla wieczności i nie chcą żyć według praw Boskich, tylko urządzają świat i życie na modłę upadłych duchów. Nie brak dziś na ziemi szaleńców, którzy ostatni cel życia widzą na tej ziemi, którzy drugiego świata i życia nie uznają, którzy fanatycznie tę swoją wiarę głoszą, narzucają społeczeństwu w nauce, szkole, w partjach i w rządach, którzy dla tej fatalnej wiary każą ludziom żyć, a nawet ginąć. W ubiegłym roku zeszedł ze świata istny opętaniec, który przekonał swoich wyznawców i swoją naukę narzucił miljonom ludzi, iż takie jest prawo życia, prawo wieczne, że ludzie muszą o to życie walczyć i ginąć i że tak ma być aż do końca¹⁾.

Właśnie niczego tak P. Bóg nie pragnie, jak żeby ludzie mogli żyć na tym świecie w pomyślności i w dobrobycie, ale niechże takie życie budują i zdobywają zgodnie z przyrodzonym prawem, zgodnie z objawioną wolą Bożą. Jeżeli jednak ludzie burzą się przeciw prawom Boskim, jeśli nie chcą żyć według myśli tego Stwórcy, który ten świat urządził i na nim ludzi umieścił, to samo chcąc będą się wzajemnie dręczyli, mordowali, tępilili, aż wreszcie glob ziemski obróca w ruinę.

Niema dziś bodaj na świecie człowieka, któremoby nie przeświecała w oczach myśl, że ten świat wraz z ludźmi kiedyś się skończy i skończyć się musi — nie tylko z konieczności wewnętrznej, choćby ze starości, ale z winy samych mieszkańców. Przecież dzisiaj* tysiące fachowców w rozmaitych państwach trzodzi się nad tem, aby wykrywać środki niszczycielskie takie, żeby jak największą liczbę ludzi za jednym pod-

muchem ze świata wygładzić. Sami władcy tego świata przez krwawe wojny, przez politykę trucicielską niemal do absurdu doprowadzają byt ludzki na ziemi.

Radzi nieradzi ludzie muszą się pogodzić z tą myślą,, że ich pobyt na ziemi nie jest ostatniem słowem w dziejach stworzenia. Pan świata przysłał nas na tę ziemię z tą wolą,, byśmy tu wysługiwali życie dalsze, wieczne. Tylko szaleństwa ludzkie ściągnęły jedfite za drugimi klęski i plagi. Do nich należała pierwsza wojna światowa, która się wlokła jak ciężkie konanie i skończyć się nie mogła. Po nastaniu pokoju ludzie popełnili ciężki błąd, przynajmniej grzeszna ich większość,, że rychło wrócili do dawnych zdrożności, wpadli w opętańczy szal zabaw, używania, bogacenia się, że odrywali od prawa Boskiego coraz szersze kręgi życia społecznego i państwowego,, i na ślepo oddawali rządy świata w ręce najciemniejszych mocy. Niestety nauka ciężkiej i krwawej wojny poszła na marne, ludzie zda się pogłuchli po huraganowych ogniach i wstrząsach. Na domiar złego świat się stał widownią niebywałego w dziejach skandalu: zapamiętali grzesznicy porwali się do otwartej walki z Bogiem, do walki niszczycielskiej i krwawej. W krajach wielkich i małych, w odległych i bliskich, szalały bezbożne kolumny, które paliły kościoły, mordowały sługi Boże, nawet kościotrupy z podziemi wystawiały na pośmiewisko motłochu. Za podszeptem szatana rozpętała się w wielu ośrodkach globu opętańcza burza.

Po tak szalonych wybrykach rozpętanych nieludzkich mocy wypadło użyć jeszcze twardszej mowy. Rychło miecz Pański ugodził tak twardo w splugawioną ziemię, że lęk śmiertelny padł na półtora miljarda ludzi, że ta grzeszna powłoka dygotała z przerażenia, a miliony ludzi jęczały w niewymownych bólach. Rok za rokiem szalał gniew Pański z mocą huraganu nad zapamiętałym światem, niemal glob cały tonął w ogniu, nurzał się we krwi milionów ofiar i grzebał we własnych gruzach. Ze wszystkich ziem biły w niebo przerażone głosy: Czego chcesz od nas, Panie, że nas tak ścigasz i doświadczasz? że nam tę matkę-ziemię w krainę mroków i śmierci odmieniasz? że nam to życie w cmentarną udrękę obracasz? A w odpowiedzi na te jęki wraca z tamtego świata twarde i nieubłagane echo: boście wy mieszkańcy tej ziemi zgubili drogę do wiecznego świata, boście się wy, wyzwoleni przez śmierć Syna Boskiego, zaprzędali powrotnie na służbę wrogów nieba i" ludzi.

(Dla ratowania dzieła odkupienia)

Właśnie katastrofa musiała spaść na Europę, tę przednią cząstkę globu ziemskiego, bo ona postawiona przez Boga na

3
 światłość ludów, ta chrześcijańska Europa w tempie błyskawicznym poganiała. Wielkie dzieło Boskie, dokonane na Golgocie, coraz bardziej było lekceważone. Krew zbawcza Syna Bożego leje się daremnie. Nawoływań Kościoła świat grzeszny nawet słuchać nie chce. Ludzie ogłuchli na wszelką mowę wiary i łaski, nawet głosu wielkiej wojny nie chcieli rozumieć...

Już po sześciu czy ośmiu latach powojennej przerwy stało się widać, że Europa w dalszym ciągu będzie się duchowo rozkładała i poganiała. Nadszedł pamiętny rok 1926, dla Polski złowrogo pamiętny, bo w nim piekło przez rokosz majowy rozdarło naród do głębi i poczęło z niej tworzyć własne podwórze. Od tego roku rozpoczęła moc Boska nękać glob ziemski elementarnymi klęskami w postaci huraganów, powodzi, mrozów, trzęsień ziemi, kryzysu gospodarczego, rozrośniętego do takich rozmiarów, że papież Pius XI odważył się oświadczyć, iż od czasów potopu glob ziemski nie przeżywał podobnej udręki.

Ręka Boska nie ściągała ludzi po omacku! Owszem pomogła im domyśleć się, za jakie śmiertelne winy dostali się pod gradobicie klęsk egipskich. W Bawarii, w kraju, w którym dojrzywał stopniowo największy potwór, jakiego wydały dzieje, powołuje Opatrzność ubogą służebnicę, Teresę Neumann, aby się oddała na służbę Męki Pańskiej. Od r. 1926 każe jej żyć bez jedzenia i bez picia i co piątek przeżywać mękę na Golgocie. Na rękach i nogach otworzyły się blizny, powstała rana w boku, co piątek krwawią ślady korony, cierniowej na głowie. W ten krwawy sposób przypomniwała się światu po 19. wiekach męka Syna Boskiego na Golgocie. Na wieść o tych nadzwyczajnościach dreszcz zbawienny przeszedł po całym chrześcijaństwie. Wierni się ożywili, bo im się jasne stało, że tam z wysoka spieszą im z pomocą do ostania się w walkach z mocami ciemności. Niestety, tylko mała część ludzkości korzysta z dorobku Zbawiciela, a wielkie masy trwają w niewierze i pogaństwie.

Na domiar złego dwa wielkie ludy Europy przeszły na stronę wrogów chrześcijaństwa; jeden wskrzesił u siebie pogaństwo, a drugi walczył krwawo z religją. W r. 1933 obchodzi chrześcijaństwo wielki jubileusz odkupienia: w tym bowiem roku upływa 1900 lat od krwawej męki Zbawcy na Golgocie. Jakby na urągowisko dla tej prawdy w tym roku w najmocniejszym państwie Europy chwyta w ręce rządy ruch demoniczny, istne dzieło szatana, ruch, który zamierzył w jednym pokoleniu zniweczyć u siebie imię chrześcijańskie, a po dozbrojeniu zawładnąć Europą i światem, by stworzyć nowy ład na ziemi i nową religję.

Na końcowe uroczystości przy zamknięciu jubileuszu odkupienia 1935 r. wybrano miasto Lourdes, ziemską stolicę Niepokalanej. Papież korzysta z takiej uroczystości, aby się publicznie wypowiedzieć, jakie go nękają obawy o przyszłość świata. Pisze zatem list do biskupa tej diecezji (bp. Gerlier), i oświadcza w nim, że pokój świata znowu widzi zagrożony. Istnieją bowiem państwa, które nie uznają praw Boskich, które lekceważą prawa innych narodów, wyznają egoizm narodowy, nie uznają prawa, tylko siłę, głoszą, że państwo jest prawem najwyższem. Papież palcem wskazał na państwo, które odnawia u siebie pogaństwo, głosi pogański kult krwi, wyznaje szowinizm narodowy i podsyca w swym narodzie ducha zabobnośc. Przy tej sposobności wezwał wiernych do modlitw o powrót ludów do Boga i do sprawiedliwości. Pod adresem tych państw, które w ślepym szale egoizmu i nienawiści wołają wojnę niż pokój, kieruje groźne słowa psalmu: „Panie, rozprosz narody, które chcą wojny!”²⁾

Ta brzemienna w następstwach prośba została wysłuchana. Pan rozproszył napastnicze potęgi ich własną ślepotą, przez którą wywołali światową pożogę i sami w niej zgorzeli. Ta najokrutniejsza w przebiegu wojna stała się w dopustach Boskich ostatniem lekarstwem na szaleństwa świata. Gdyby trwały bez przerwy czasy dobrobytu, toby się ludy zmaterjalizowały do szpiku kości, wytworzyły atmosferę skażenia potopu lub Sodomy, i ze swej nieszczęsnej planety uczyniły przedpiekle. Cóż miała począć Opatrzność z tak zapamiętałymi tworam? Nie miała innego wyjścia, tylko skazać rodzaj grzeszny na nowy potop już nie w odmętach morskich, jeno na potop krwi i łez, na katorgę przewlekłego kryzysu i okrutnej wojny. Za najcięższe zbrodnie spadała na upadłych najstraszliwsza pomsta. Same jej rozmiary świadczą, jaką iną u Boga cenę ten nieszczęsny rodzaj. Ledwie pod naciskiem żaren tysięcy ton poczęło się odzywać w ludach zakamieniałe sumienie. Grzesznik bity do utraty przytomności jęczał w niebogłosy i obudził w sobie stworzenie Boskie. Dla ślepców nawet stawał się jasny cel takich nawiedzin. Majestat obrażany budzi przez nie sumienia narodów, wywleka je z bagnisk zmaterjalizowania, niweczy bezbożności niewiarę, wzywa je do pokuty, niechże nareszcie wrócą do Ojca światłości i do zesłanego przezeń Zbawiciela świata.

(Czemu tak długo?)

Oto jedno z najbardziej dręczących pytań, jakie nękało serca setek milionów ludzi. Dlaczego tak długo trwała ta piekielna męka najokrutniejszej z wojen i dlaczego do dziś nie rozpozgodziło się niebo po jej oparach? Napastnicy liczyli na

błyskawiczny przebieg wojny, ich ofiary łudziły się próbą stu dni i wciąż potem ograniczały męki czekania, a przecież świat cały wpadł w ucisk, który pozornie nie widział końca. Żadne przeżycie ziemskie nie da się porównać z ową udręką czekania na wybawienie, które niepomiernie długo się przewlekało. Nieszczęśni więźniowie Europy zdawali się przeżywać próbę wiecznej, niekończącej się męczarni.

Wśród tych mąk milionów ludzi Boże młyny przeżywały olbrzymie żniwo, które dojrzewało jednocześnie na wielu niwach świata. Bóg nie działa nagle ani nerwowo, bo to nie da się pogodzić z pojęciem niezmiernego Majestatu. Wszelkie procesy — organiczne czy kosmiczne, dojrzewają zwolna i planowo. Takie jest prawo życia i ono obowiązuje w łonie ludzkości, na której schorzałem ciele dojrzewały do pęknięcia potworne wrzody, na którym miały się wypalić schorzenia dusz i serc, liczące całe wieki.

Nalegamy z pytaniem, czemu się tak dłużyły i bodaj jeszcze nie kończą owe hijobowe nawiedzenia ludzkości? Odpowiedzą nam z drugiego świata odręcznym pytaniem: a czemu to grzeszne ludy wzięły na upór, czemu tak ociążały myślą i upierają się przy swoich śmiertelnych chorobach? Bóg was nawiedza plagami egipskimi, abyście wracali do Boga i Zbawiciela, by was nakłonić do odmiany życia! Czemu to ludy, czemu partje i rządy nie chcą się domyśleć, czego Bóg od nich żąda? Z niczem tak ludzie nie zwlekają, jak z nawróceniem własnym. Iluż to obojętnych lub opornych grzeszników nawraca się dopiero w śmiertelnej godzinie! Przez lat dziesiątki tłumią w sobie wyrzuty, wszelkie natchnienia, głusi na błagania rodziny, na żądanie opinii publicznej. Nie mogą czy nie potrafią się dźwignąć, odmienić, dziwnie zarośli, zaskorupiali. Podobnemu stanowi dusz podlegają całe narody, i tkwią w nim niekiedy przez stulecia.

Ze się tak nadmiernie przewlekają nad światem nawiedźmy Boskie, to wina za to obciąża samych jego mieszkańców. Ludzie muszą zrozumieć, że odmiana czasów od nich samych zależy. Świadczą im o tem własne sumienia, podpowiadają najbardziej powołane głosy na ziemi i na niebie. Tę prawdę wieściła osobiście w r. 1917 w Fatima sama Matka niebieska. W tym samym roku namiestnik Chrystusowy, papież Benedykt XV (w alocucji dn. 24 grudnia) rzucił światu to ważne oświadczenie: „Obecne nieszczęścia nie ustaną, dopóki rodzaj ludzki nie wróci do Boga”. Prawdę tego oświadczenia potwierdza nam ucisk ostatnich lat trzydziestu — ucisk w postaci kryzysu i drugiej wojny ludów. Może obecnie po najkrwawszych próbach będzie świat skorszy do słuchania

napomnień głowy Kościoła. Wszak po wojnie światowej nastąpił potopowy kryzys, a z niego wyrosła dosłownie piekielna wojna, która pochłonęła ponad 30 milionów ofiar, pogrzebała w gruzach setki miast, zniszczyła miliardowe dobytki, opustoszyła jedne za drugimi całe kontynenty.

Czyżby ludom jeszcze mało było tej potwornej mowy?! Czyżby narody tak pogłuchły, jak pewien stary naród, który u nas po wojnie własną nazwę stracił, głuchy na samą wzmiankę o bogobójstwie. Ludzie muszą zrozumieć, że odmiana czasów, że odrodzenie świata od nich samych zależy, od ich duchowego wysiłku. Ze Bóg naciska ludy, to dowód aż nadto wymowny, który rozbrzmiewa po szerokich przestrzeniach, że je pragnie ratować, tylko niech ludzie naprawiają własne drogi. Chciecie poznać sekret wybawienia, to wiedźcie, że go w sobie nosicie: odnowicie życie wasze według prawa Bożego, życie rodzin, społeczeństw, rządów i współżycia narodów, a Bóg wam wzamian odnowi oblicze ziemi i obdarzy wasze udręczone kraje upragnionym pokojem i dobrobytem.

(Domówienie)

Niechże się grzeszny świat przestanie łudzić, że zdoła przetrzymać napór mowy Boskiej, bo takie zaślepienie może się dla niego źle skończyć. Owo przewlekłe zmaganie się o losy tej ziemi dochodzi do ostateczności. Na szalę jej losów padają już ostatnie karty. Dzisiejszy świat grzeszny wiruje i tańczy nad przepaścią. Tylko szaleńcy nie chcą widzieć, że Bóg przeprowadza obecnie ostateczną rozprawę z rodzajem ludzkim. Jeżeli kto to grzesznicy uprawiają politykę strusia. Bo struś to jedno z najgłupszych stworzeń. Kiedy się zbliża śmiertelne niebezpieczeństwo, to ten ptak chowa głowę pod skrzydło i łudzi się, że jest uratowany. Podobnie sobie poczynają liczne rzesze grzesznych, wmawiając w siebie, że niema Boga, niema szatanów i piekła. Dają też wolny upust wszelkim szaleństwom, zapamiętałe dalej grzeszą i tańczą swoje potępiénce tańce.

Zaślepieni nie chcą widzieć piekła i tłumią wszelką mowę o niem. Zuchwale gaszą w sumieniu odgłosy piekła, a sami przez rozpętanie najniższych instynktów upadłej natury rozpalają na oczach świata istne piekło ziemskie. Wszak sami ludzie, dzieci 20 wieku, otworzyli komory gazowe i rozpalili piece krematorjów, w których wytruli i wypalili kilkanaście milionów niewinnych ludzi. Usiłują zagasić piekło wieczne, a sami rozpalają piekło ziemskie.

Daremne to trudy gaszenia, bo im Bóg tę prawdę na nowo przypomniał. Stało się to w czasie niedawnego zwiastowania w portugalskiej Fatima. Na dowód, że tu się pojawi

staszliwa rzeczywistość, moc Boska ukazała dziesiątkom tysięcy zebranych wielki znak na niebie w postaci wirującego słońca. Te same ręce Królowej Różańca Św., które wskazały zebranym tłumom wirujące słońce, te same ręce (w widzeniu trzecim) wskazały dzieciom-wizjonerom piekło jako wielkie morze ognia, którego płomienie wyrzucały w górę jakby iskry pożaru czarne ciemne duchy oraz dusze ludzkie w postaci przejrzystych rozżarzonych węgli, które leciały w górę i opadały znowu w owo morze płomieni. W tym ogniowym zaduchu słychać było przeraźliwe krzyki i wycia, rozlegały się głosy wściekłości i rozpacz. Dreszcz grozy przejął dusze małych pośredników. Trwało to zaledwie kilka chwil, a dane było to widowisko na przestrożę dla grzesznego świata. Po chwili odezwała się Matka Różańcowa: „Widziałyście piekło, do którego idą grzesznicy. Zeby ich ratować, chce Pan rozpowszechnić w świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Stanie się to,... i wiele dusz będzie uratowanych"... Dodajmy jednak, że grzeszny świat musi się ugiąć. W tym właśnie celu Matka Różańcowa wzywa świat do modlitwy i do pokuty, a nadto do unikania okazji do grzechu.

Sam Bóg wtóruje temu wezwaniu niebieskiej Matki. Grzeszny świat dostał się pod pręgierz za swoje zbrodnie, za odstępstwo od Chrystusa, za powrotne pogaństwo, za bezbożność, za walkę z Bogiem, za uporczywą obrazę Boską. Zagniewany Stwórca wymierza grzesznym plagi jedną za drugą już zgórą od lat 30. Te pulsująco źle tuszą rodzajowi ludzkiemu. Świadczą one jedno, że karząca ręka Opatrzności nie zatrzyma się w połowie drogi, ale że dzieło uspokojenia świata doprowadzi do końca.

Świat się lęka nowej wojny — i słusznie, bo to straszliwe okropności, toteż oddycha z ulgą, gdy jej niebezpieczeństwo maleje. Tylko grzeszni ludzie nie chcą brać pod uwagę, że Bóg w swojej wszechmocy poza wojnami posiada dalsze środki na poskromienie zbuntowanych ludów, że może zesaść takie katastrofy, których zgóry nie wypatrzy najprzezorniejsza myśl ludzka. Mogą bowiem spaść na niepoprawne kraje takie klęski że się przerażonym ludziom może wydawać, iż to już koniec wszystkiego. Wspomniana Teresa Neumann, która od 20 lat przypomina ludziom mękę Pańską, żyje jeszcze, choć od tylu lat nic nie je i nie pije, i ona podobno zapowiada, że umrze wtenczas, gdy wraz z nią zginą miliony ludzi. Nie będzie to koniec świata, tylko gruntowna czystka. Różga Ojcow-ska oczyści świat ode złego, wymiecie śmieci niewiary i zepsucia, które się nie chcą nawracać. A po tej ostatecznej próbie da światu na pewien czas okres pokoju, a wraz z nim rozkwit

królestwa Bożego na ziemi, jako przedsmak tego Królestwa już w nowym świecie, do którego udręczona ludzkość zmierza niestrudzenie przez potopy, kryzysy, wojny i wszelkie katastrofy. Nasza Matka Różańcowa toruje nam drogę do tych szczęśliwych czasów, kiedy nas wzywa: przestańcie, ludzie, obrażać Boga, odmieniajcie życie, czyńcie pokutę i odmawiajcie różaniec. Wy zaś, Polacy, trwajcie w tym duchu, którzyście tak podniośle ujawnili w bieżącym roku w Częstochowie, wypełnijcie wasze śluby i przyrzeczenia, a przeżyjecie wielkie dziwy i wysłużycie niezmierzone Miłosierdzie Boskie. Amen.

KRÓLOWA POLSKI
WZYWA NARÓD DO WYPEŁNIENIA ŚLUBÓW

**Kazanie na uroczystość Królowej Korony Polskiej
mówione w kat. kiel. dn. 3 maja 1945 r.**

(Ew. św. Jana 19, 25 n.)

Bracia-rodacy! Po sześciu latach niebywałego ucisku wracamy do życia, aby świadczyć wobec nieba i ziemi, jak wielkie rzeczy uczynił nam Pan za wstawiennictwem naszej niebieskiej, Królowej i Matki. Wdzięczność przeogromna rozpiera dziś serca nasze. Na usta ciśnie się wyznanie Pańskiego psalmisty: „Gdyby Pan nie był z nami — powiedz teraz Izraelu — gdyby Pan nie był z nami, gdy ludzie powstałi przeciwko nam, pożarliby nas żywcem w zapalczywości gniewu swego”¹⁾)- Prawdziwie wielkie miłosierdzie Boskie nad nami, żeśmy nie zostali pożarci przez najstraszniejszą bestję, jaką kiedykolwiek nosiła ta nieszczęsna ziemia.

Zdajemy sobie sprawę z tego, żeśmy zaciągnęli niewypłacalne długi wdzięczności względem nieba i ziemi. Na ziemi wiąże nas wdzięczność względem 40. kilku narodów rozsianych po całej kuli ziemskiej, które, same napadnięte lub zagrożone, walczyły w obronie przyrodzonych praw człowieka, tak brutalnie gwałconych na polskim narodzie. Najbliższa wdzięczność kieruje się do liczego narodu, pokrewnego nam mową i rasą, którego użyła Opatrzność do poskromienia najwściekłej w dziejach ludzkich bestji.

Jednak wdzięczność najgłębsza, sięgająca poza granice doczesności, wznosi się o wiele wyżej i dalej, niesie nas do tych sfer, które rządzą światem, które trzymają w swych rękach losy wszystkich ludów. Musimy uczciwie wyznać, że po miłosierdziu Boskiem wybawienie nasze z tej piekielnej toni zawdzięczamy dwom najszlachetniejszym sercom, jakie były kiedykolwiek na ziemi, a dziś żyją i królują w niebie — jedno z nich zranione na krzyżu, a drugie pod krzyżem. Drogośmy kosztowali naszych orędowników i wybawicieli. Gdyby Zbawiciel nie był za nas umarł na krzyżu, to strach pomyśleć, cobjr się dotąd działo z całą ludzkością i z nami. Nam sześć lat niewoli piekła wydawały się wiekiem. A coby się stało ze światem, gdyby podobne pogaństwo rządziło nim przez dwa tysiące lat aż po dzisiejszą dobę?! Wszak ono żyło całe służbą i niewolą piekła. Z pogańskich obyczajów wyginęły najkultural-

niejsze narody starożytności — Grecy i Rzymianie. Rodzaj ludzki byłby się do cna skaził i wygubił w oparach własnych zbrodni. A coby się z nami, Polakami, działo nawet w czasie chrześcijańskiej ery, gdyby nas nasza niebieska Matka nie wzięła pod swoją szczególną opiekę, gdyby nam nie patronowała widocznie przez tysiąc lat naszych dziejów?! Wszak na zgubę naszą czyhały w ciągu wieków wszystkie potęgi — ze wschodu i zachodu, z północy (szwedzka) i południa. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby sobie przedstawić, jaki los spotkałby nie tylko nas, ale i całą Europę, gdybyśmy z pomocą Boską, o którąśmy zawsze prosili, nie zwyciężyli pod Grunwaldem, Chocimem, Częstochową, Wiedniem.

(Nasze długi wdzięczności)

Całe nasze dzieje to jedno pasmo długów wdzięczności względem samej Opatrzności i względem naszej niebieskiej Matki, długów wypłacanych i nie wypłacanych, na które przyszedł czas, aby je regulować i ustalić na wieki. Najchlubniejsze karty naszych dziejów to jeden wymowny wyraz opieki Niebios nad nami.

Za zwycięstwo pod Grunwaldem król Jagiełło na klęczkach dziękował Matce Najśw. i taki obraz po sobie zostawił w kaplicy zamkowej w Lublinie. Zwycięstwo pod Chocimem (1621) uratowało Polskę, a wraz z nią i zachodnią Europę, od zalewu Mahometa. Żeśmy zaś wygrali tę walną rozprawę o nasz byt i o losy chrześcijaństwa, zawdzięczamy to znowu pomocy naszej niebieskiej Matki. Na szczęście dla prawdy historia wypatrzyła, jak dyskretną a jak decydującą rolę odegrała w tej walnej potrzebie nasza Królowa. Zwaliła się wówczas na Polskę cała potęga turecka, o której król Zygmunt pisał do papieża (Grzegorza XV), że „takiej siły wojsk nie widziała jeszcze nigdy Europa”. Blisko półmilionowej armji przeciwstawiło się z polskiej strony 25 tys. regularnego wojska i 30 tysięcy kozactwa. PÓ paru tygodniach obronnej walki wytworzyła się rozpaczliwa sytuacja. Amunicja na wyczerpaniu (pozostała jedna beczka prochu!), głód i zaraza dziesiątkują obrońców. Już sześć dni trwają układy pokojowe — i niestety grozi nam hańbiący pokój. Jest trzeci październik. Tego dnia Kraków urządził błagalną procesję w intencji oblężonych pod Chocimem. Biorą w niej udział wszystkie zakony, cały kler, cała akademja krakowska oraz tłumy wiernych. Dzwony biją na modlitewną trwożę, a we wszystkich kościołach miasta rozbrzmiewają błagalne modły do Matki niebieskiej o ratunek dla wiary i ojczyzny. Odpowiedź przyszła tego samego dnia. Wódz tej bohaterskiej obrony, hetman Stan. Lubomirski, spędza noc bezseną: co

ma począć? wszak aa biednych obrońców sprzysięgły się choroby, głód i wszystko pogaństwo! Kto przetrzyma i wygra to straszliwe zmaganie się dwóch przeciwnych światów: pogańcy czy wyznawcy Chrystusa?! Wtem zjawia się hetmanowi sama niebieska Pani. Odrazu się domyślił, kto go tak miłościwie nawiedza! Opowiadał później: Któżby Jej nie poznał po świetle wszystkich barw? Podpowiedziała mu tylko jedno jedyne, ale jakże ważkie i decydujące słowo: Wyttrwałość! Hetman pada na kolana, dziękuje za bezcenną wskazówkę, teraz wie, co ma począć! Trwa jeszcze trzy dni i zdobywa honorowy pokój. Polska, a z nią cała zachodnia Europa, została uratowana. Królowa niebios okazała się prawdziwą naszego państwa patronką i królową. W podziękowaniu za tę łaskę hetman zbudował kościół w Wiśniczu, a cały naród dotąd dziękuje Bogu w rocznicę mszą św. i pacierzami kapłańskimi. — Ze strasznego potopu szwedzkiego wyratowała Polskę Królowa Częstochowska, bo kiedy cały kraj się poddał okupantowi, ona jedna nie skapitulowała w swej stolicy jasnogórskiej i pobudziła swym przykładem naród do oporu. Za wybawienie z tego najazdu król Jan Kazimierz składa śluby, już jako Królowej Polski, że lud rolny uwolni od obciążeń i ucisku, niestety ślubów tych ani król ani naród nie wykonał. Kiedy groziły Polsce dwa ostatnie rozbiory, naród po uchwaleniu konstytucji 3 maja zobowiązuje się ślubem do zbudowania kościoła Opatrzności, lecz tego ślubu nie zdążył wykonać.

(Upadek i wskrzeszenie Polski)

Nie zdążył wykonać, bo winy szeregu pokoleń rozprzęgły życie społeczne i państwowe do tej miary, żeśmy sprowadzili na siebie niewolę, równą niemal egipskiej. Żywe ciało narodu rozdarli trzej sąsiedzi i trzymali je w rozdarciu przez cały wiek z górą. Nieszczęsny naród męczył się i krwawił, porywał się niemal w każdym pokoleniu do beznadziejnych powstań, tułał się rozegnany po świecie, ale wiary się nie zaparł, i przez wiek z górą zanosił do nieba błagalne modły: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie! Wślad za wołaniem do Boskiej Opatrzności były nieustannie w niebo żałosne pienia do serdecznej Matki, zaklinające Ją na wnętrzości matczyne, by ją płacz sierot do litości wzbudził. Wołaliśmy do nieba o zmiłowanie, bośmy znali z ewangeliji mowę samego Zbawiciela świata: „Miałżeby Bóg nie wziąć w obronę swoich wybranych, którzy do niego dniem i nocą wołają — i miałżeby w ich sprawie zwlekać? Powiadam wam, że rychło weźmie ich w obronę”²).

Zeby Polska mogła powstać wolna, wypadło Bogu poruszyć niebo i ziemię, dopuścić do pierwszej wojny ludów,

w której brały udział, po raz pierwszy w dziejach, wszystkie kontynenty. Do 40 narodów musiało się krwawić przez 4 lata z górą, aby wbrew wojujących intencjom i przewidywaniom, jako pierwszy owoc światowej wojny nastąpiło wskrzeszenie Polski całej, niepodległej. Prosta uczciwość każe nam wyznać, że wskrzeszenie Polski było jednym z największych dzieł Opatrzności na przestrzeni dziejów świata... bo cały przebieg tej wojny, bo walenie się z nóg jednej za drugą zaborczych potęg, bo usuwanie z drogi tylu zawad — aż w niebogłosy wołają o wyznanie i uczczenie wielkiego dzieła Opatrzności Boskiej.

(Pomoc naszej Królowej)

W tak zbożnem dziele jak wskrzeszenie Polski nie mogło braknąć pomocy i wstawiennictwa naszej Królowej. Owszem, ujawniło się ono tak widocznie i tak wymownie, że ślepiec nawet wyczuje jej macierzyńskie dla nas serce. Powiedzmy sobie na wstępie, żeśmy się znaleźli w przełomowych dziejach naszej grzesznej ziemi. Wiek 20. to najburniejszy okres w dziejach świata, z którego wieczność będzie zbierała obfite żniwo. Nigdy dotąd czegoś podobnego nie przeżywano. Nie widziano podobnych zmagañ całej ludzkości o najwyższe dobra, poprostu 0 sam byt doczesny i wieczny. Na progu tego wieku papież Leon XIII poświęcił rodzaj ludzki Najśw. Sercu Jezusowemu. I słusznie! Ono bowiem jedyne zdoła wybawić ludzkość od ucisków i od niewoli piekła. Jednak do Jezusa-Zbawcy wiedzie droga przez Matkę. Takie prawo hierarchji odnosi się do świata i do naszego narodu.

Tak się więc złożyło, że po trzecim roku ubiegłej wojny, w której się ważyły losy Europy i na żadną stronę przeważać się nie mogły, na samym krańcu Europy, w Portugalji, w miejscowości Fatima, zjawiała się sama Matka Najświętsza, aby przeważać szalę wojny na stronę Boskich zamiarów, a więc i na zmartwychwstanie Polski. Na potwierdzenie prawdziwości swego zjawienia (dn. 13 paźdz. 1917 r.) dała na słońcu taki znak (w postaci wirowania i promieniowania — widzenie Apokalipsy o niewieście obleczonej w słońce!), że on powalił na kolana 50—70 tysięczną rzeszę świadków.

Z tego, co mówiła, było widoczne, że tu występuje Pani świata. Zaraz na wstępie oznajmiła, że „przybyła napomnieć wiernych do odmiany życia, aby pokutę czynili za swoje grzechy”. Naówczas jeszcze cała Europa była choć z imienia chrześcijańska, rozbita od wewnątrz na kilka wyznań. Od wielkiego zmaterializowania skaziła obyczaje i masowo deptała przykazania Boże. Wykolejonem życiem ściągnęła na siebie klęskę wojny, która skończyć się nie może, bo na zawadzie stoją

nieodpokutowane zbrodnie. Matka niebieska może i pragnie dopomóc do wyjścia ze ślepej drogi, jeżeli ludy odmieniają życie i odpokutują za dawne grzechy.

Następnie Matka poleca modlić się gorąco „w intencji uproszenia pokoju dla świata”. — Tutaj my, Polacy, dopowieśmy sobie, że nasza Królowa poleca modlić się o naprawienie ciężkiej krzywdy jej narodowi, przez przywrócenie mu wolności, bo bez tego nie będzie miał świat pokoju. Tę właśnie myśl usłyszał świat przez usta namiestnika Chrystusowego, papieża Benedykta XV. On pierwszy podniósł głos w sprawie Polski i domagał się dla niej niepodległości, przestrzegając świat walczący, że dotąd nie będzie trwałego pokoju, póki Polsce nie zostanie wymierzona sprawiedliwość. Po raz drugi poleciła Matka Najśw. modlić się na intencję zakończenia wojny, bo (jak sama zaznaczyła) „ona tylko może przyjść ludziom z pomocą”. Jeżeli tak, a zobaczymy przy drugiej wojnie jeszcze jaśniej, że to prawda, to my, Polacy, musimy sobie dośpiewać z tej mowy, że jedna jedyna Królowa niebios i ziemi oraz nasza Królowa, może, jako rezultat wojny, uprosić wskrzeszenie Polski. W rok po tej mowie wypełniła się zapowiedź Pani świata. Bo załamała się potęga germańska, a nasza Polska po 120 latach grobowego życia powstaje zjednoczona, wolna.

Na pożegnanie w ostatnim widzeniu (dn. 17 paźdz. 1917 roku) oznajmiła światu, a więc i nam wybawionym, że wojna wkrótce się skończy... lecz jeśli ludzie nie przestaną obrażać Boga, wybuchnie druga, jeszcze straszniejsza... Zapowiedziała, że „propaganda bezbożnictwa zaleje świat cały, błądzący w ciemnościach, że powstaną wojny, prześladowania Kościoła że wiele dobrych i sprawiedliwych ludzi poniesie śmierć męczeńską, że różne choroby spadną na ludzi”...

I niestety, wszystko się pokolei nieubłaganie słowo za słowem sprawdzało. Jaka brudna, krwawa fala bezbożnictwa rozlała się po świecie, to jeszcze żywo tkwi w naszej pamięci. Będzie to najczarniejsza karta, jaką sobie ludzkość upadła wypisała w dziejach. Widać było z tej bezbożniczej pożogi, że się zanosi w świecie na nowy potop żelaza i siarki, że on całą ludzkość zatopi w morzu krwi i ognia. W takim piekielnym morzu mogłaby się utopić i to już na zawsze nowopowstała Polska...

Takie zobowiązania, które się kierują wprost do najwyższych sfer wszechświata, powinny stać na czele wszelkich zobowiązań państwowych i międzynarodowych. Wchodzą tu w grę i uczciwość i ambicja narodu i najświętsze więzy cnoty religijnej. Jakże się naród wywiązał z tego ślubu? Miał lat 20 czasu na jego

wypełnienie. W tym czasie budował miasta, tworzył wielkie ośrodki przemysłowe, wznosił „mocarstwowe” państwo, wszystkie miasta, osiedla, nawet wioski zdobił pomnikami, placami, nazwami honorowymi ku czci rzekomych zbawców ojczyzny, a zamiast wzniesienia świątyni Wdzięczności, sprofanował miesiąc Marji zbrodnią bratobójczej walki. W dodatku ruchliwe koła wolnomyślne, masonskie prześcigały się w wysiłkach, aby Polskę w szybkim tempie zeświecczyć, spoganić — i w skutkach zgotować jej los, podobny do tego, jaki spotkał inne narody, odstępcze od wiary... Biorąc to wszystko pod uwagę, czy będziemy się dziwili, że zamiast Kościoła Opatrzności oglądamy dzisiaj gruzy zburzonej stolicy?

(Ślubowanie akademickie)

Co za tragizm w naszych dziejach. Bóg wskrzesza Polskę trudem wojny ludów, a własni rządcy ją na nowo gubią. Młodzież polska czuje, że urzędowa Polska wypadła z orbity dziejowej, że chce swą mocarstwowość budować na gwałcie, na nieprawości, na zgniliznie." Młodzież czuje, że Opatrzność przeznaczyła Polskę do innej służby, do przodowania w Europie nad odrodzeniem dusz, nad umocnieniem Królestwa Bożego na ziemi. Przewidując świetną przyszłość narodu i państwa, wraca duchem do kolebki naszych dziejów, do pierwszego wieku naszego chrześcijaństwa, kiedy to Polska jaśniała blaskiem potęgi i chwały, i w tej myśli obrała sobie za symbol miecze Chrobrego. Przeciwstawiając się prądom rozkładowym czasu, młodzież stawia zdecydowanie na odrodzenie religijne i moralne narodu. Pragnie ona publicznie wobec nieba i ziemi oświadczyć, jaką chce widzieć Polskę, jaką Polskę chce tworzyć — i wybiera się gromadnie z pielgrzymką do Częstochowy.

Tam u stóp Jasnej Góry zgromadził się (24 maja 1936 r.) kwiat młodzieży polskiej — młodzież akademicka — w liczbie 20 tysięcy. Temu, co tam wyznają przedstawiciele, wtóruje młodzież akademicka w kraju po wszystkich kościołach. Za młodymi opowiada się duchem całe zdrowe społeczeństwo. Widać, że w momencie ślubowania decydują się wobec Boga nasze losy doczesne i wieczne.

Nasza młodzież serdeczna w cudownym porywie wiary i patriotyzmu wyznaje Najśw. Marję Pannę jako Królową Korony Polskiej, obiera ją na »wieczne czasy za matkę i patronkę młodzieży akademickiej; pragnąc wytrwać na wieki przy Marji i Zbawicielu, pragnąc widzieć Polskę potężną i szczęśliwą, oddaje pod opiekę Królowej wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą. Chrystusowi i jego Matce przyrzeka i ślubuje: że zawsze i wszędzie będzie stała przy wierze katolickiej w sy-

nowskiej uległości dla Stolicy apostołskiej; że tej wiary będzie bronila i według niej rządziła się w życiu-osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym. W dodatku słubuje szerzyć cześć i nabożeństwo do Matki. Najświętszej, a nadto przybywać corocznie na Jasną Górę w uroczystej pielgrzymce, jako wybrane dzieci do umiłowanej Matki.

Był to akt wielkiej wagi wobec najwyższych Postaci, i on zdecydował o całej naszej przyszłości. Tam w niebie czekano na takie wyznanie, bo wiadano, co nam grozi ze strony samych mocy piekielnych i gotowano nam nadzwyczajne pomoce. Zaczekajcie trochę, a zobaczycie co za wydarzenia będzie wraz z wami przeżywał cały glob ziemski. Po paru latach uderzy w was grom, jakiego świat dotąd nie słyszał, zwali was z nóg, ogłuszy, zaleje krwią, ale ducha nie złamie, ale waszego bytu nie unicestwi. Wytrwajcie, a ujrzycie rychło straszliwe sądy Boskie nad waszymi piekielnymi i ziemskimi wrogami.

(Bestja apokaliptyczna)

Czasy nasze to czasy wielkiej udręki, mimo to słodzą nam dolę tem, że nam oświełają coraz szersze widnokęgi i dają nam możność odczytywać tajemnice drugiego świata. W świetle dzisiejszych wydarzeń dochodzimy do wniosku, że nasza Królowa tuż po Wniebowzięciu oglądała nasze czasy, że przewidziała nasze udręki — i zawczasu skierowała do nas wezwanie, byśmy wytrwali, byśmy się w wierze nie załamali. Skąd my to wiemy? A z księgi objawień św. Jana. Ten umiłowany uczeń Jezusowy stał się przyzbrany synem Bożej Matki. Dzisiejsza ewangelja powiada, że po wysłuchaniu zleceń Jezusowych: Oto syn twój, oto matka twoja! zabrał ją do siebie. Przez lat kilkanaście przebywali razem, żyli wspomnieniami dzieł i nauk Jezusa i omawianiem przyszłości Królestwa Bożego na ziemi. Z ust Jezusowych wiedzieli, jak będzie z końcem świata, i ogólnie o tem, jaki będzie „początek boleści” owego końca. Szczegółowe dzieje przed końcem świata były im jeszcze zakryte. Kiedy Matka została zabrana do nieba, umiłowany syn i uczeń żył duszą i sercem w niebieskich krainach. Tęsknił serdecznie za swoim Mistrzem i za Matką.

Dla świadectwa Chrystusowego wypadło mu nie tylko zelżywość, lecz i wygnanie cierpieć. Znalazł się ten świadek Chrystusowy na wyspie Patmos, jednej z wysp Dodekanezu, na morzu Sródziemnym. I tam niebo się przed nim otworzyło. Przez Ducha Sw. przemówili doń — i Król niebieski i jego Matka. W szeregu obrazów widzeniowych pokazują mu walki

i tryumfy Kościoła w czasach ostatecznych. Dotąd te księgi były dla nas zamknięte na siedem pieczęci, dziś jednak w świetle łun światowych zaczynają nam się coraz bardziej rozjaśniać.

Św. Jan, wędrując po wyspie, znalazł się nad brzegiem morza i widzi wyłaniającą się straszliwą bestję³), która już powaliła całą Europę i wdarła się na Bałkany, a stamtąd od Salonik przedziera się na wyspę Kretę, aby z niej przerzucić się do Syrii i Suezu, a następnie zagrozić Indje angielskie. Bestja ta posiadała właściwości trzech najtęższych zwierząt: w korpusie — krwiożerczość rysia czy raczej pantery, nogi niedźwiedzie do błyskawicznego ataku, a paszczę lwa do niesamowitego ryku. Bestja miała siedem głów, bo przedstawiała związek szeregu państw czyli Rzeszę, a rogów miała dziesięć, (widocznie trzy czołowe głowy miały po dwa rogi!), bo to była najmocniejsza bestja, jaką wydała ziemia. Na głowach miała znaki bluźnierstwa — połamany krzyż, który miał zjednoczyć cały ów naród. Zdawało się światu po traktacie wersalskim, że tej bestji głowa pruska ze swym militarystycznym odcięciem czyli rozbrojona, tymczasem ku powszechnemu zdumieniu rozrosła się w paru latach do niebywałych rozmiarów. Przerażony świat nie mógł pojąć, skąd się wzięła taka moc, taka potęga? Jak możliwe było w ciągu sześciu lat tak się uzbroić, żeby za jednym rozpędem powalić niemal całą Europę. Tam od góry nam ten sekret wyjaśnili. Wyjaśnili już przed 1900 laty! Powiedzieli nam, że smok piekielny, który od początku zwerdził rodzaj ludzki, że ten książę piekieł, dał bestji moc swoją, tron (po grecku) i władzę wielką. Rzecz znamienna, że świat nauki, uprzedzony do tajemniczych prawd wiary, dopiero po okropnościach obecnej wojny zaczął się przekonywać do tej prawdy, że jednak szatan istnieje! Żebyśmy mogli łatwiej się zorjentować, o którą to bestję chodzi, powiedziano nam, że będzie niezwykle wymowna (istotnie takiego mówcy-polityka i wodza dotąd historia nie znała!) i że będzie Boga drażniła bluźnierstwami. Najcięższym bluźnierstwem będzie — działać z mocy i myśli szatana, a przypisywać to Opatrzności. Istotnie nie było mowy w ustach tej bestji, któraby się nie kończyła powołaniem się na Opatrzność. Dalej już mówi prorok o wyznawcach Chrystusowych, a więc na pierwszym miejscu o Polakach. Żeby rozumieć mowę św. Jana, trzeba nam wiedzieć, że nas wierzących, uświęconych sakramentami, Pismo św. nazywa świętymi. Otóż św. Jan o narodach katolickich zapowiada, że się staną ofiarą napaści bestji. „Dano (bestji) walkę toczyć ze świętymi i zwyciężać ich”. (Dlaczego się tak stanie, musielibyśmy o tem osobno rozpra-

wiać). Jedne narody powali w napaści (jak Austrię, Polskę, Belgię, Francję), a inne uwiedzie (jak Italię, Węgry i inne pomniejszych). I stało się, że „dano bestji władzę nad wszelkiem pokoleniem, ludem, językiem i narodem. I kłaniali się jej wszyscy, którzy mieszkają na ziemi”. Zdumiała się ziemia, patrząc na tyle zwycięstw i trwożnie zapytuje: „Któż podobny bestji? i kto z nią będzie mógł walczyć?” Toć ta niezmierzona bestja powaliła u swych stóp Europę, atakuje z powietrza mocarstwo światowe, Wielką Brytanię, i śle statki i łodzie podwodne nawet ku brzegom Południowej Ameryki... Całą Europę otacza wałem atlantyckim i śródziemnomorskim, z tej czołowej części świata tworzy jeden wielki obóz jeńców, więźniów, skazańców i niewolników. Pozakładała liczne fabryki śmierci i truje i pali ludzi w miliony.

Jednym potężnym atakiem żelaza — na lądzie i z powietrza — powaliła Polskę i orzekła w swoim parlamencie, że „Polska traktatu wersalskiego już nigdy nie powstanie. Ręczą za to dwa największe mocarstwa świata”). Na wypełnienie zapowiedzi tworzy z Pomorza prowincję pruską i wydaje rozkaz, że ma ona w ciągu lat 10. stać się prowincją niemiecką. Zgóry ogłasza wszelką własność polską za własność państwową — iw ciągu pierwszego roku wojny zagabiła milion 200 tysięcy hektarów tej ziemi. Po drugim roku wojny ogłasza całe gubernatorstwo za składową część Rzeszy, i czystką zamojszczyzny nad Bugiem daje znać, że cały ten kraj przeznaczony na strawienie lub na wytępienie.

Najpiekniejsza z wojen szaleje już 38 miesięcy, a bestja zwycięża i walczy na wszystkich frontach — na lądzie, na morzach i w powietrzu, dotarła już do krańców Europy i poczęła nad wielką rzeką (Wołgą) szturmować miasto ze stali. Jeżeli je zdobędzie, jeżeli dotrze do Azji i połączy się z wielorybem morskim czy inaczej czterogłowym rysiem uskrzydłym (Daniela r. 7), to cały świat zagarnie, a rodzaj ludzki stanie się stadem niewolników.

(Zwycięży Serce Niepokalane)

Któż z ludzi, który z narodów, zdoła się zmierzyć z taką szaloną bestją oraz z jej poplecznikiem, piekielnym Smokiem? Na ziemską bestję, choćby siedmiogłową, możeby się broń znalazła, jednak sojusznika — Smoka piekielnego — ludy, nawet najbardziej uzbrojone, jako podległe namiętnościom, skażone grzechem pierwotnym, same o własnych siłach przemoc nie zdołają. Gdzież szukać ratunku? Chyba w górnych sferach, bo się na ziemi takiej mocy nie odnajdzie. Właśnie tam, na niebiosach widnieje postać Niewiasty, która z zapowiedzi Boskiej

zetrze głowę węża-smoka. Do niej się trzeba uciec, niech ratuje rodzaj ludzki od no-wej piekielnej niewoli. Wszak ona jest nieba i ziemi Królową, niechże broni swojego dziedzictwa, niech pomoże udęczonym ludom przełamać jarzmo napastników.

Zdumiewać się nam przyjdzie nad sercem, przewidywaniem i opieką Nieba. Wszak już sama Matka Najświętsza, pod koniec ubiegłej wojny, objawiona w Fatima, miłościwie nam wskazała drogę, co ma cały rodzaj ludzki począć, aby się wyzwolić ze szponów obu potworów — ziemskiego i piekielnego. Już w poprzedniej wojnie nam powiedziała, że ona jedna może nam przyjść z pomocą, a tem bardziej w obecnej. W tej myśli zostawiła nam tę ostatnią radę: „Niech cały rodzaj ludzki ofiaruje się Niepokalanemu Sercu Matki”...

I stało się tak, jak poradziła Niepokalana. Po 38. miesiącach tej straszliwej wojny, w 25. rocznicę objawienia Matki Boskiej w Fatima, papież Pius XII, jako głowa Królestwa Bożego na ziemi, a więc przedstawiciel świata, w mowie przez radjo, aby go słyszały razem niebo i ziemia, poświęcił i Kościół i cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Marji, zowiąc ją Panią, Matką i Królową świata, prosząc ją o wybawienie świata ze straszliwego zła, które go uciska.

Można się snadnie domyśleć, że w tym momencie rozstrzygały się losy całego świata, a zarazem i naszego narodu. Rodzaj ludzki, w najszlachetniejszym swym przedstawicielu, solidaryzując się zresztą w setkach milionów ze swoim rzecznikiem, prosi uroczyście o pomoc najlepsze serce, jedyne po Chrystusie w rodzaju ludzkim niepokalane, uznaje swoją niemoc do pokonania piekielnego wroga, głosi publicznie królowanie Marji nad światem, więc daje tem samem swej Matce podstawę do orędownictwa u Zbawcy świata i u Ojca niebieskiego. Po tem wyznaniu świata wstawiennictwo Matki może być przyjęte. — Obecnie odbywa się sąd Boski nad bestją (i nad smokiem), (to, o czem nam prawi sam prorok Daniel), i zostaje wydany wyrok, i rozpoczyna się jego wykonanie.

Po tem przełomowem wydarzeniu rozpoczęły się we wszechświecie dwie szalone walki: jedna w przestworzach, a druga na ziemi. Walkę w przestworzach, niedostępną dla naszych zmysłów, zapowiedział nam zawczasu św. Jan w swem objawieniu: „Stała się wielka bitwa na niebie: Michał (archanioł) i aniołowie jego walczyli ze smokiem (i jego duchami). I zrzucony został ów smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystkie świat¹⁾”. Ta zwycięska walka w przestworzach zadecydowała o wyniku drugiej, która toczyła się na ziemi u bram symbolicznego miasta, miasta ze stali, na pograniczu dwóch części kontynentu, walka ol-

brzymów, gdzie po trzech miesiącach nieopisanych zmagania załamała się potęga żelaznej bestji, poniosła pierwszą ciężką klęskę, do której musiała się przyznać i ogłosić z jej powodu żałobę narodową — i od tej chwili zaczęła się cofać, wypierana do swoich legowisk na odległość trzech tysięcy kilometrów... Kapitulacja szczątków szóstej armji pod Stalingradem wypadła 31 stycznia 1943 roku, — po 41 miesiącach zwycięskiej dotąd wojny (według naszej rachuby), a w 18. dniu 42. miesiąca według rachuby księżycowej, używanej za czasów św. Jana. Zatem świetnie się wypełniło proroctwo św. Jana, które zapowiadało, że bestji „dano moc działania przez 42 miesiące”. Moc działania zdobywczego, zaczepnego, bo po tym czasie już tylko brała ciosy coraz to cięższe, coraz boleśniej.

(Wybawienie Polski)

Wstawiennictwo niepokalanego Serca Marji zdecydowało o losach wojny, a zatem i o naszym wybawieniu. Nasza sprawa była związana tam w górze ściśle z losami całego świata. Sprawdza nam się dzisiaj, co kiedyś objawił sam Zbawiciel św. Marji-Małgorzacie: „Ja przygotowuję wszystkie wypadki dziejowe”. oraz to drugie cenne powiedzenie: „Będę panował wbrew moim nieprzyjaciołom!”! Może nam się to wydawać dziwne, aby drugi świat był tak ściśle związany z ziemskim, a jednak to prawda. Tylko my nie zawsze umiemy odczytywać wyroki Boże. Bo u Boga taka taktyka, że naprzód dopuszcza działać szatanowi, a potem go bije własną bronią, i przeprowadza Swoje wyroki. Zazdrościliśmy w ubiegłym roku Francji, że choć, po ludzku sądząc, więcej była od nas winna, jednak wcześniej od nas została wyzwolona i w błyskawicznym tempie zrzuciła z siebie pęta niewoli. W pół roku po niej przyszła na nas kolej, i zostaliśmy wybawieni w tempie nie mniej szybkim. Francja została wybawiona siłami Zachodu, a my ze Wschodu, bo P. Bóg poto utrzymuje wielką potęgę, aby się nimi posługiwać do swoich celów. Francja wstała wcześniej, by miała czas nabrać sił, odnowić się duchowo, żeby mogła w swoim czasie porządkować zachodnią Europę, skupić koło siebie ludy, które się opowiedzą za sprawą Bożą.

Wreszcie wybiła i nasza godzina. Z wysoka rozległo się mocarne wołanie: Łazarzu świata, wstawaj z grobu. Wy, coście byli żywcem masowo grzebani, paleni — wracajcie do życia, boście potrzebni Opatrzności, aby budować u siebie, a przez wasz przykład i oddziaływanie dalej w świecie, Królestwo Boże. Wysłużyliście światu wiele dobra przez swoją

Golgotę. Daliście więcej niż którykolwiek inny naród męczenników za sprawę Bożą i za wolność ludzkości.

Wróg was mordował tysiącami tysięcy, miliony was szły w niewolę, w rozsypkę po świecie, a jednak nie załamaliście się na duchu, a jednak nie wyrzekliście się zbożnej sprawy. Dziś z pociechą patrzycie, jak wasza wiara i cierpliwość zostały nagrodzone, dziś przeżywacie widome dowody miłosierdzia Boskiego nad wami. W oczach waszych sprawdza się prorocтво św. Jana, które przede wszystkim dla was było podyktowane, abyście się zachęcili do wytrwania. Z nieba przestrzegliśmy was zawczasu już przed 19. wiekami. Sw. Jan, pisząc, wezwał was do bacznej uwagi. Powiedział wam tak: „Jeśli kto ma ucho, niech słuca. Kto w niewolę wie dzie, w niewolę pój dzie. Kto mieczem zabija, ma być mieczem zabity. Tu jest cierpliwość i wiara świętych” („czyli was w ier nych Chrystusa i Marji). Wierzyliście w Boga i w świętość sprawy, utrzymaliście się przy Chrystusie i jego Kościele, kiedy Luter uwodził swój naród i wraz z nim inne, przetrwaliście uciski niszczyielskiej wojny, a dziś przeżywacie dni tryumfu i chluby. Patrzycie ze zdumieniem, jak wasz niszczyiel zbiera burze ze swojego siewu. Mordował was, wysiedlał i rozganiał bez litości, a obecnie jego kraj od krańca do krańca leży powalony w gruzach. Krocie mieszkańców legły pogrzebane we własnych siedzibach; miasta ich stały się masowemi cmentarzyskami. Miliony ludzi uciekły ze swoich siedzib — jedne ich fale płyną ze wschodu na zachód, a inne w kierunku odwrotnym. Masy ludzkie zostały rozegnane po kraju, a później pój dą w świat szeroki, skazane na głód i tułaczkę, na choroby, udręki i masowe obłądy. Wypowiedzieli postuszeństwo Zbawicielowi, dali się w wieku 16. uwieść zbuntowanemu mnichowi, przyjęli za naszej pamięci fałszywego proroka i szli za nim ślepo na podboje, na grabieże, na sianie śmierci, a dziś milionami ofiar płacą za swój obłąd, za żądę niszczenia i panowania nad światem. Łupili kilkanaście narodów, dzisiaj sami są łupieni, mordowali miliony ofiar, dzisiaj sami masowo giną; zagarniali miliony niewolników do wyrabiania narzędzi śmierci, dzisiaj będą pracowali nad odbudową gruzów Europy.

(Ku nawróceniu Rosji)

W oczach naszych pełni się mowa Boska — i ta z przed tysięcy lat, — i ta, która przyszła do nas z ust Matki pod koniec ubiegłej wojny w objawieniu w Fatima. Królowa niebios zapowiedziała nam drugą straszliwszą jeszcze wojnę — i ta zapowiedź wypełniła się ponad wszelką miarę; zapowiedziała ma-

sowe męczeństwa, prześladowanie Kościoła — i to się wypełniło. Ponadto jednak oznajmiła nam na bliską przyszłość rzeczy pocieszające. Naprzód, że „ludzkości będzie dany okres pokoju” (i o to dobro ludzie najwięcej zębrzą). Następnie, że „niepokalane Serce Marji będzie tryumfowało” — i ta zapowiedź znaczy, że narody jedne za drugimi poddadzą się pod Jej kierownictwo, że się będą starały o zbliżenie do tego serca przez uświęcenie własne, czyli liczba świętych chrześcijan niepomiernie wzrośnie. Trzecia zapowiedź, że „wróci do jedności wiary jeden wielki naród, który ją czci w ikonach”. Łatwo nam się domyśleć, o jakim to narodzie mówi Niepokalana.

I ta ostatnia zapowiedź budzi najżywszą radość w sercach naszych. Naród wielki, bliski nam krwią i mową, stanie się nam bliski duchem. Znajdziemy się z nim razem pod jednym dachem w jednym Bożem Królestwie, pod jednym Pasterzem, i wspólnie będziemy odbywali pielgrzymkę do wiecznego świata. Matka niebieska kieruje swe zbłąkane dzieci do Zbawiciela świata. O tę łaskę dla walecznego narodu modli się Kościół już od lat kilkunastu. Zmarły papież Pius XI, który za czasów swego pobytu w Polsce pragnął nawiedzić Moskwę, polecił odmawiać modlitwy po Mszy św. „o nawrócenie Rosji i o odwrócenie bezbożności od ludów europejskich”. To niebezpieczeństwo samo się wypaliło i zatopiło w morzu krwi przelanej dla obrony wolności własnej i cudzej. Papież nieboszczyk oddał opiekę nad tą sprawą w ręce najwplywowszej świętej, najpiękniejszego kwiatu w ogrodzie ludzkości — w ręce św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W czasie tej wojny dziesiątki milionów wiernych znosiły męki Golgoty, zaścielały ziemię zwłokami męczenników, aby wynagrodzić Bogu za morze zbrodni świata, za masowe odstępstwa od wiary, za szaleństwa wojującego bezbożnictwa. Przygotowywały grunt pod siew zmiłowania Boskiego. Dziś Matka niebieska okazuje się nam niebywale łaskawą matką: jedna narody z Bogiem, a zarazem jedna je i między sobą. To jedyna najwyższa polityka, przez którą wszyscy będą uszczęśliwieni. Tu nasza Królowa okazuje się dla całego świata matką. Tu się objawia wielki tryumf niepokalanego Serca. Najlepsze serca Zbawiciela świata i jego matki zbiorą owoce ich wspólnej męki na Golgocie. W oczach nam się jawi niebieska wizja pokoju świata i pojednania narodów pod jednym pasterzem i pod opieką jednej matki.

(Zastosowania)

Dziś z górnych krain, od najwyższych tronów, płynie pod adresem Polski jedno brzemiennie wołanie: Narodzie polski, Łazarzu świata! Otwórz szeroko oczy i patrz, ileś ty kosztował

świat cały, żebyś mógł powstać wolny. Kto z was zdoła ogarnąć myślą, ile świat, musiał poświęcić mienia, jakie morze łez i krwi wylać, żebyście wy już po raz drugi w tem stuleciu mogli powstać do życia. Masz teraz, narodzie Marji, płacić Opatrzności za dwie najkrwawsze wojny świata, w których moc Boska wysiłkiem 40. kilku narodów cię wybawiła. Patrzcie, że z wojny o wasz Gdańsk, a właściwie o wasz byt, zginęło na kuli ziemskiej więcej ludzi, niż całe wasze państwo liczyło mieszkańców.

Na wasze szczęście pozostaliście wierni Królowi świata — Jezusowi, i trzymaliście się opieki Królowej nieba — i to was uratowało. Obecnie na was kolej: płacicie Niebu i płacicie światu wasze długi wdzięczności. Głosicie waszem dawnym przysłowiem, że mądry Polak po szkodzie. Sami przecież widzicie, że jak świat światem, a Polska Polską, jeshcześnie podobnej szkody nie przeżywali i da Bóg, już więcej przeżywać nie będziecie. Ale to w przyszłości od was samych zależy. Nie bądźcie lekkoduchami, nie bądźcie szaleńcami. Wszak stać was na tyle wglądu w sprawy świata, że grzechy ludzi to istotny powód wszystkich klęsk, jakie kiedykolwiek na nich spadały. Sama śmierć, która u was podczas wojny kosiła tak obfite żniwo, była odpowiedzią Boga na bunt waszych praocjów. Największy szaleniec świata na waszych oczach i na waszych grzbietach deptał pokolei jedne za drugimi przykazania Dekalogu, i obrócił w gruzy niemal całą Europę, a za to cały swój naród po szatańsku wynoszony skazał na zagładę. Za grzechy osobiste płaci sam grzesznik, a za grzechy zbiorowe musi płacić naród. Po waszem drugim powstaniu z grobu zwraca się do was sam Zbawca z napomnieniem, jak ongi do uzdrowionego grzesznika, który lat 38 leżał na barłogu: Oto stałeś się zdrowym, już nie grzesz więcej, aby ci się co gorszego nie zdarzyło⁶). Bądźcież nareszcie mądrzy po szkodzie i po takim potopie łez i krwi. Korzystajcie z nauk, jakie wam tak krwawo wypisała wojna. Lękajcie się własnej słabości i własnej lekkomyślności, byście się na nowo nie zachwiali w wtórze i w życiu według wiary. Nie daj Boże, byście mieli ponawiać błędy wasze i błędy waszych przodków.

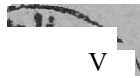
Płacicie obecnie Bogu długi wdzięczności za dwa zmarłychwstania, spełnijcie śluby dwóch, waszych sejmów, wykonajcie śluby akademickie. Zapewne dziesiątki tysięcy z pośród was składały śluby osobiste podczas tej okrutnej wojny. Ze Pan Bóg je przyjął miłostliwie, to sami widzicie, jak cały świat poruszył, 50 z górą narodów uwikłał w przewlekłą wojnę, aby was wybawić z piekielnych szponów. I te śluby niechybnie wszyscy wykonacie. Kto ślubował pielgrzymkę, niech czeka.

na sposobną chwilę, aż się pokój ustali, (może nawet będą obwołane pielgrzymki zbiorowe), niech się wzmacnia na zdrowiu, a potem pielgrzymuje..

P. Bóg czeka od was czegoś więcej. Żąda od was, byście jako naród i jako państwo prostą i Bożą drogą odbywali waszą pielgrzymkę ziemską. P. Bóg chce od was, byście byli i byście się stawali wzorem narodu Bożego, byście się stali ludem przodującym w Królestwie Bożem, które stopniowo ogarnia świat cały.

Rozbudźcie u siebie powszechny poryw do pracy nad odrodzeniem dusz. Wybawieniście cudem z piekielnego zwierzchni, to z wdzięczności za to trudźcie się obecnie nad wytworzeniem okazu idealnego człowieka. Starajcie się o to, byście wysiłkiem całego narodu, pracą Kościoła i państwa, zabiegami rodziny i szkoły, pieczę organizacyj, nauki i prasy, stawali się ludem odrodzonym, Boską rodziną wśród ludów tej ziemi.

Coście ślubowali waszej Królowej w Częstochowie, to obecnie święcie wypełniajcie. Stójcie mocno przy wierze Chrystusowej i według niej żyćcie. Twórzcie wzorowe rodziny chrześcijańskie, zbudujcie wzorowe szkolnictwo narodowe i chrześcijańskie, a utrwalicie byt Polski na wszystkie czasy. Budujcie Polskę Chrystusową, twórzcie wzór państwa chrześcijańskiego. Za żadne skarby świata nie dopuście do tej hańby, żeby naród polski, żeby jego lud czy robotnik, miał być niewdzięczny względem Opatrzności, żeby się obecnie miał sprzeniewierzyć myśli i woli Boskiej. Dzisiaj z nieba świeci wam jasno jedno zawołanie, świeci wam prosto w oczy, mierzy w wasze rozумы i sumienia: Królowa Polski wzamian za dotychczasową opiekę wzywa cały naród do wypełnienia ślubów i czeka od was wszystkich odpowiedzi w czynach — czeka dziś i jutro, spodziewa się waszego wytrwania aż do kresu waszej pielgrzymki ziemskiej. Amen.



V

' P

>) Ps 123, 1—3. a,U18, 7n. ^{^*}
>) Ap. 13, 1-10. <&> yc>

Tak mówią niektóre stare kodfelc?^T?^x>kalipsy (12, 18n): Stałem na piasku morskim i ujrzałem bestję wychodzącą z morza itd.

Do obecnej próby wyjaśnienia tego obrazu można zastosować następujący urywek encykliki pap, Piusa XII „Divino afflante Spiritu”:

(Exegetae catholici) illud enim imprimis antę oculos habeant••• intę mul-

ta illa, quae in sacris Libris, lejtalibus, historicis, sapientialibus, et propheticis proponuntur, pauca tantum esse, quoruin sensus ab Ecclesiae auctoritate declaratus sit, nequae plura esse, de quibus unanims sanctorum Patrum sit sententia. Multa igitur remanent, eaque gravissima, in quibus edisserendis et explanandis catholicorum interpreturri acumen et ingenium libere exerceri potest ac debet, ut ad omnium utilitatem, ad maiorem in dies doctrinae sacrae profectum, et ad Ecclesiae defensionem et honorem ex suo quisque* viritim conferat,

*) 6 paźdz. 1939 r. ⁵⁾ (4 w. od dołu) Ap 12, 7—9. ⁶⁾ Jn 5, 14.

SPIS KAZAŃ

	Str.
1. Doniosłość przyjścia na świat Bożej Rodzicielki (na uroczystość Narodzenia N. M. P.)	5
2. Trójca Sw. a Marja	9
3. Ofiara Matki i ofiara Syna (na uroczystość M. B. Gromnicznej)	12
4. Nauki Kany Galilejskiej	16
5. Zwycięstwo-Bożej Matki (na uroczystość Wniebowzięcia)	20
6. Przez zmartwychwstanie Jezusa i Marji ku powszechnemu zmartwychwstaniu (na urocz. Wniebowzięcia)	27
7. Niepokalana wzywa świat do modlitwy i pokuty (na urocz. Niepokalanego Poczęcia)	35
8. Rola Stolicy Niepokalanej	42
9. Krucjata modłów o miłosierdzie dla świata (na uroczystość Niepokalanego Poczęcia)	47
10. Wskazania Niepokalanej na czasy ucisku i udręki (na uroczystość Niepokalanego Poczęcia)	53
11. Odmawiajmy różaniec (na urocz. Matki B. Różańcowej)	59
12. Matka Najśw. wzywa do różańca (na urocz. M. B. Różańcowej)	64
13. Stosunek wiernych do Chrystusa "* (kaz. biblijne na urocz. M. B. Różańcowej)	70
14. Królowa nieba wzywa świat do pokuty	79
15. P. Bóg dochodzi swoich praw do świata (kaz. na urocz. M. B. Różańcowej)	91
16. Królowa Polski wzywa naród do wypełnienia ślubów (na Uroczystość Król. Polski)	103